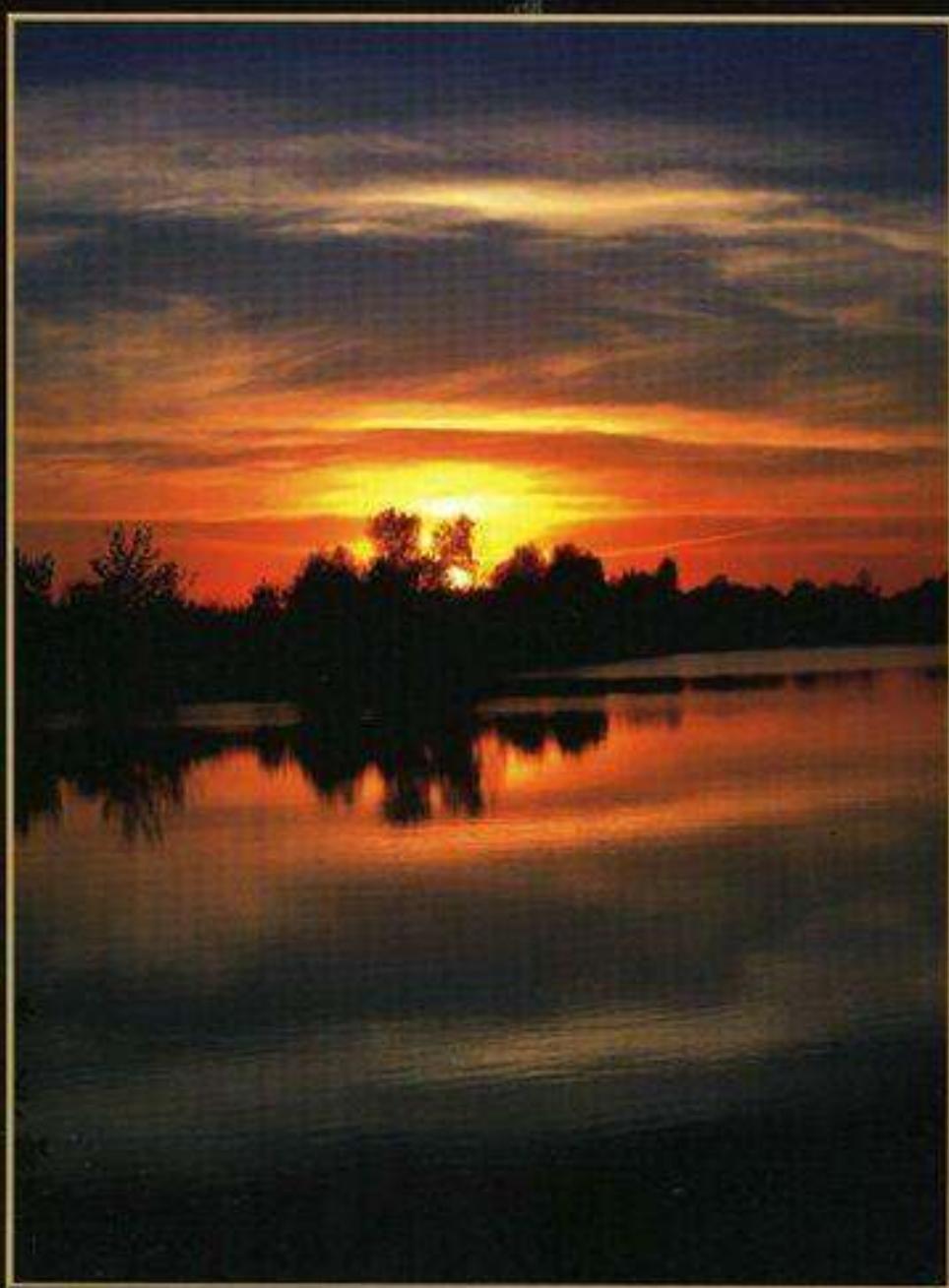


# ECHA

POLESIA

Nr 3-4(7-8)2005 | Biuletyn FILARETÓW Z POLESIA



*Zwycięzca ma wielu przyjaciół.  
Zwyciężony ma tylko wiernych przyjaciół*

PRZYSŁOWIE MONGOLSKIE

## SŁOWO REDAKTORA NACZELNEGO

Konflikt białorusko-polski nabrzmiewał od 2-3 ostatnich lat, zaś w roku 2005 osiągnął apogeum, w wyniku którego mniejszość polska na Białorusi doznała wielu bolesnych doświadczeń. Pozostaną one w naszej świadomości na zawsze, gdyż na skutek nieodpowiedzialnej polityki staliśmy się jej zakładnikami, opuszczeni i zdradzeni niemal przez wszystkich. W wyniku tego zmuszeni jesteśmy zaniechać, to jest odejść od działalności społecznej, którą rozwijaliśmy poprzez kulturę i oświatę na Polesiu. Decyzja ta jest tym bardziej bolesną, iż cała dotychczasowa nasza działalność służyła wydatnie zarówno zamieszkałym tutaj Polakom jak i Narodowi Białoruskiemu, którego przedstawiciele i szerokie społeczeństwo uczestniczyło w naszych przedsięwzięciach. Każde nasze dzieło było niezbywalnym dobrem dla każdego obywatela Republiki Białoruś, rozwijającym i utrwalającym procesy integracyjne naszych narodów. Służyło zatem dobrosąsiedzkim stosunkom, przyjaźni, braterstwu, gdyż nic nas nie różni, a wszystko – zarówno w historii jak i dziś – łączy. Tej prawdy nikomu i nigdy nie wolno podważać lub narażać na jej zdeformowanie, gdyż taki czyn doprowadzić może do tragedii.

Od wieków mieszkamy tutaj pragnąc w zgodzie żyć, pracować, budować lepsze jutro, zachowując swą tożsamość narodową, która wymaga pielęgnowania języka, kultury, tradycji, religii co najmniej w taki sposób, w jaki praktycznie była u nas stosowana przez wieki: wzajemna tolerancja, szacunek i więzi.

Niestety, to wszystko zostało w dalszej egzystencji poważnie zagrożone. Setki Polaków na Białorusi poddane zostało różnorodnym i bezpodstawnym działaniom wszystkich struktur administracyjnych Republiki Białoruś, co spowodowało niezliczoną ilość ludzkich dramatów. W Polsce ten problem media sprowadziły w zasadzie do konfliktu personalnego działaczy polskich w Grodnie, podczas gdy prawda jest inna. Tej prawdy nikt i nigdy nie może ukrywać, co skrzętnie czynią polskie służby dyplomatyczne w Republice Białoruś.

Od 12 marca 2005 roku i ja jestem poddawana oskarżeniom i działaniom władz, które swoje postępowanie opierają na fałszywych donosach, pomówieniach, lub wymaganych oskarżeniach. Taki stan rzeczy zmusza również i mnie do zaniechania wszelkich prac społecznych na rzecz kultury i oświaty polskiej na Polesiu. Również z wielkim bólem i troską muszę zrezygnować z wielu funkcji, które pełniłam – w tym także z funkcji redaktora naczelnego kwartalnika „Echa Polesia”, który w tak wielkim trudzie i niemal społecznie był do tej pory wydawany. Rolę redagowania i prowadzenia „Echa Polesia” przejmują grupa Polaków i Białorusów pod szczytnym hasłem FILARECI Z POLESIA, którzy pragną naśladować najznakomitszego polskiego poetę Adama Mickiewicza i jego ówczesnych przyjaciół.

Życzę Im siły ducha i wiary w kontynuacji Dzieła, jakim są bliskie naszym sercom i umysłom „Echa Polesia”.

Alina Jaroszewicz, b. redaktor naczelna



Radosnych świąt Bożego Narodzenia  
i szczęśliwego Nowego Roku  
Drogim Czytelnikom „Echa Polesia”

życzą - FILARECI Z POLESIA

#### OPLATEK

Biel można zapisać  
Dobrem albo złem  
To śnieg przykrył  
Grzechy nasze  
Zabłyśnię gwiazda na znak  
Że czas przełamać opłatek

W mojej głęczy nie zamiast dachu  
Jesienny chłodny zmiutek nieba  
Albo aniołów śnieg usta  
Albo rodaków proszę chleba

JÓZEF BZOSTAKOWSKI

## SPIS TREŚCI

### AKTUALNOŚCI

W obronie Aliny Jaroszewicz . . . . . 2

### OŚWIATA

Agnieszka Grędzik-Radziak, *Oświata i szkolnictwo polskie na Białorusi 1989-2001* . . . . . 4

### HISTORIA

„Szlakiem Nieposłusznych” Leonarda Konikiewicza.  
O Natalii Odyńskiej, ps. Tała - oprac. redakcyjne . . . . . 9  
Wiktor Syryca, *W 345 rocznicę bitwy pod Poloneczką* . . . . . 12  
Wiktor Szukielowicz, *Tam blisko Pińska. Franciszek Sawicz* . . . . . 14

### RELIGIA

Ks. bp Zygmunt Łoziński, *Sługa Boży* - oprac. redakcyjne . . . . . 16  
Regina Konowaluk, *Diecezja Pińska* . . . . . 19  
Igor Dziemianiuk, *Spotkanta kolońskie* . . . . . 21

### KULTURA

Anatol Gładyszczuk, *Album Juliana Ursyn Niemcewicza* . . . . . 22  
Anna Paniszewa, *Muzeum w Pińsku* . . . . . 26  
Natalia Sobolewa, *Ja i Mickiewicz. W 150 rocznicę śmierci  
Wieszczu Narodu* . . . . . 28  
Aleksiej Dubrowski, *Owidiusz na Polesiu?* . . . . . 31

### PRZYRODA

Praca zbiorowa, *Rezerwaty Polesia* . . . . . 32  
Aleksiej Dubrowski, *Na brzegach „morza” Herodota* . . . . . 35  
Katarzyna Witwicka, *Rzeka Pina* . . . . . 39

### FOLKLOR POLESKI

Pieśni ludowe z Polesia (1) . . . . . 42

### FORUM CZYTELNIKÓW

Listy, korespondencja . . . . . 43

### LEKTURA DLA CIEBIE

Nusia Prociuk, *Z pamiętnika Katarzyny Prociuk-Komorskiej* . . . . . 44

Z powodu znanej nam wszystkim sytuacji na Białorusi Fundacja im. T. Goniewicza podjęła się trudną produkcję i kolportażu kwartalnika „Echa Polesia”. Zaszczepione zadanie utrzymania czasopisma kulturalnego na dotychczasowym poziomie jest trudne, ale przy dalszej pomocy Czytelników i Przyjaciół jest możliwe. Zarówno grupa polskich intelektualistów, która przyjęła za wzorem A. Mickiewicza nazwę FILARECI Z POLESIA, jak i liczni Przyjaciele w Polsce i w świecie deklarują współpracę, pomoc i troskę o dalsze losy kwartalnika.

Oczekujemy i prosimy o wieloraką pomoc:

- propozycji treści i formy czasopisma,
  - artykułów, komunikatów, informacji,
  - ilustracji, fotosów, rysunków itp.
  - pomocy materialnej dla regulowania kosztów wydawniczych,
  - kontynuowania korespondencji,
  - uczestnictwa w kolportażu,
  - promowania kwartalnika w swoim środowisku itd.
- Kontakt z wydawcą można utrzymywać poprzez autorów, współpracowników a także poprzez adres:

Fundacja im. T. Goniewicza  
ul. Kazimierza Wielkiego 9/60  
20-611 Lublin, Polska

## W OBRONIE ALINY JAROSZEWICZ

My, świadkowie i uczestnicy mozolnej i tytanicznej 18-letniej pracy społecznej na Polesiu Pani Aliny Jaroszewicz pragniemy zaświadczyć o Jej unikalnych dokonaniach oraz stanąć w obronie czynów, które nieodpowiedzialne osoby pragną zniszczyć i podeptać.

Alina Jaroszewicz kontynuując chlubne tradycje założyła i prowadziła Klub Polski przy Centrum Młodzieżowej Twórczości w Brześciu. W trudnych warunkach, w jakich przyszło pracować, podjęła się pracy organicznej od podstaw w dziedzinie oświaty i kultury polskiej; skupiając wokół siebie młodą polską inteligencję jest autorką wielu bezcennych i unikalnych dzieł, realizowanych niewyobrażalnym wysiłkiem, determinacją, odwagą i wysokim profesjonalizmem.

Do najcenniejszych dokonań Aliny Jaroszewicz należą:

- Założenie i działalność Klubu Polskiego w CMT w Brześciu, którego oddziaływaniem objęty został całe Polesie.
- Utworzenie przy Klubie Polskim Społecznej Szkoły Polskiej, która wykształciła wiele tysięcy dzieci i młodzieży nie tylko w znajomości języka polskiego, lecz i pozostałych dziedzinach wiedzy o Polsce.
- Doskonałe przygotowanie na studia w Polsce i Białorusi ponad 400 kandydatów w ramach programu 'INTELEKT', którzy są obecnie chlubą dla obu krajów.
- Przygotowanie scenariuszy, organizacja i wykonywanie do 2003 roku akademii rocznicowych (3 Maja i 11 Listopada) z udziałem wielu tysięcy Polaków i Białorusów i władz administracyjnych, co oznaczało bezkonfliktową integrację i wzorowo wypełnianą tolerancję.
- Realizacja programu 'POLESIA CZAR' wraz z jego prezentacją nie tylko na Białorusi, lecz w Polsce i krajach europejskich. W tym programie szczególną troską było kształcenie wybitnie zdolnych wokalistów wraz z aranżacjami i nagraniami płyt CD.
- Organizacja czterech festiwali pn. „Brzeska Jesień z Polską Piosenką”, Międzynarodowego Festiwalu im. S. Moniuszki z udziałem 360 uczestników z 7 krajów, orkiestr, chórów itd. pod patronatem M. Fołtyn.
- Prezentowanie na Białorusi wielkich wystaw z Polski jak również stałe ekspozycje wystaw prac dzieci pt. „Polska oczami dzieci”.
- Autorstwo programów medialnych w białoruskiej telewizji, radio i miejscowej prasie o polskich tradycjach, zwyczajach, kulturze i historii.
- Założenie i stałe kompletowanie specjalistycznych zbiorów polskiej biblioteki oraz fonoteki.
- Powołanie i prowadzenie I. brzeskiej drużyny harcerskiej im. Ryszarda Sznarskiego.
- Organizacja międzynarodowej konferencji naukowej pod patronatem Marszałka Senatu RP z okazji 200-lecia urodzin I. Domeyki.
- Założenie i działalność Zjednoczenia Społecznego 'ZBLIŻENIE'.
- Organizacja konkursów np. wiedzy o Unii Europejskiej, olimpiad obwodowych z języka polskiego, itp.
- Organizowanie dla nauczycieli konferencji metodycznych i kursów doskonalących.
- Międzynarodowy Festiwal Sztuki Współczesnej.
- Portal Informacyjny 'MOST'.
- Powołanie i prowadzenie od 1.01.2004 r. kwartalnika „ECHA POLESIA”.
- Organizacja kursów doskonalących młodzież poelską.
- Realizacja programu pomocy humanitarnej pn. 'DZIECI POLESIA'.

- Opieka humanitarna nad ubogimi i potrzebującymi pomocy materialnej.
- Organizacja i prowadzenie spotkań opłatkowych, Dnia Nauczyciela, św. Mikołaja, spotkań świątecznych itp.
- Współuczestnictwo w powołaniu fundacji odnowy kościoła pw. Św. Trójcy w Wołczynie itd.

Lista dokonań jak i twórczych pomysłów Aliny Jaroszewicz jest niezliczona; wszystkie one były nacechowane dynamiką działania, szerokim uczestnictwem, doskonałym warszatem metodycznym, perfekcyjną organizacją, dyscypliną, gorliwością połączoną z niespotykanym zapałem, który promieniował i porywał nas do pracy. Nade wszystko liczyła się osobliwa duchowość połączona z otwartością i dobrocią wobec otoczenia oraz całkowitym zaufaniem. Nic dziwnego, że dzieci i młodzież oczekują na przybycie i lgną do otwartego i gorącego serca Pani Aliny. I tej oceny nikt nie zmieni, ani nie może podważyć, gdyż taka jest Pani Alina znana w Brześciu i na całej Białorusi. Po prostu – my Ją Kochamy, Jej wierzymy i ufamy, ponieważ Ona jest dla nas niedoścignionym wzorem i przykładem.

Stanowczo oświadczamy, że dzieje się wielka krzywda, której już nie można naprawić żadnymi symbolicznymi gestami. Protestujemy przeciw dalszym pomówieniom osób niegodnych miana Polaka i postępowaniu władz administracyjnych na Białorusi wymierzonym w godność oraz honor naszej Bohaterki. Oczekujemy zdecydowanego stanowiska i obrony Pani Aliny ze strony Konsulatu RP i Polski.

Pamiętajmy co napisał Tom Collins: „Nasi przyjaciele znają nas, kiedy jesteśmy szczęśliwi. My ich poznajemy w nieszczęściu”.

**FILARECI Z POLESIA**



Z ambasadorem RP w Paryżu Stefanem Moellerem obecnie ministrem spraw zagranicznych RP w Warszawie

## ДЛЯ АБАРОНЫ СПАДАРЫНІ АЛІНЫ ЯРАШЭВІЧ

Мы, прыхільнікі і сведкі цяжкай і шматгадовай працы спадарыні Аліны, прагнем сёння даць сведчанне сучаснікам і нашчадкам аб яе даброчынасці і моцы духа, каб не дазволіць, нішчыць і затптаць гэтыя вартасці тым асобам, якія згубілі на сённяшні дзень гонар і сумленне.

Васемнаццаць гадоў працы ў Клубе Польскім пры цэнтры моладзевай творчасці ў Брэсце спадарыні Аліны Ярашэвіч з'яўляюцца вялікім сведчаннем вернасці гуманістычным прынцыпам, якія яна працягвае прапагандаваць і якія атрымала ад сваіх продкаў.

У тых цяжкіх абставінах, якія жыла і працавала, яна змагла праявіць арганізатарскую працу і, выкарыстоўваючы клубныя традыцыі, панігнула ўплышчы на асвету і культуру ў рэгіёне.

Да найважнейшых здабыткаў спадарыні Аліны Ярашэвіч належыць:

- заснаванне і праца Польскага Клуба і Грамадскай польскай школы, дзе вучыліся некалькі тысяч дзяцей і моладзі – як польскай, так і беларускай;
- высокія вынікі падрыхтоўкі на вучобу ў Польшчы і ў Беларусі каля 400 вучняў праз праграму "Інтэлект";
- падрыхтоўка і арганізацыя гадавых акадэміі, шматлікіх выступленняў, канцэртаў і прэзентацый;
- арганізацыя выстаў пад назвай "Polska oczami dzieci";
- рэалізацыя праграмы "Polesia czar" і яе прэзентацыя не толькі ў Беларусі, але ў Польшчы і краінах Еўропы;
- стварэнне праграм для беларускага глебавання, радыё, прсы пра польскія традыцыі і культуру;
- заснаванне і кіраўніцтва спецыялізаванай польскай бібліятэкай і фанатэкай;
- арганізацыя 1-й брэсцкай харызмскай дружыны імя Рычарда Снарскага;
- удзел у справе апекі над каталіцкімі могілкамі і ўвалежненымі гістарычнымі помнікамі на Палессі;
- арганізацыя для настаўнікаў Брэсцкага раёна семінараў і курсаў удасканалвання кваліфікацыі;
- заснаванне грамадскага аб'яднання "Збліжэнне" і праца ў ім;
- арганізацыя конкурсаў ведаў аб Еўрапейскай Уніі;
- арганізацыя паўсюднавядомых міжнародных фестываляў "Брэсцкая восень з польскай песняй", фестываль імя Манюшкі і інш.;
- арганізацыя міжнароднай навуковай канферэнцыі з нагоды 200-х угодкаў нараджэння Ігнаці Дамейкі;
- арганізацыя міжнароднага фестывалю сучаснага мастацтва;
- арганізацыя стварэння інфармацыйнага парталу "Most";
- рэалізацыя праграмы дапамогі "Dzieci Polesia";
- арганізацыя спецыялізаваных і гістарычных выстаў на Палессі і ў іншых раёнах Беларусі;
- арганізацыя раённых алімпіяд па польскай мове і літаратуры;
- намаганні па аднаўленню касцёла ў вёсцы Волчыя Камянецкага раёна;
- заснаванне і выданне квартальніка "Echa Polesia";

- гуманітарная апека над беднымі людзьмі, якія патрабуюць матэрыяльнай дапамогі;
- арганізацыя метадычнай дапамогі школам у межах праграмы "Школа радасці";
- арганізацыя і правядзенне калядных сустрэч, на дзень Святога Мікалая, Вялікадзень з прэзентацыяй польскіх традыцый і культуры;
- арганізацыя курсаў для моладзі і г.д.;

Колькасць спраў, якія і творчых задумаў спадарыні Аліны Ярашэвіч, цяжка пералічыць, усе яны адметны дынамікай, шырокім прадстаўніцтвам удзельнікаў, а перш за ўсё, дасканалым метадычным падыходам, добрай арганізацыяй, дысцыплінай, стараннасцю, звязанай з рэальнымі заходамі, якія заахвочваюць да працы ўсіх удзельнікаў. Перш за ўсё, справы Аліны Эдуардаўны акрэслены асаблівай духоўнасцю, звязанай з адкрытасцю і даброчнасцю да акружэння, а таксама з вялікай павагай да іншых. Няма нічога дзіўнага ў тым, што спадарыню Аліну дзеці называюць "Аніёлам дабрый". Усе яны заўжды чакаюць яе прыезду, ільнуць да яе адкрытага і гарачага сэрца. І гэтай характарыстыкі ніхто не зменіць, як ніхто не адменіць таго факту, што ёсць такая вядомая ў Брэсце і на ўсім Палессі спадарыня Аліна Ярашэвіч. Галоўнае, мы яе любім, мы ёй верым, мы яе паважаем, яна для нас і надалей застаецца ўзорам і прыкладам для наследавання.

Мы рашуча пратэстуем супраць тых незлічоных і фальшывых даносаў, нагавораў, абвінавачванняў, якія распаўсюджваюцца парай асоб з Брэста, у выніку якіх спадарыня Аліна ў часе аэтаніх васьмі месяцаў перацярпела шмат болю, крыўды і прыкрысці.

Мы заяўляем, што робіцца вялікая несправядлівасць, якую ўжо нельга ліквідаваць толькі сімвалічнымі жэстамі.

Мы пратэстуем супраць далейшых нагавораў асоб, якія не вартыя называцца палякамі, і пераследу адміністрацыйнымі ўладамі Беларусі нашай дарагой Аліны Эдуардаўны. Таксама мы спадзяёмся на яе абарону з боку Консульства РП і Польшчы.

Памятаем, што напісаў Том Колінз: "Нашы сябры ведаюць нас, калі мы шчаслівыя, мы іх пазнаём у нашчасці."

**ФІЛАРЭТЫ З ПАЛЕССЯ**



21. Drużyną Harcerską w Brześciu im. Ryszarda Sznarskiego

## Oświata i szkolnictwo polskie na Białorusi 1989-2001

Zanim przedstawię moją pracę poświęconą oświacie i szkolnictwu polskiemu na Białorusi w latach 1989-2001 chciałabym najogólniej ukazać społeczność polską na Białorusi, której ona dotyczy. Pozwoli to bowiem na lepsze zrozumienie jej problemu.

Polacy w tej republice stanowią największą polską mniejszość narodową poza granicami kraju. Po II wojnie światowej przez kilkadziesiąt lat nie posiadali oni, niemal do końca istnienia Związku Sowieckiego, żadnej instytucji służącej zachowaniu ich własnej tożsamości narodowej. Było to wyrazem szczególnie nasilonej asymilacyjnej polityki władz tego państwa wobec polskiej mniejszości narodowej w tej republice. Dopiero znane zmiany polityczne w tym państwie, a następnie jego rozwiązanie w grudniu 1991 r. i powstanie niepodległych republik, w tym Białorusi, pozwoliły na zapoczątkowanie i rozwój w tym ostatnim kraju, polskiego życia społeczno-kulturalnego.

Najważniejszym jego przejawem w ciągu ostatnich kilkunastu lat stały się różnego rodzaju formy oświaty polskiej i częściowo szkolnictwa polskiego. Ich powstanie, rozwój i osiągnięcia pod względem zasięgu terytorialnego i liczebności, po kilku-

dziesięciu latach polityki wynarodowienia mniejszości polskiej, jest zjawiskiem z każdego punktu widzenia: narodowego, kulturowego, prawnego i innych, bardzo interesującym jako zagadnienie badawcze. Na jego rozmiary wskazuje fakt, że w ostatnim czasie nauczanie polskie obejmuje ok. 22 tys. dzieci i młodzieży. Dotychczas nie było ono nigdzie, ani w Polsce, ani na świecie przedmiotem pracy naukowej.

Celem pracy było ukazanie procesu tworzenia i rozwijania przez Związek Polaków na Białorusi oświaty i szkolnictwa polskiego w Republice Białoruś, w latach 1989-2001. Praca ukazuje jego różnorodne uwarunkowania: historyczne, polityczne, prawne i ekonomiczne, a także osiągnięcia, trudności i problemy w tej dziedzinie. Ukazanie ww. uwarunkowań wydawało się konieczne dla zrozumienia aktualnych problemów obecnego odrodzenia polskiego na Białorusi, którego najważniejszym przejawem jest oświata i szkolnictwo polskie w tym państwie.

Na pracę składają się dwie części: zasadnicza oraz Aneks. Zasadnicza część rozprawy składa się z XI rozdziałów. Cztery pierwsze rozdziały mają charakter wprowadzający. Może to budzić zdziwienie. Uzasadnia się to wyjątkowo złożonymi losami



*Peliszcze. Halina Mickiewicz ze swymi uczniami*



Szkoła polska w Wołkowysku

polskiej mniejszości narodowej na Białorusi, poczynając od wybuchu II wojny światowej w 1939 r. do późnych lat powojennych.

Dzieje Polaków na ziemiach północno-wschodnich II RP należących obecnie do Białorusi miały, od 17 września 1939 r. wyjątkowo dramatyczny charakter. Konieczne było ich ukazanie dlatego, że do dziś rzutują one mocno na odradzanie się oświaty i szkolnictwa polskiego w tym kraju. Przeżyli w tym czasie:

- okupację sowiecką (1939-1941), masowe deportacje w tym okresie i kolektywizację
- okupację niemiecką (1941-1944) powodującą ogromne zniszczenia i również deportacje na roboty do Niemiec
- okres przejściowy, od powrotu Armii Czerwonej latem 1944 r. do początku lutego 1945 r., kiedy to, w wyniku konferencji w Jałcie (04-11.02.1945 r.) ziemie północno-wschodnie II RP zostały włączone w granice ZSRS
- masowe przesiedlenia do PRL i ruinę ekonomiczną przez kolektywizację.

W sumie likwidację i utratę warstwy kulturowo-rolniczej w postaci inteligencji i ziemiaństwa.

W tej części pracy stosunkowo obszernie potraktowana została kwestia: polskiego szkolnictwa w latach okupacji sowieckiej 1939-1941, tajnego nauczania polskiego w czasie okupacji niemieckiej 1941-1944 oraz szkolnictwa polskojęzycznego na Białorusi w latach 1944-1948. Zagadnienia te należą nadal do tzw. „białych plam” w historii polskiego szkolnictwa lat wojny i okupacji. Na marginesie pragnę dodać, iż o tajnym nauczaniu na Ziemiach Wschodnich II RP w latach 1941-1944 jako „białej plamie” mówił m.in. w 1993 r. prof. Józef Krasuski podczas Zjazdu Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego w Warszawie.

Dopiero ukazanie ww. zagadnień pozwala należycie zrozumieć zjawisko odradzania się w ostatnich latach

oświaty polskiej na Białorusi oraz jego różne trudności i ograniczenia.

Zasadnicza problematyka pracy zawarta jest w rozdziałach od V do XI. Ukazują one oświatę i szkolnictwo polskie w białoruskim systemie oświatowym i poza nim, problemy związane z nauczaniem polskim, dotyczące kadry nauczycielskiej, programów nauczania, pomocy dydaktycznych i inne. Początki oświaty polskiej datują się na końcowy okres istnienia ZSRS, tj. na lata 1988-1991. Momentem przełomowym stało się rozwiązanie ZSRS, które formalnie nastąpiło w dniu 26.12.1991 r. i powstanie niezależnej Republiki Białoruś. W odrodzeniu oświaty polskiej w latach 1988-1991 ważną rolę odegrały pierwsze, polskie stowarzyszenia społeczno-kulturalne i powstały w 1990 r. Związek Polaków na Białorusi.

Dopiero w efekcie zmian politycznych Polacy uzyskali możliwość odrodzenia własnej tożsamości narodowej, której najważniejszym i mającym najszerszy zasięg społeczny przejawem, stała się odbudowa oświaty i szkolnictwa polskiego. Dzięki zawarciu w 1992 r. między Rzeczypospolitą Polską a Republiką Białoruś Traktatu o dobrym sąsiedztwie, przyjaznych stosunkach i współpracy, Polacy otrzymali możliwość tworzenia własnych stowarzyszeń i instytucji, w tym instytucji oświatowych i szkolnych.

Stosunkowo obszernie został potraktowany problem podstaw prawnych szkolnictwa polskiego na Białorusi. Jest to bowiem kwestia szczególnie ważna. Bez nich bowiem nigdy by ono nie powstało. Wspomniane zostały najważniejsze uregulowania prawne: międzynarodowe i wewnętrzne: akty bilateralne: umowy międzypaństwowe, deklaracje składane przez rządy RP i RB oraz porozumienia międzyresortowe zawarte pomiędzy obu państwami; prawodawstwo wewnętrzne RB - stworzyły ramy i podstawy prawne szkolnictwa mniejszościowego na Białorusi, w tym szkolnictwa polskiego. Zagadnienia te omówiono w rozdziale VI.



*Dzieci ze szkoły polskiej w Wołkowysku*

Oświata i szkolnictwo polskie na Białorusi istnieje w dwóch różnych i mających różne znaczenie społeczne formach. Jedna z nich działa w białoruskim systemie oświatowym i podlega jego regulacjom prawnym. Druga działa poza nim. W tym ostatnim wypadku cieszy się w zasadzie autonomią. Rozdziały VII i VIII zostały poświęcone oświacie i szkolnictwu polskiemu w białoruskim systemie oświatowym i poza nim.

Na omawianym obszarze istnieją dwie szkoły polskie, w Grodnie (utworzona w 1996 r.) i Wołkowysku (utworzona w 1999 r.). Funkcjonują one w ramach białoruskiego systemu oświaty tzn.: podlegają jego regulacjom prawnym, finansowane są zgodnie z istniejącym dla szkół ogólnokształcących ustawodawstwem Republiki Białoruś, korzystają z planów i programów nauczania opracowanych przez Ministerstwo Edukacji Republiki Białoruś, realizują proces nauczania z wykorzystaniem podręczników opracowanych i zatwierdzonych przez Ministerstwo Edukacji RB, a także podręczników z Polski, po obowiązkowej ekspertyzie i uzyskaniu zgody Ministerstwa Edukacji RB w przypadku braku odpowiedniego podręcznika w języku ojczystym. W ramach białoruskiego systemu oświatowego nauka języka polskiego prowadzona jest także w następujących instytucjach i formach:

- w szkołach i klasach z polskim językiem wykładowym,
- w klasach, w których język polski jest wykładany jako przedmiot,

- w szkołach, w których język polski jest nauczany w ramach dodatkowych grup fakultatywnych i kółek zainteresowań,
- w polskich grupach i ogniskach w przedszkolach.

Natomiast różnego rodzaju punkty nauczania języka polskiego, w tym tzw. szkoły niedzielne (zwane również szkołami społecznymi) różnych szczebli, kursy przygotowawcze z języka polskiego, uniwersytety ludowe itp. funkcjonują poza białoruskim systemem oświatowym. Szkoły tego typu cieszą się względną autonomią. Nie są rejestrowane i nie podlegają nadzorowi państwowemu, a także nie są przez nie finansowane. Świadectwa państwowe ukończenia tego typu szkół nie są wydawane. Pod opieką Związku Polaków na Białorusi szkoły niedzielne (społeczne) funkcjonują w największych skupiskach Polaków na Białorusi. Prowadzona jest w nich dla grup w różnym wieku nauka języka, kultury i tradycji ojczystej. Ponadto w Grodnie Związek Polaków na Białorusi prowadzi Polską Szkołę Społeczną, a Polska Macierz Szkolna - Liceum Społeczne. Polskie Towarzystwo Naukowe organizuje w Mińsku Dwuletnie Republikańskie Kursy Przygotowawcze z języka polskiego dla młodzieży ubiegającej się o przyjęcie na studia w Polsce. Obraz inicjatyw mających na celu rozwój oświaty polskiej na Białorusi, dopełniają tzw. Polskie Uniwersytety Ludowe powołane do życia w Brześciu, Mińsku i Baranowiczach.

Odrodzenie polskiego szkolnictwa zainicjowane zostało w największym skupisku Polaków - Grodzieńszczyźnie, co

jest zrozumiale. Pierwszymi szkołami, które rozpoczęły nauczanie języka polskiego w roku szkolnym 1988/1989 były placówki w Sopoćkiniach, Somiczach i Łosośnie. Liczba uczących się języka ojczystego wynosiła ówczasie 1000 osób. W roku szkolnym 1997/1998 liczba uczących się języka ojczystego wzrosła już do 19.351 osób i była prowadzona w 325 szkołach. Obecnie według informacji podawanych przez Związek Polaków na Białorusi i Polską Macierz Szkolną w tym kraju, liczba osób uczących się języka polskiego na terenie Białorusi wynosi około 22 tysięcy. W latach 1991-2000 objętych było nim około 120 tysięcy osób. Jest to bardzo ważne osiągnięcie działaczy polskich, które należało w mojej opinii ukazać także w ujęciu statystycznym.

Ostatnie dwa rozdziały zawierają informacje i dane dotyczące nauczania języka polskiego na wyższych uczelniach białoruskich oraz roli jaką w rozwoju oświaty i szkolnictwa polskiego na Białorusi odegrała w ostatnim dziesięcioleciu współpraca z Macierzą i Polonią. Poświęcony tej kwestii ostatni rozdział pracy zawiera po raz pierwszy ustaloną przez Autorkę listę instytucji polskich, państwowych i społecznych, krajowych i zagranicznych, współpracujących w różnym zakresie i na różnych polach ze Związkiem Polaków na Białorusi w rozwijaniu tam oświaty polskiej. Formy tej współpracy, niezwykle ważnej i decydującej, gdy chodzi o szkolnictwo polskie na Białorusi w ścisłym znaczeniu tego słowa, ilustruje kilka tabel.

Proces odrodzenia oświaty i szkolnictwa polskiego od początku napotykał na ogromne trudności. Brakowało wy-

kwalifikowanej kadry pedagogicznej, programów nauczania, podręczników, pomocy dydaktycznych, odpowiednich lokali. Porusza się tę kwestię w rozdz. IX. Stopniowe przezwyciężanie tych trudności stało się możliwe dzięki różnym formom pomocy z Polski w postaci: szkoleń, zasilania personalnego, budowy szkół, zaopatrywania w podręczniki etc.

Niezwykle ważne dla rozwoju oświaty i szkół polskich na Białorusi jest zagadnienie współpracy z Macierzą i Polonią na Zachodzie. W ciągu ubiegłych dziesięciu lat najważniejszą rolę odegrały tu działania polskiego Ministerstwa Edukacji Narodowej, Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. Tadeusza Goniewicza w Lublinie, Polonijnego Centrum Nauczycielskiego w Lublinie. Wśród organizacji polonijnych na szczególne wyróżnienie zasługują działania Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie Kongresu Polonii Amerykańskiej Wydziału Południowa Kalifornia w Los Angeles w Stanach Zjednoczonych. Tej kwestii poświęcony jest ostatni XI rozdział.

Źródła wykorzystywane w pracy. Najważniejsza dla pracy była dokumentacja zgromadzona przez Wydział Oświaty Związku Polaków na Białorusi z lat 1991-2001, zachowana w archiwum Związku w Grodnie oraz materiały z archiwum Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie z lat 1998-2001.

Źródłem niezwykle ważnym była niepublikowana (lecz nie objęta klauzulą tajności) dokumentacja z Minister-



Szkola polska w Grodnie



Spółeczna Szkoła Polska w Baranowiczach

stwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej z lat 1990-2001, z Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie z lat 1991-2001, zbiory Polonijnego Centrum Nauczycielskiego w Lublinie z lat 1992-1993 i 2001-2002 oraz teksty porozumień zawartych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej z Ministerstwem Edukacji Republiki Białoruś w latach 1991-1999. Pochodzą one z archiwum Ministerstwa Edukacji Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie (Departament Integracji i Współpracy Międzynarodowej – Wydział ds. Oświaty Polonijnej).

Wykorzystane zostały również archiwa z instytucji, które w ciągu całego okresu prowadziły akcję pomocy oświaty i szkolnictwu polskiemu na Białorusi. Były nimi: Fundacja Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. Tadeusza Goniowicza w Lublinie, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” w Warszawie, Fundacja „Oświata Polska za Granicą” w Warszawie, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Oddział w Krakowie.

Wykorzystane zostały także niepublikowane roczne sprawozdania i raporty z działalności Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie Kongresu Polonii Amerykańskiej Wydziału Południowa Kalifornia w Los Angeles w Stanach Zjednoczonych, z lat 1989-2001, który wydatnie wspierał rozwój oświaty polskiej na Białorusi.

Ważnym źródłem były artykuły zaczerpnięte z 77 różnych czasopism krajowych i zagranicznych z lat 1989-2002. Na pierwszym miejscu należy wyróżnić tu tygodnik „Głos nad Niemną” wydawany w Grodnie przez Związek Polaków na Białorusi, „Magazyn Polski” (Grodno), dwumiesięcznik „Ziemia Lidzka” (Lida), „Słowo Ojczyście” wydawane przez Polską Macierz Szkolną (Grodno) oraz „Polskie Słowo z Baranowicz”. Wśród czasopism polskich dla niniejszej pracy szczególnie cenny był „Biuletyn Stowarzyszenia «Wspólnota Polska»” (Warszawa), a także „Rota” (Lublin).

Uzupełnieniem ww. źródeł jest 10 wywiadów przeprowadzonych w Grodnie w latach 1999-2000 z działaczami Polskiej Macierzy Szkolnej na Białorusi zaangażowanymi

w pracę nad rozwojem polskiej oświaty i szkolnictwa, z nauczycielami, zarówno miejscowymi, jak i skierowanymi przez polskie Ministerstwo Edukacji Narodowej do pracy na Białoruś, a także z Konsulem Generalnym RP w Grodnie, Sylwestrem Szostakiem.

Dla potrzeb rozprawy doktorskiej opracowany został również kwestionariusz, dotyczący szkolnictwa dla ludności polskiej na ziemiach północno – wschodnich II Rzeczypospolitej zajętych przez ZSRS w latach 1939-1941, tajnego nauczania w okresie okupacji niemieckiej w latach 1941-1944 oraz szkolnictwa polskojęzycznego istniejącego na Białorusi w latach 1944-1948. Odpowiedzi na jego pytania nadesłały 22 osoby. Ponad to uzupełnieniem tych źródeł było 20 relacji, niepublikowane wspomnienia oraz dokumenty z archiwów rodzinnych, a także materiały z Archiwum Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Szymanowie k. Warszawy.

Pewnego wyjaśnienia wymaga Aneks do pracy. Jest on bardzo obszerny, gdyż liczy aż 221 stron. Wydaje się, że jest on właściwym uzupełnieniem pracy. Zawiera tabele i wykresy ilustrujące rozmieszczenie geograficzne i liczebność punktów nauczania polskiego na Białorusi w różnych okresach. Zawiera także różnorodną dokumentację w postaci oficjalnych tekstów i rozporządzeń władz białoruskich i polskich dotyczących oświaty polskiej i stanowiących jej podstawę prawną. Jest w nim dokumentacja ikonograficzna i inna, często o unikalnym charakterze, ilustrująca losy nauczania polskiego w różnych okresach historycznych, poczynając od okupacji sowieckiej po 17 września 1939 r. do ostatnich czasów.

Na zakończenie należy wspomnieć, o nowym, niejako równoległym do rozwoju oświaty polskiej zjawisku, jakim są różne formy studium języka polskiego na kilku wyższych uczelniach białoruskich. Od 1989 r. działa Katedra Języków Słowiańskich w Państwowym Uniwersytecie im. Janki Kupały w Grodnie, a w jej ramach sekcja filologii polskiej. Studiowało w niej dotychczas kilkuset studentów. Liczba jej absolwentów sięga ok. 100 osób. Inne formy nauczania języka polskiego istnieją na wyższych uczelniach w Mińsku, Brześciu i Witebsku. Mają one swoisty charakter, gdyż powstały na tle celów o charakterze komercyjnym i praktycznym, mających na uwadze współpracę z Polską. Tej kwestii poświęcony jest X rozdział.

Niniejsza praca mieści się w ramach coraz częściej podejmowanej problematyki oświaty dla mniejszości etnicznych i narodowych w Europie. W związku z procesami demokratyzacji i transformacji ustrojowych, szczególnie w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, budzi ona coraz większe zainteresowanie. Zaistniały bowiem warunki jej rozwoju lub w ogóle powstania. Odrodzenie się po 40 latach nieistnienia - na skutek presji asymilacyjnej - oświaty i szkolnictwa polskiego na Białorusi jest niezwykłym fenomenem o charakterze narodowym, psychologicznym i kulturowym. Był to zasadniczy powód dla podjęcia tego tematu.

*Agnieszka Grędzik-Radziak*

## „SZLAKIEM NIEPOSŁUSZNYCH”

W czerwcu 1993 roku przyjechał z USA do Brześcia Leonard W. Konikiewicz współtwórca nielegalnej i jedynej organizacji oporu przeciw systemowi komunistycznemu na Białorusi Związku Obrońców Wolności, która działała w latach 1945-49. Pisaliśmy o niej w artykule pt. „Pokojowy Ruch Podziemny o Zachowanie Polskości na Polesiu (1945-1949)” w „Echach Polesia” nr 1, str. 26 i 27. Nie była to organizacja zbrojna, lecz o charakterze intelektualnym, skupiająca młodzież polską na Polesiu wokół idei przetrwania. Podstawowe cele organizacji sprowadzały się do pokojowej walki o zachowanie polskości, godności i praw człowieka oraz obrony Polaków przed rusyfikacją. Były to cele podobne do założeń organizacyjnych miekiewiczowskich Filaretów z Wilna.

Dzisiaj pragniemy przypomnieć Czytelnikom fragment wywiadu L. Konikiewicza, który został ogłoszony w Instytucie Pedagogicznym w Brześciu. Na pytanie jednego z uczestników spotkania *W jaki sposób doszło do powstania Związku Obrońców Wolności?* - usłyszeliśmy odpowiedź:

- Ażeby zrozumieć dlaczego powstał ZOW należy spojrzeć na historyczne przesłanki tamtych czasów, które większość z was na pewno pamięta. Jest rok 1944.

Armia sowiecka wkracza na wschodnie ziemie polskie, zajmuje Brześć i prze dalej, na Warszawę. W Lublinie powstaje polski rząd komunistyczny. Na Kresach NKWD rozbraja oddziały Armii Krajowej, z którymi kilka dni wstecz walczyli razem przeciw Niemcom. Moskiewskie radio wzywa ludność Warszawy do powstania, a kiedy powstanie wybucha, Stalin staje na uboczu i czeka, aby Niemcy wykończyli Armię Krajową i wszystkich sympatyków rządu londyńskiego. W Jałcie zapadła już decyzja oddania Kresów Rosji, a my o tym nic nie wiedzieliśmy. Czy to dziwne, że w takich warunkach młodzież czuła się zdradzona przez sprzymierzonych, opuszczona i zapomniana przez rząd londyński i nowe władze polskie wysługujące się Moskwie?

Widzieliśmy przecież oczyma dzieci, jak wywozili na Sybir nasze rodziny, znajomych, kwiat inteligencji. Nasi ojcowie byli aresztowani i sądzeni za „zdradę ojczyzny”. Każdy z nas zdawał sobie sprawę że to bzdury, ale co było robić? Później przyszedł Katyń, rozbrajanie AK, podstępne uprowadzenie dowództwa, ucieczka Mikołajczyka, zapadnięcie żelaznej kurtyny, zimna wojna, zamykanie kościołów, areszty księży, likwidacja polskich szkół i bibliotek. Czy to mało powodów?



Gimnazjum Kupieckie w Brześciu, 1939 r. Profesorowie i najlepsi uczniowie. Trzecia od prawej stoi Irena Odyńska. Drugi od lewej stoi Stefan Odyński.

Zasadniczo mieliśmy do wyboru albo pójść na współpracę z okupantem i wyrzec się polskości w zamian za ochłapy zrzucone ze stołu komunistycznego, albo walczyć o swoje prawa, gwarantowane zresztą przez stalinowską konstytucję. Byliśmy sami, na łasce okupanta, w wirze rusyfikacji miejscowej ludności. Ta sowiecka Białoruś to była czysta fikcja. Nawet Białorusini nie wierzyli w nią. Wielu z nich przyłączyło się do ZOW, jak np. duchowny prawosławny Piskanowski i jego syn Aleksy. Również wielu Rosjan sympatyzowało z nami. Przecież nie my jedni stawialiśmy cywilny opór sowietyzacji. Rosjanie też się buntowali. Sołżenicyn i Jesienin robili to piórem, Szostakowicz muzyką. Jewtuszenko kiedyś się wyraził, że „rewolucja bolszewicka została uknuta przez wyznawców utopii, zrealizowana przez fanatyków i wykorzystana przez lajdaków”.

Wtedy, w 1946 r. kiedy AK w Polsce zostało rozwiązane, a UB likwidowało resztki niepodległościowych organizacji, myśmy się nie poddali. Nie chcieliśmy zostać janczarami. Inicjatywa była Zygmunta Stachowicza. On też został wybrany dowódcą ZOW na okręg poleski. Ja zostałem jego zastępcą. W jego obecności składaliśmy przysięgę wierności.

Na początku więc było nas dwoje. Później dołączył się Ryszard Snarski, mój brat Jan, brat Zygmunta, Stanisław, Marysia Furmaniak, Tala i Jarek Odyńscy, oraz Janusz Bielawski. W czasie wojny każdy z nas brał udział w ruchu oporu w miarę swoich możliwości. Rosliśmy i wychowali-

śmy się na tajnych kompletach nauczania, przesiąknięci duchem Sienkiewicza i Mickiewicza, i nie daliśmy się przerobić ani Niemcom, ani Sowiетom. Byliśmy nieposłuszni i to nas drogo kosztowało. Ta nasza mała grupa była ziarnem, z którego z czasem wyrosła organizacja pod nazwą Związek Obrońców Wolności.

Spośród kilkuset członków Związku Obrońców Wolności wybraliśmy postać Natalii Odyńskiej ps. Tala, harcerki, która może być przykładem dla młodych Polaków. A oto notka z książki „Szlakiem Nieposłusznych”, str. 154 i 155:

Odyńska Natalia (Tala) urodziła się w 27 lipca 1927 r. w miejscowości Hola, na Polesiu. Ojciec, Feliks, pracownik umysłowy; matka, Teodora, gospodyni domowa. W 1933 r. rodzice przeprowadzili się do Brześcia, gdzie kupili jednopiętrowy dom na ul. Długiej. W tym samym roku rozpoczęła naukę w szkole podstawowej Nr 2 im. Marii Konopnickiej. W 1938 r. wstąpiła do harcerstwa. W pierwszym tygodniu wojny, wraz z innymi harcerzami, działała na wyznaczonym posterunku, okazując pomoc ofiarom nalotów.

W czasie okupacji uczęszczała do gimnazjum handlowego, a po zamknięciu szkoły i aresztowaniu profesorów podjęła pracę w Zakładach Naprawczych telefonów i aparatów Morse'a, mieszczących się na zapleczu stacji kolejowej Brześć Centralny. Pod koniec maja 1943 r. została zwiadowcą w organizacji Szare Szeregi z zadaniem obserwacji pociągów wojskowych z amu-



KÓŁKO LITERACKIE  
Polskiej Szkoły Średniej Nr 3  
w Brześciu, 1945 r.



IX klasa Polskiej Szkoły Średniej w Brześciu, 1945 r. – profesorzy i uczniowie. Druga od prawej siedzi Natalia Odyńska

nicja, sprzętem i żołnierzami jadących na Wschód. W czerwcu 1943 r., w rezultacie wyspy w Szarych Szeregach, został aresztowany starszy brat Tali - Stefan. Tala była wtedy w Białymstoku i uniknęła aresztu. Ostrzeżona przez łączniczkę, schroniła się u Piwoniego w Motykałach. Tam przeszła kurs sanitariuszki i została zaprzysiężona. W maju 1944 r., podczas udzielania pomocy rannemu akowcowi, została kontuzjowana. Leczyła się na melinie w miejscowości Mści-bów. Po wkroczeniu Sowietów powróciła do Brześcia. W latach 1947-48 była studentką Brzeskiego Instytutu Muzycznego. Do ZOW wstąpiła w 1947 r. Okazywała pomoc represjonowanym, a także repatriantom wracającym ze Związku Sowieckiego; służyła jako łącznik między brzeską i kobryńską placówką ZOW. Otaczała opieką polskie emigranty, wraz z innymi walczyła o zachowanie polskości Polesia; przechowywała książki z zamkniętych bibliotek.

Aresztowana 30 lipca 1948 r., została zasądzona na 25/5 lat na podstawie artykułów 63-I, 76 UK BSRR. Od stycznia 1949 r. wyrok odbywała w Workucie w łagrze Przeszachtnaja, a od 1951 r. w łagrze 2-ej Cegielni (Wtoroj Kirpicznoj). Zwolniona w lutym 1956 r. przebywała na zesłaniu (wolnoje posielenije). Wysłała za mąż na Workucie za Olgierda Zarzyckiego, akowca z okręgu Nowogródek i razem wyjechali do Polski 23 grudnia 1956 r. Zamieszkali w Warszawie. Dzieci: Jeremi i Maria Jołanta.

Podjęła studia w technikum ekonomicznym oraz na wydziale filologii rosyjskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Na emeryturze od 1982 r. Członek Światowego Związku AK, Okręg Poleski. Odznaczenia nadane przez Londyn: Krzyż Armii Krajowej, Medal Wojska (dwukrotnie). W 1992 r. awansowana do stopnia sierżanta przez Wojewódzki Sztab Wojskowy w Warszawie.

*Opracow. redakcyjne*



Artur i Natalia Odyńska, Lipiec 1945 r.

## Адвaжныя сэрцам (да 345 угодкаў Палонкаўскай бітвы 1660 года)

*...Імя ў людзей больш простага спосабу  
ўдасканалення, як праг веданне дзеву мінулых.*

Палібіі

З ініцыятывы Баранавіцкай грамадскай супольнасці "Lijaga" і Баранавіцкай Рады Таварыства беларускай мовы імя Ф. Скарыны 28 чэрвеня 2005 года адбылася святочная імпрэза з нагоды 345 угодкаў Палонкаўскай бітвы 1660 года.

Вечарыну распачаў грэка-каталіцкі святар айцец Яўген, які адправіў імішу на загінуўшых за незалежнасць Башкаўшчыны на Палонкаўскім полі (Баранавіцкі раён) 345 гадоў таму. Імша суправаджалася спевамі царкоўнага хору. Затым навучэнка першага курса Баранавіцкага эканоміка-юрыдычнага каледжа Яна Норкіна падрабязна распавяла ўсім прысутным аб асноўных момантах Палонкаўскай бітвы, якая адбылася 28 чэрвеня 1660 года, падчас вайны 1654-1667 гадоў паміж Расіяй і Рэччу Паспалітай абодвух народаў. Яна паведаміла, што стратэгічнай мэтай чарговай вайны для Расійскай дзяржавы было далучэнне ўсёй тэрыторыі Беларусі і Украіны і атрыманне выйсня да Балтыйскага мора. Наступленне расійскіх войскаў пачалося 21 траўня 1654

года. Войскі маскоўскіх ваяводаў Трубяцкога, Шараменева і казакоў Залатарэнкі захапілі Смаленск, Віцебск, Полацк, Крычаў, Шклоў, Воршу. Вайна суправаджалася страшнымі разбурэннямі і жудасным вынішчэннем людзей. Салдаты ваяводы Трубяцкога ўшчэнт разбурылі Мсціслаў і забілі 10 тыс. жыхароў гэтага невялікага горада, які аказаў мужнае супраціўленне захопнікам. Гомель казакам Залатарэнкі ўдалося захапіць толькі пасля больш чым 40-дзённай аблогі. Не паддаліся толькі Стары Быхаў і Слуцк. Гетман беларуска-літоўскай дзяржавы Януш Радзівіл не змог стрымаць 100 тыс. царскае войска, бо меў толькі каля 12 тыс. ваяроў і вымушаны быў ухіляцца ад генеральнай бітвы, каб захаваць сваё войска і магчымы паратунак. У 1655 годзе царскія ваяводы ўзялі Менск, а 31 ліпеня пала Вільня – сталіца Вялікага княства Літоўскага. За выключэннем паўднёва-заходніх раёнаў, уся Беларусь апынулася ў руках царскага войска. Рэн Паспалітая абодвух народаў памірала, бо ваявала ў гэты час яшчэ з украінскімі казакамі і

Швэцыяй. Гэта быў сапраўдны "патоп" і мала хто верыў, што Рэн Паспалітая абодвух народаў зможа ўратавацца ў гэтых неспрыяльных умовах.

Але, заключыўшы 3 мая 1660 года са Швэцыяй Аліўскае пагадненне, войска Рэчы Паспалітай на чале з П. Сапегам і С. Чарнецкім не толькі залячыла раны, але і перай-



Імша ў памяць па загінуўшых

шло ў наступленне на расійскую армію, якая знаходзілася на тэрыторыі Беларусі. 3 Брэста праз Слонім нашае войска рушыла на дапамогу гарнізону Ляхавіцкага замка, які быў абложаны войскам маскоўскага ваяводы І.А. Хаванскага. Даведаўшыся пра наступленне харугваў Рэчы Паспалітай абодвух народаў, Хаванскі з большай часткай сваёй арміі выступіў на сустрэчу жаўнерам Сапегі і Чарнецкага. Войскі сустрэліся 28 чэрвеня 1660 года каля мястэчка Палонка (паміж Слонімам і Ляхавічамі).

На каляровай мапе Яна Норкіна паказала ўсім прысутным, што ваявода Хаванскі з конніцай стаў на правым флангу, а на левым – князь Шчарбаты, пасярэдзіне – рэйтары і пяхота. У цэнтры баявога пастраення войска Рэчы Паспалітай абодвух народаў размяшчалася дывізія Чарнецкага (4 тыс. чал.), а на флангах – харугвы П. Сапегі, А. Палу-бяткі і С. Кміціна (6 тыс. чал.).

Яна Норкіна слухна адзначыла, што атака гусараў Рэчы Паспалітай абодвух народаў была настолькі імклівай, што расійская пяхота, якая стаяла перад пераправай, змагла зрабіць толькі адзін залп. У выніку ашаламляльнага ўдару гусараў маскоўская пяхота была не толькі змята, але пасечана і патоплена ў р. Палонка. Пасля гэтага была атака гусараў і панцэрных, якія прымусілі расійскую конніцу ўцякаць на ўсход. Пасля гэтага быў нанесены супольны ўдар па астатняй расійскай пяхоце. Палонкаўская бітва 28 чэрвеня 1660 года цягнулася 2,5 гадзіны і скончылася поўным разгромам войскаў Хаванскага, які быў так напаласаны рашучасцю харугваў Сапегі і Чарнецкага, што ўцёк аж у Полацк.

Затым слова ўзяў вядомы баранавіцкі краязнаўца, дырэктар Цешаўлянскай СШ Васіль Дубейка. Ён расказаў пра тое, як сёння беларускія, польскія і рускія гісторыкі ацэньваюць падзеі і вынікі Палонкаўскай бітвы 1660 года. Яшчэ зусім нядаўна нават гісторыкі не ведалі ўсёй праўды пра Палонкаўскую бітву і жаклівыя вынікі вайны 1654-1667 гадоў. На вялікі жаль, і сёння робіцца усё магчымае, каб людзі не ведалі ўсёй сапраўднасці як Палонкаўскай бітвы, так і ўсяго "патопу" 1654-1667 гадоў. Васіль Міхайлавіч слухна адзначыў, што

Палонкаўская перамога не толькі ўра-тавала Рэч Паспалітую абодвух наро-даў, але і садзейнічала вызваленню як Заходняй, так і Цэнтральнай Беларусі. Гэтая бітва прывяла да заключэння Андрусаўскага замірэння 1667 года, па якому Беларусь засталася ў складзе Рэчы Паспалітай абодвух народаў. На заканчэнне Васіль Дубейка адказаў на шматлікія пытанні ўдзельнікаў святоч-най імпрозы, прысвечанай 345 угодкам Палонкаўскай бітвы.

Напрыканцы сустрэчы студэнткі Юля Раскова і Наталля Глухава прачыталі вершы "Арыя 1655 года" і "О, Рэч Паспалітая!" з кнігі баранавіцкага паэта Алеся Корнева "Крыжы зямелькі нашае", прысвечаныя падзеям самай жаклівай вайны 1654-1667 гадоў у нашай гісторыі. Вершы са свае кніжкі "Пыл саркафагаў" прачытаў баранавіцкі паэт Ян Збажына.

Заспяваючы песні-гімны "Пагоня" і "Магутны Божа" і добра разгледзеўшы палонкаўскія ваколіцы, удзельнікі мема-рыяльнага мерапрыемства, якое праводзілася "дзеля праўды, што захоўваецца ў нас, ды якая застаецца з намі ў вечна-сці" (Ян,2), з прыўзнятым настроем пакінулі Палонкаўскае поле бітвы.

*Віктар Сырыца,  
старшыня Баранавіцкай Рады  
Таварыства беларускай мовы  
імя Ф. Скарыны*



Баранавіцкі паэт Ян Збажына  
чытае свае вершы

Франц Савіч вельмі рана асіраваў, згубіўшы бацьку. Французскія ўспаміны наглядных Пінскага павятовага вучылішча Франц Махцінскі, які дапамог юнаку набыць адукацыю.

Увосень 1833 года Францішак Савіч накіраваўся ў Вільню, каб стаць студэнтам Медыка-хірургічнай акадэміі, што ўзнікла на базе зачыненага царскім урадам Віленскага ўніверсітэта.

Франц Савіч у 1838 годзе пасляхова скончыў курс медыцыны, але заставаўся ўвесь час сакратаром арганізацыі "Дэмакратычнае таварыства", якая пачала супрацоўнічаць з выбітым рэвалюцыянерам Шымонам Канарскім.

Пасля арышту, турэмных катаванняў і здзекаў, Францішак Савіч быў прыгавораны да ссылак на Каўказ у салдаты без выслугі, выдатны рэвалюцыянер Шымон Канарскі – пакараны смерцю, іншыя – засланы ў Сібір альбо таксама здадзены ў салдаты.

Падчас уцекаў з Каўказа Франц Савіч пешшу абышоў амаль усё Прычарнамор'е і Прыдзюб'е. На Украіне зноў трапіў у турму, адкуль зноў быў скарэваны ў салдаты ў чарнагаўскі гарнізон. Адтуль Савіч зноў уцеў з дапамогай хайсковага лекара.



## "Там блізка Пінска..."

Адным з выбітных сыноў чароўнай палескай зямлі з'яўляецца Франц Савіч (1815-1845) – няўрымслівы і нязломны барацьбіт за вольнасць свайго краю. Нарадзіўшыся ў вёсцы Вяляцка, што пад Пінскам, у сям'і беднага ўніяцкага святара, выцярпеўшы безліч духоўных і маральных пакутаў, пераадолеўшы шэраг жыццёвых перашкод, гэты змагар за справядлівасць перамог небыццё, і зараз яго постаць служыць узорам непакіненасці, хрысціянскай адданасці іншым і вернасці сваім ідэалам.

Францішак Савіч стаўся адным з прадаўжальнікаў традыцый філаматаў і філарэтаў, арганізаваўшы ў 1836 годзе ў Вільні нелегальнае студэнцкае аб'яднанне, якое пазней стала называцца "Дэмакратычным таварыствам". Праіснавала яно да лета 1838 года, калі былі арыштаваны амаль усе ўдзельнікі таварыства. Некаторыя з гэтых маладых рэвалюцыянераў былі пакараны смерцю, некаторыя былі высланы ў Сібір, а іншыя, як сам Франц Савіч, былі здадзены ў салдаты на Каўказ. У высылцы Савіч не скарыўся, а двойчы спрабаваў уцячы. На другі раз яму гэта ўдалося, аднак, патрапіўшы на Украіну, Савіч не змог перабрацца далей у Заходнюю Еўропу, чаго вельмі жадаў, а памёр там ад халеры, дапамагаючы іншым.

Літаратурны здытак Савіча складаюць яго польскамоўныя няскончаныя "Успаміны", містычная "Сповідзь лакутніка", а таксама беларускамоўны верш "Там блізка Пінска...", напісаны дзесьці ў 30-ых гадах XIX стагоддзя. Верш напісаны на палескім дыялекце, на якім размаўляў, відаць, з дзяцінства сам аўтар і мае адметную для беларускай літаратуры форму гутаркі. У творы прадстаўнікі трох этнічных груп – Ліцвін, Валынец і Пінчук – сабраліся для размовы і рады на своесаблівы сойм пад адкрытым небам на беразе рэчкі Струмень. Пры напісанні твора аўтар, магчыма, арыентаваўся на сярэднявечную польскую легенду пра Ляха, Чэха і Руса – міфалагічных трох братоў і першапродкаў славянаў.

Ліцвін, Валынец і Пінчук, персанфікаваныя вобразы этнічных супольнасцей, разам складаюць вусны маніфест, у якім абвешчаюць неабходнасць вызвалення краю ад расейскага панавання і заручаюцца ўзаемнай падтрымкай. Падзўшы адны аднаму рукі, яны прысягаюць, паклікаўшы ў сведкі Бога:

*... Так, – прысягаем на Госпада Бога,  
Царам на зубу – панам для навукі,  
Шчо на той землі не повстане нога,  
Ані эта поганьска, ані эта тыраньска, –  
Хоць ся вкорэніт як сіла шатаньска.'*

Ліцвін, Валынец і Пінчук нібыта адмяжоўваюцца ад усяго астатняга свету. Гэта ім неабходна для большага паразумення і духоўнага паяднання. Яны братаюцца дзеля святой справы вызвалення Бацькаўшчыны і нездарма апелююць да Бога. У гэтым няма нічога дзіўнага, бо рэлігія, а менавіта каталіцтва ў тых часы было магутнай арганізуючай сілай, якая натхняла на барацьбу, збліжала і аб'ядноўвала змагароў за вольнасць.

Можа падацца дзіўным, чаму Савіч, напрыклад, успамінае ў творы Валынца, а маўчыць пра Беларуса. Відавочна, што Франц Савіч ліўю пінчукоў, г.зн. палешукоў, а таксама ліцвінаў, г.зн. насельнікаў Заходняй Беларусі (нездарма ў творы успамінаецца Ашмяна) і валынцаў, жыхароў блізкага да Палесся рэгіёна, культурна і этнічна вельмі блізкімі. Калі ўлічыць, што вызначальнымі фактарамі культуры з'яўляюцца мова і рэлігія, і засуярэньне таму, што Ліцвін і Валынец паходзяць з адной моўнай прасторы, то можа падацца нелагічным іх суседства ў творы. Пра Пінчука гаворка не ідзе, бо ў моўных адносінах ён аднолькава блізкі як Літвіну, так і Валынцу. Але бяспрэчна тое, што Беларусь па мове быў бы бліжэйшы як Літвіну, так і Пінчуку. Відаць, не на аснове мовы Савіч аднаў этнічныя групы ў сваім творы. Тады выснова напрашваецца сама – на аснове веравызнання. І сапраўды, Ліцвіна, Пінчука і Валынца аб'ядноўвае уніяцтва, якое было распаўсюджана на іх землях. Можа, таму ў творы і не успамінаецца Беларусь, жыхар Магілёўшчыны, Смаленшчыны, які спавядаў пераважна праваслаўе. Для Літвіна, Валынца і Пінчука гэта быў як бы чужынец, носьбіт адной веры з расейскім царом, дыктатарам. Рэлігійную унію ж варта назваць апыкункай беларускага этнаса, "духоўнай нашай пацэхай", як казаў пра яе Кастусь Каліноўскі. На сталым фар-

мавання беларусаў у нашым уніяцтва паспрыяла іх хутчэйшаму ўсведамленню ўласнай самабытнасці і значнасці. Застаецца толькі шкадаваць, што Смаленічына, старажытная крывіцкая зямля, не зведала уніяцтва і адышла ад беларускай духоўнай прасторы. Папросту не было ў смаленчукоў трывалай апоры, якая б дапамагла супрацьстаяць гвалтоўнай русіфікацыі, не было яснай паходні, якая б асвятляла шлях да волінасці, да спазнання саміх сябе і Сусвету.

Лішвін, Вальвене і Пінчук успамінаюць старыя часы як іздальныя, калі Польшча, г.зн. Рэч Паспалітая, была незалежнай:

*Гдзе кінцы – радосць музыкі іграюць,  
Мёд, піва льецца, дзевыята гуляюць.  
А тут шынкарка частуе прыгасжа;  
Тагды то Польшча свіцілася Божа!*

Для кожнага з іх гэта былі “залатыя часы”, вартыя апявання.

Кожны з герояў гутаркі, персаніфікаваны вобраз адной з блізкіх этнічных падгруп, хваліцца перад астатнімі сваім ваюскім духам, дасягненнямі і перамогамі ў вайне з заклінікамі. У гутарцы прыводзіцца і рацыянальныя доказы таго, што жыццё пад расейскім ярмом значна пагоршылася ў параўнанні з ранейшымі “вольнымі” часамі. Напрыклад, так падаецца жыццё у былой Рэчы Паспалітай:

*Малы падаткі – грошы як мякіны,  
У хлеме каровы, бычкі, свіні,  
У каморы поўна, хоць спі на сваю,  
В хаце чысценька, як в панскіх пакоях.*

Відавочна, што гэтыя доказы былі скіраваны на тое, каб зацікавіць рацыянальную жэлку гаспадарлівага беларускага селяніна і тым самым выклікаць незадаволенасць, нараканне на царскую ўладу.

Далзеная гутарка “Там блізка Пінска...” ўяўляе сабою, акрамя ўсяго, адзін з першых твораў патрыятычнага пафасу ў новай беларускай літаратуры, які, напэўна, паслужыў узорам для напісання іншых гутарак рэвалюцыйнага зместу. Упершыню твор зафіксаваў кансалідацыю беларускіх сіл дзеля змагання за незалежнасць. Твор можа быць выкарыстаны як адказ тым, хто сцвярджае, што беларускі нацыянальна-вызваленчы рух не мае даўніх традыцый, а ўзнік і пачаў развівацца толькі ў рэчышчы большавіцка-рэвалюцыйнага руху.

Цікава, што ў творы паказана кансалідацыя не прадстаўнікоў вышэйшых сааслоўяў, а простага народу, які перакананы, што на яго радзіме не павінна быць непаразумення паміж братамі, а чаканай волінасці яны змогуць дасягнуць толькі разам, аб’яднаўшы намаганні. Сапраўды, толькі супольна можна збудаваць спакой і згоду. Аўтар вельмі пазытыўна, у духу вуснай народнай творчасці апісвае падтрымку людзей прыроднымі стыхіямі, дэманструе ўнікальнае, звышрацыянальнае значэнне свабоды:

*А слонцэ свіціт і вітэр гудэ,  
Бо ся здзімылы – ічо то вільны людэ!*

Твор сведчыць пра зныжы прагрэс у развіцці самасвядомасці беларусаў у XIX ст., пра імклівы рух грамадскай думкі. Аўтар ад імя народа і Бога заклікае да адзінства і актыўнай барацьбы за шчасце Айчыны. Сам твор нібыта выпраменьвае закладзеную ў яго аўтарам пасіянарную энергію і ўнутраны неспакой, перажыванне за лёс Айчыны.

**Віктар Шукеловіч,  
шляхціц падвіленскі з Жупранаў**

У 1844 годзе Савіч дабраўся да Кіева. Пражыўшы там некалькі дзён, атрымаўшы пры дапамозе мясцовых студэнтаў дакументы, зноў рушыў у дарогу. Пад мостычкам Янішпольскім вывіхнуў нагу і быў вымушаны затрымацца.

У Янішполь Франц Савіч працаваў добрым лекарам. Дапамагаў іншым, не чакаючы падзякі. Сваім шляхетнымі паводзінкамі, разумнымі парадкамі заслужыў найвялікшую павагу, а ў простых людзей – сапраўдную любоў.

Савіч заўсёды меў намер трапіць за мяжу. У час новага перапісу насельніцтва ён прыпісаў сябе ў Янішполь і атрымаў неўзабаве замежны пашпарт. Але надыйшла забойчая хвіліка. Будучы лекарам, Савіч змагаўся з ёю адважна і плацна, але захвароў сам і згас за пару гадоў у 1845 годзе.

“З малых гадоў, як памятаю сябе, мае думкі былі пра свабоду і Айчыну, пра наша біспраўе і нашу беднасць. Кожны з нас іх мець павінен, бо высцілі мы іх з матчыных грудзей, бо ў песні, якую спявалі над нашымі камяцкамі, гучала тая нота, бо дзеньмі раскавалі старыя”. Ф. Савіч

“На наш адвечнага кладзені гісторыя ўсіх народаў, справядлівасці Творцы размажыць. Будзем жа маліцца, будзем жа працаваць, будзем сяць добрае зерне і будзем верыць у Бога”. Ф. Савіч

<sup>1</sup> Тэкст верша цыт. па: Савіч Ф. Там блізка Пінска...// Шляхам гадоў: Гісторыка-літаратурны зборнік. Укл. Янушкевіч Я. Мн., 1994. С. 128-130.

## Ks. bp Zygmunt Łoziński

Sługa Boży i wielki duszpasterz na Kresach Wschodnich

Obok wielkich męczenników z XVII wieku św. Jozafata Kuncewicza arcybiskupa unickiego oraz św. Andrzeja Boboli Kościół katolicki na Polesiu w XX wieku został ubogacony świętością i męczeństwem życia Sługi Bożego Bpa Zygmunta Łozińskiego, którego proces beatyfikacyjny toczy się w Rzymie.



Ks. bp Zygmunt Łoziński

Urodził się 5.06.1870 r. w Boracinie k/Nowogródka w rodzinie ziemiańskiej. Szkołę średnią - męskie gimnazjum klasyczne - rozpoczął w Warszawie, a ukończył w Petersburgu, gdzie w 1889 roku wstąpił do seminarium duchownego. Dzięki doskonałym wynikom w nauce w 1891 r. został przeniesiony na studia do Akademii Duchownej. Po jej ukończeniu ze stopniem magistra teologii i święceń kapłańskich, które otrzymał 23.06.1895 r., został mianowany wykładowcą Pisma św. i homiletyki w seminarium duchownym oraz katechetą w jednym z gimnazjów petersburskich. Za patriotyczną postawę został 17.11.1898 r. został przez władze carskie skazany na 3 lata odosobnienia w klasztorze w Aglonie na Łotwie, a po ułaskawieniu był kolejno wikariuszem parafialnym w Smoleńsku (1900), Tule (1901) i Rydze (1902-1904). W 1904 r. został duszpasterzem w kościele filialnym pw. Znalezienia i Podwyższenia Krzyża św. na Kalwarii w Mińsku, a następnie od 21.04.1905 r., proboszczem katedry w tym mieście. W 1906 r. powrócił na stanowisko wykładowcy Pisma św. i języka hebrajskiego w seminarium duchownym i Akademii Duchownej w Petersburgu.

W latach 1909-1911 towarzyszył biskupowi Janowi Cieplakowi podczas jego wizyt pasterskich w parafiach na terenie Rosji europejskiej, Syberii, Dalekiego Wschodu i południowej, azjatyckiej części imperium carskiego. W roku akademickim 1912/13 był słuchaczem wykładów w Instytucie Biblijnym w Rzymie i odbył podróże naukowe do Niemiec i Ziemi Świętej

w celu zapoznania się z aktualnym stanem bibliistyki. Od sierpnia 1915 do 1916 roku objeżdżał jako duszpasterz i delegat bpa J. Cieplaka, administratora apostolskiego archidiecezji mohylewskiej obozy jeńców wojennych w Rosji i na Syberii, wśród których była wielka liczba Polaków.

Papież Benedykt XV doceniając gorliwość i osiągnięcia ks. Z. Łozińskiego w dziedzinie duszpasterskiej i naukowej wyniósł go do godności biskupiej. W dniu 2.11.1917 r. został mianowany biskupem ordynariuszem mińskim i konsekrowany 28.07.1918 r. w Warszawie. 14.08.1918 przybył do Mińska, gdzie otworzył niższe i wyższe seminarium duchowne. Gdy w grudniu 1918 do Mińska wkroczyli bolszewicy, zagrożony aresztowaniem i uwięzieniem, ukrywał się przez 5 miesięcy w przebraniu u zaprzyjaźnionych ziemian i chłopów w lasach koło Mińska, nie przestając pełnić posług kapłańskich i kierować diecezją. Bolszewicy za jego ujęcie wyznaczili nagrodę w wysokości 100 tys. rubli. Żołnierze-Polacy z Warszawskiego Pułku Bolszewickiego, udając przyjaciół biskupa, ofiarowali swoje usługi w jego poszukiwaniu.

W sierpniu 1919 r., po zajęciu Mińszczyzny przez wojska polskie, powrócił do Mińska. Po kolejnym zajęciu tego miasta przez bolszewików 11.07.1920 pozostał na stanowisku, pomimo nalegań przyjaciół na wyjazd, i w listach pasterskich odważnie piętnował narzucaną terrorem ateizację i niszczenie dóbr kulturalnych. Po ogłoszeniu niezależnej Sowieckiej Republiki Białoruskiej został w dniu 1.08.1920 r. aresztowany pod zarzu-

U schyłku swego życia bp Łoziński pisał słowa poezji do wiernych:

Zadaniem moim było prowadzić was do nieba, dzieci moje! Bardzo niedołącznie służyłem wam; ani słowem, ani przykładem nie umiałem być wam przewodnikiem, jakim być należało. Wybaczcie mi winy moje... Ale w was kochałem bardzo, i bardzo pragnąłem oddać za was życie swe całe, i zawsze prosiłem Pana Jezusa, aby mi dał dużo cierpieć za was, i przez cierpienia wysłuzić Kościołowi to, czego nie mogła dla niego zyskać moja praca nieudolna.

tem działalności kontrrewolucyjnej. Pomimo gróźb i szantażu odrzucił propozycję podpisania deklaracji, że uznaje władzę sowiecką, lecz po 10 dniach śledztwa został uwolniony pomimo oświadczenia, że do końca życia będzie zwalczał komunizm, szerzący bezbożnictwo i bezprawie. Do uwolnienia przyczyniła się interwencja miejscowych katolików i, jak się zdaje, polskich komunistów obawiających się skandalu.

Ks. bp Z. Łoziński został ponownie aresztowany w dniu 4.09.1920 r. i po kilkumiesięcznym więzieniu w Mińsku został przewieziony do więzienia na Butyrkach w Moskwie, gdzie został umieszczony na specjalnym oddziale więzienia CZEKA i poddawany upokarzającym rewizjom. Dzięki staraniom rządu polskiego został po 11 miesiącach uwolniony i poprzez Łotwę powrócił w lipcu 1921 r. do Polski, ważąc zaledwie 43 kg. Za odważną postawę patriotyczną w najcięższych warunkach odznaczony został Orderem Orła Białego i Krzyżem Walecznych.

W sierpniu 1922 r. bezskutecznie starał się za pośrednictwem polskiego MSZ o zgodę władz sowieckich na wyjazd do tej części diecezji mińskiej, która pozostała w ZSRR. Ks. bp Łoziński publicznie potępił postawę delegacji polskiej podczas rokowań pokojowych w Rydze, w wyniku których tereny Mińszczyzny, zamieszkałe przez znaczną tam katolicką ludność polską, pozostały w ZSRR. Gdy w latach 1924-1925 władze sowieckie podjęły działania mające na celu doprowadzenie do stworzenia narodowego Kościoła „katolickiego” na Białorusi, zerwania z Rzymem i podporządkowania go sobie za pomocą zniewolonych im księży, wspierał ich w odrzuceniu machinacji bolszewickich.

W dniu 2.12.1925 został mianowany przez papieża Piusa XI pierwszym ordynariuszem nowopowstałej diecezji pińskiej, zaś do tego czasu mieszkał w Nowogródku. Tego też roku sugerował papieżowi utworzenie w Mińsku administratury apostolskiej niezależnej od biskupa w Polsce, w celu osłabienia zarzutów władz sowieckich w



Krypta grobowa ks. bpa Z. Łozińskiego w Katedrze pińskiej

stosunku do księży o utrzymywanie powiązań z Polską i złagodzenia przesładowań. Był atakowany przez zwolenników Narodowej Demokracji za to, że jako polski patriota opowiadał się, zgodnie z tradycjami dawnej, wielonarodowej Rzeczypospolitej, za używaniem niekiedy także i języka białoruskiego w kościołach na Kresach Wschodnich. Założone uprzednio seminarium duchowne w Mińsku przeniósł do Nowogródka, a następnie do Pińska. Wykładał w nim Pismo św., matematykę i nauki humanistyczne.

Był człowiekiem gruntownie wykształconym i znał 10 języków oprócz polskiego i białoruskiego (rosyjski, francuski, niemiecki, włoski, angielski, łotewski, litewski, łaciński, grecki, hebrajski i asyryjski). Odznaczał się wielką ofiarnością dla ubogich, gorliwością duszpasterską a przy tym żył bardzo skromnie. Zmarł w opinii świętości w Wielką Sobotę 26.03.1932 r. w Pińsku po długich i ciężkich cierpieniach spowodowanych w więzieniach i przeżyciami. Został pochowany w miejscowej katedrze, gdzie spoczywa dotychczas. Opublikował wiele prac, które są obok wymienione.

W 1957 r. rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny.

Prace ks. bpa Z. Łozińskiego ogłoszone drukiem:

1. „Chrześcijańska miłość ojczyzny i praca narodowa”, Gniezno 1919
2. „Rozważania majowe”, Poznań 1922
3. „O intronizacji Serca Jezusowego”, Pińsk
4. „Święty Różaniec”, Pińsk 1931
5. „Chwała Pana”, podręcznik adoracyjny, Pińsk 1931
6. „O pracy kapłańskiej”, list pasterski, Pińsk 1931
7. „O pracy uniijnej”, Pińsk 1930 i 1931
8. Listy pasterskie oraz różne artykuły drukowane w czasopiśmie kościelnych i in.

Ks. Kazimierz Kardynał Świątek wzywa wszystkich wiernych o częste modlitwy za wstawiennictwem Sługi Bożego, aby w ten sposób przyspieszyć proces beatyfikacyjny ks. bpa Zygmunta Łozińskiego.

## Zapiski ze wspomnień rodziny Komorskich o ks. bpie Z. Łozińskim

W tym czasie było dużo aresztowań. Biskup ciągle się przebiegał: to jako student, robotnik, różnie, gdyż był ścigany i trafiono na ślad. Chodziło, aby go wywieźć przez kordon (graniczny). Michał Komorski plus znajomi (żona Michała to siostra biskupa Zygmunta). [...] Jeden z synów Aleksandra Komorskiego Aleksandra lat 20 Marian wrócił z wojska przewoził go w przebraniu drwala z gwiazdą na czapie i czerwoną chustą na szyi. Biskup też przebrany za drwala z siekierą za pasem jechali w kierunku Rakowa, omijając główne szlaki, wieś i miasteczka. Przed Rakowem 10 km wjeżdżając w las rozpoczęły się wielkie błota, więc wysiedli, a konie zostały same, i 6 km Marian Komorski prowadził biskupa przez trzęsawiska aż do widoku miasteczka Raków. 4-5 km przed Rakowem biskup pobłogosławił go i powiedział, że pójdzie sam [...].

Eleonora Modzelewska z domu Śreniawa-Komorska, córka Aleksandra, mówi: „Przypominam sobie ewakuację z Mińska w pierwszych dniach lipca 1920 r., kiedy naród był załadowany w wagonach do wyjazdu, przyszedł [Biskup Zygmunt Łoziński] i błogosławił wszystkich, powstał płacz, a prosili go, aby razem jechał i wracał do ojczyzny, lecz on odmówił, że nie może zostawić swojej owczarni w Mińsku. [...]”



Pamiątki po ks. bpie Z. Łozińskim: koloratka z pectoralem i piuska w posiadaniu p. Henry z Komorskich Żabińska, zam. w Oliwie-Gdańsku

### КОНКУРС "ШТО Я ВЕДАЮ ПРА СЛУГУ БОЖАГА БІСКУПА ЗЫГМУНТА ЛАЗІНСКАГА?"

### KONKURS WIEDZY O SŁUDZE BOŻYM BISKUPIE ZYGMUNCIE ŁOZIŃSKIM

1. У якім годзе і дзе нарадзіўся будучы бiskup Zygmunt Лазінскі?
2. Дзе вучыўся будучы бiskup да святарскага пасвячэння?
3. Калі ён стаў святаром?
4. За што ks. З. Лазінскі быў арыштаваны і высланы ў Аглоню на Латвіі?
5. Які Папа менаваў ks. З. Лазінскага бiskупам і за якія заслугі?
6. Калі і дзе ks. З. Лазінскі атрымаў бiskупскую сакру?
7. Бiskупам якой дыяцэзіі быў спачатку З. Лазінскі?
8. Якім чынам складваліся адносіны бiskupa З. Лазінскага з савецкай уладай?
9. Калі і за што бiskup З. Лазінскі быў узнагароджаны ўрадам Польшчы?
10. Хто і калі прызначыў З. Лазінскага бiskупам Пінскай дыяцэзіі?
11. Калі і ў які дзень памёр бiskup З. Лазінскі?
12. Хто і ў якія гады быў першым бiskупам Пінскай дыяцэзіі?
13. Дзе бiskup З. Лазінскі заснаваў духоўныя семінары?
14. У чым праяўлялася глыбокая рэлігійнасць бiskupa З. Лазінскага?
15. Назавіце не менш чатырох назваў кніг, напісаных бiskупам З. Лазінскім.

Паводле кнігі ксёндза Станіслава Пауліны "Што я ведаю пра слугу Божага бiskupa Зыгмунта Лазінскага?"

Сярод аўтараў правільных адказаў будуць разыграны кнігі і салодкія падарункі. Адказы дасылать на адрас:

1. W którym roku i gdzie urodził się ks. bp Zygmunt Łoziński?
2. Gdzie studiował?
3. Kiedy został wyświęcony na kapłana?
4. Dlaczego ks. Z. Łoziński został aresztowany przez władze carskie i zesłany do Aglony na Łotwie?
5. Który papież i za co mianował księdza Z. Łozińskiego biskupem?
6. Kiedy i gdzie był konsekrowany na biskupa?
7. Biskupem jakiej diecezji został mianowany?
8. Jakie były relacje ks. biskupa z władzą sowiecką?
9. Jak władze polskie uhonorowały ks. biskupa Łozińskiego?
10. Kiedy został mianowany biskupem-ordynariuszem nowo-powstałej diecezji pińskiej?
11. Kiedy i w jaki dzień zmarł ks. biskup Łoziński? Wskaż miejsce Jego spoczynku.
12. Kto i w jakim okresie był pierwszym biskupem diecezji pińskiej?
13. Gdzie ks. bp Z. Łoziński zakładał seminarium duchowne?
14. W czym przejawiała się głęboka religijność ks. bpa Z. Łozińskiego?
15. Proszę wymienić co najmniej 4 prace napisane przez ks. bpa Z. Łozińskiego

Pośród autorów prawidłowych odpowiedzi zostaną rozdane nagrody książkowe i słodkie. Odpowiedzi należy nadsyłać na adres:

## DIECEZJA PIŃSKA

**T**erytorium diecezji pińskiej pokrywa się z granicami terytorialnymi dwóch województw: brzeskiego i homelskiego i obejmuje obszar 73,2 tys. kilometrów kwadratowych. Na terenie diecezji mieszka 3 030 000 mieszkańców w tym 50 000 katolików, istnieje 60 parafii w 5 dekanatach.

### Historia diecezji Pińskiej

Początki chrześcijaństwa łacińskiego na terenach obecnej diecezji pińskiej sięgają pierwszej połowy XI w. Mianowicie w 1013 r. książę Turowa Świętopełk (syn księcia kijowskiego Włodzimierza) poślubił córkę księcia polskiego Bolesława Chrobrego. Razem z nią przybył do Turowa biskup kołobrzegi Reinbern, a mieszkańcy przyjmowali chrzest w obrządku rzymsko-katolickim. Nie trwało to jednak długo, gdyż książę kijowski Włodzimierz wezwał do siebie syna wraz z żoną oraz biskupem i uwięził ich. Biskup zmarł w więzieniu. Po zawarciu Unii Krewskiej w 1385 r. następuje napływ duchowieństwa katolickiego i przenikanie katolicyzmu na nasze tereny. Pierwszy kościół ufundował w 1396 r. książę piński Zygmunt Kiejstutowicz.

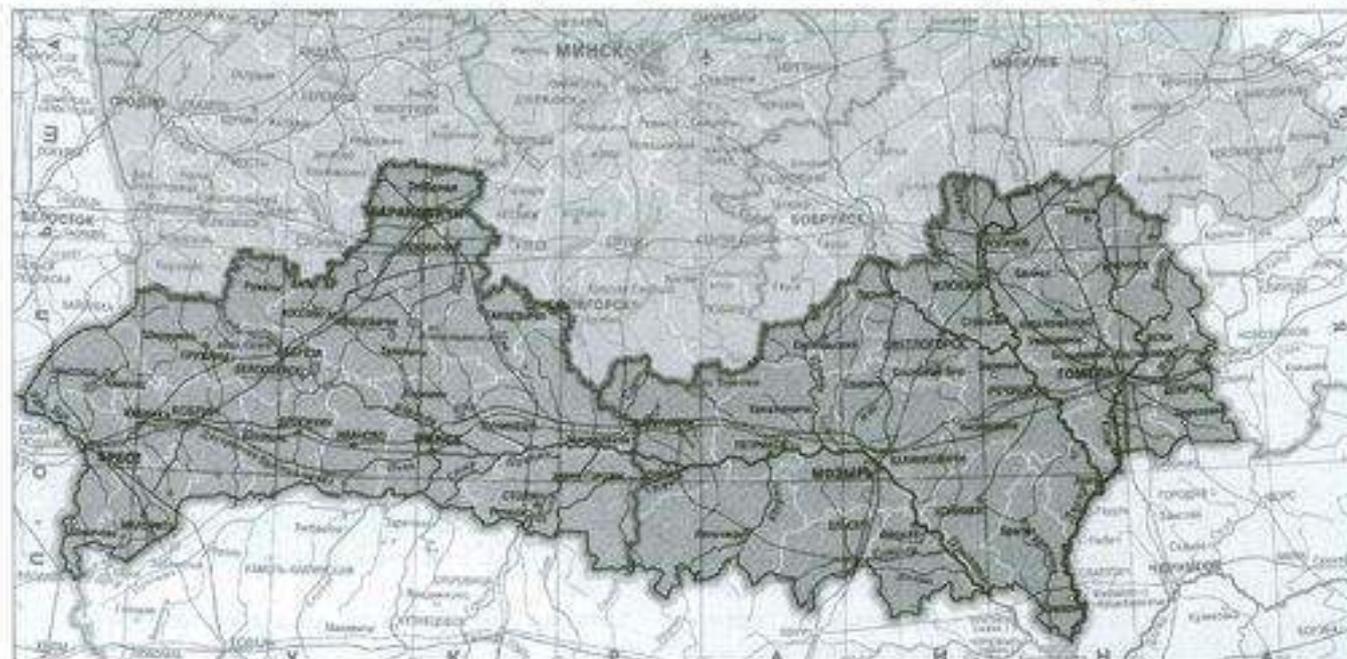
W krótkim czasie na terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego powstało biskupstwo katolickie w Wilnie. Przeważająca część obecnego terenu diecezji pińskiej należała do tej diecezji. W XIV w. została także utworzona diecezja włodzimierska, z siedzibą w Łucku. Diecezja ta obejmowała swym zasięgiem ziemię brzeską i dlatego nazywano ją diecezją łucko-brzeską. Zasadnicze zmiany administracyjne Kościoła obejmujące ziemię obecnej diecezji pińskiej nastąpiły po zajęciu Rzeczypospolitej przez Rosję.

Nowy podział administracyjny kościoła katolickiego nastąpił w dniu 15.11.1798 r. Największa na świecie metropolia mohylewska objęła całe cesarstwo. Podporządkowano jej 6 diecezji: wileńską, mińską, żmudzka, kamieniecką, łucką i żytomierską.

W wyniku tej reorganizacji znaczna część terytorium obecnej diecezji pińskiej (dekanaty: piński, słucki, mozyrski, reczycki, obecne: baranowiecki, piński, mozyrski) znalazły się w diecezji mińskiej - zaś obecny dekanat prużański i brzeski w diecezji wileńskiej („Directorium officii divini pro Dioecesi Mincensi in Annum Domini 1843”).

Diecezja pińska została utworzona 28.X.1925 r na mocy bulli papieża Piusa XI - *Vendum Poloniae unitas*. Obejmowała obszar 50 tys. kilometrów kwadratowych zamieszkiwany przez 1,5 miliona mieszkańców w tym 320 tys. katolików. Według danych „Spisu kościołów i duchowieństwa diecezji Pińskiej”, Pińsk 1936) na dzień 31.12.1936 r. w skład diecezji wchodziło 18 dekanatów, 132 parafii łacińskich (w tym 10 w stanie organizowania), 10 parafii unickich. Łącznie na terenie diecezji były czynne 153 kościoły i 126 kaplice. Pierwszym biskupem pińskim został bp Zygmunt Łoziński (mianowany 2.12.1925 - zm. 26.03.1932). Jednym z pierwszych jego działań było utworzenie Kapituły Katedralnej i Wyższego Seminarium Duchownego w Pińsku. Biskup Łoziński utworzył także niższe seminarium w Drohiczyńcu nad Bugiem. Ważnym dziełem pasterza był Synod Diecezji Pińskiej, który odbył się w dniach 3-5 września 1929 r.

Po śmierci biskupa Łozińskiego rządcą diecezji został biskup Kazimierz Bukraba. W wyniku II wojny światowej i układów w Jaltie oraz Poczdamie, nowa granica państwowa przecięła diecezję pińską na dwie nierówne części. Większa część terytorium diecezji (około 40.000 km kwadratowych) znalazła się w granicach ZSRR, a pozostała na terytorium Polski. Większość kapłanów, a wśród nich i biskup K. Bukraba wyjechało do Polski. Na terytorium tzw. Socjalistycznej Republiki Białoruś (tj. ZSRR) kościół katolicki był prześladowany, księża znaleźli się w obozach, z których wyszli po roku 1956 r. Wiele kościołów zamknięto, sprawowanie kultu i kontakt z rządcą diecezji był bardzo utrudniony.



Obszar diecezji pińskiej; dokładną mapę opublikujemy po jej sporządzeniu

Biskupi pińscy rezydowali przejściowo w Warszawie, Łodzi, Bielsku Podlaskim, a od 1950 r. w Drohiczynie nad Bugiem. Od 1945-50 r. kuria biskupia pińska funkcjonowała w Bielsku Podlaskim, a potem w Drohiczynie nad Bugiem. Ze względów politycznych unikano nazwy „Diecezja Pińska” stosując nazwę „Diecezja z siedzibą biskupa w Drohiczynie”. Biskup drohiczynski faktycznie sprawował pieczę pasterską nad całą diecezją pińską, o ile to było możliwe. Po śmierci bp K. Bukraby administratorem apostolskim diecezji był ks. inf. Michał Krzywicki, a od 1967 r. bp Władysław Jędruszek. Dopiero wiosną 1989 r. nieoficjalnie biskup Władysław Jędruszek przekroczył granicę Republiki Białoruskiej i odprawił mszę św. w katedrze pińskiej oraz odwiedził wszystkie funkcjonujące wtedy parafie.

W nowych warunkach społeczno-politycznych, jakie były wynikiem „pierestrojki”, nastąpiła możliwość odrodzenia Kościoła i jego struktur organizacyjnych w ZSRR. Dnia 25. 08.1989 r. papież Jan Paweł II mianował księdza Tadeusza Kondrusiewicza administratorem apostolskim diecezji mińskiej i ordynariuszem katolików na Białorusi. Natomiast dnia 13.04. 1991 r. bullą „Ad perpetuam rei memoriam” Jana Pawła II została reaktywowana w nowych granicach diecezja pińska. Tego też dnia została utworzona metropolia mińsko-mohylewska i diecezja grodzieńska. Metropolita mińsko-mohylewskim i administratorem apostolskim diecezji pińskiej został mianowany ks. Kazimierz Świątek. Pasterz diecezji miał nietłumione zadanie. W diecezji było 17 kapłanów, którzy obsługiwali łącznie 36 parafii (19 parafii nie miało stałego duszpasterza). Jeszcze gorzej było z kościołami. W „normalnym” stanie było tylko 9 kościołów, inne albo były jeszcze w stanie restauracji, albo jeszcze w rękach ateistów. Wiele parafii w ogóle nie miało kościoła.

Administrator apostolski zreorganizował diecezję erygując dn. 8.06.1992 r. nowe dekanaty (baranowicki, brzeski, mozyrski, prużański i piński). Granice dekanatów zostały skorygowane dekretem z dn. 18.09.1994 r. Została powołana rada kapłańska i kolegium konsultorów (dekret z dn. 25.01.1994). Regularnie odbywają się skupienia kapłanów diecezji.

Podjęto aktywne działania w celu restauracji i budowy nowych kościołów. W tym celu został utworzony w 1994 r. Arcybiskupi Urząd Budowlany z siedzibą w Baranowiczach. Jego dyrektorem został brat Belo Lanai werbista - architekt z wykształcenia. Nieco wcześniej, bo 21.12.1992 r. został utworzony „Caritas Pińskiej Diecezji” z siedzibą w Nowej Myszy.

Realizując pasterskie zadania, administrator diecezji podjął szereg inicjatyw. Pierwszą z nich była wizytacja pasterska diecezji. W 1993-1994 r. parafie katolickie na Białorusi, w tym także diecezji pińskiej, odwiedzała N.P.M. w kopii cudownego obrazu z Budslawia. W lipcu 1995 kapłani, przedstawiciele trzech diecezji na Białorusi wraz z biskupami odbyli pielgrzymkę do Fatimy, podczas której J.E.m. ks. Kardynał Kazimierz Świątek miał osobiste spotkanie z siostrą Łucją wizjonerką z Fatimy. W czasie



pielgrzymki pasterze powierzyli kościół na Białorusi opiece N.P.M. Niejako przedłużeniem tej pielgrzymki była peregrynacja figury Matki Bożej Fatimskiej w roku 1997-1998 (01.05.1997-19.09.1998).

Wyrazem wdzięczności Bogurodzicy za opiekę nad Kościołem na Białorusi i prośbą o dalszą Jej opiekę były dwie koronacje koronami papieskimi cudownych wizerunków Matki Boskiej. 30.06.1996 r. został ukoronowany obraz Matki Bożej Brzeskiej - Matki Ocalenia znajdujący się w kościele św. Krzyża w Brześciu, a 10.05.1997 r. obraz Matki Bożej Łohiszynskiej - Królowej Polesia znajdujący się w kościele p.w. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Łohiszynie.

W celu wypracowania programu katechetycznego i przygotowania pomocy katechetycznych dekretem z dn. 25.01.1994 roku została ustanowiona Rada Katechetyczna. Rada opracowała program katechetyczny, a także pomoce katechetyczne obejmujące cykl dwuletniego przygotowania do Pierwszej Komunii i rok pogłębiający po komunii. Dalsze prace zostały przerwane ze względu na prace synodalne.

Na terenie diecezji prowadzone jest systematyczne przygotowanie katechetów. Kurs przygotowawczy trwa 3 lata.

Dekretami z dn. 4 grudnia 1993 i 25 stycznia 1994 r. został erygowany Międzydiecezjalny Trybunał (sąd kościelny) dla archidiecezji mińsko-mohylewskiej i diecezji pińskiej z siedzibą w Mińsku. Trybunał rozpoczął swoją działalność dn. 1 października 1994 r.

Dekretem z dnia 25.03.1996 r. został zwołany synod dwudiecezji: archidiecezji mińsko-mohylewskiej i diecezji pińskiej. Inauguracja synodu odbyła się 29.09.1996 r. Synod miał charakter duszpasterski. W pracach przygotowujących materiały na sesję plenarną brały udział parafialne i dekanalne zespoły synodalne. W sesjach plenarnych brali czynny udział świeccy przedstawiciele z każdego dekanatu (1 os. na 2 dekanaty). Prace synodalne trwały 4 lata, i były jedną z form przygotowania i świętowania Jubileuszu Roku 2000. Uroczyste zakończenie synodu i promulgacja jego statutów miały miejsce 30 września 2000 r. W ramach obchodów Wielkiego Jubileuszu odbyło się wiele pielgrzymek do wyznaczonych kościołów jubileuszowych, zjazdów i rekolekcji, w tym narodowa pielgrzymka do Rzymu i pielgrzymka młodzieży na Światowy Dzień Młodzieży.

Wielką troską pasterza diecezji było wznowienie Seminarium Duchownego. Po gruntownym wyremontowaniu budynku i przygotowaniu profesorów, a także po uzyskaniu pozwolenia Kongregacji do Spraw Wychowania Chrześcijańskiego - dekret z dn. 31.05.2001 r. ks. kardynał erygował „Międzydiecezjalne Wyższe Duchowne Seminarium im. Tomasza z Akwinu w Pińsku” dekret z dn. 21.07.2001 r. Uroczysta inauguracja odbyła się 12 września tegoż roku.

Na terenie diecezji wydawany jest miesięcznik „Dialog”.

*Regina Konowaluk*

## Кёльнская сустрэча

Гэтага чакаў увесь свет: прыезда на сустрэчу хрысціянскай моладзі новага кіраўніка рымска-каталіцкай царквы Папы Бенядзікта XVI. Да сустрэчы рыхтаваліся ўсе: паломнікі з розных краін, святары, а асабліва Германія, якая прымала на сваёй зямлі высокага гасця. Павітаць Папу сабралася і моладзь нашага горада. 10 жніўня раніцай аўтобусы берасцейцаў і два аўтобусы з ўсходніх абласцей Беларусі рушылі ў дарогу.

Першы запланаваны прыпынак на нямецкай зямлі быў у невялікім гарадку пад Мюнхенам - Дзілінгене, дзе ўсіх нас чакалі нямецкія сем'і, у якіх на працягу некалькі дзён гасцілі беларусы. Гасцінныя і прыветлівыя гаспадары пастараліся як мага лепей сустрэць паломнікаў. Арганізавалі экскурсіі, вазілі ў суседнія гарады, паказваючы мясцовыя славутасці. Чаго варты толькі адзін Мюнхен з яго вялікімі, стромкімі гатычнымі саборамі і ратушай, а таксама прыземістымі касцёламі і сядзібамі ў стылю ракако і барока. Невялікія вёскі ўраджаюць сваёй чысцінёй, нацыянальнай асаблівасцю архітэктуры дамоў і планіроўкі вуліц.

На чацвёрты дзень беларускіх паломнікаў чакала падарожжа, на гэты раз ў горад Кёльн, да якога на працягу некалькіх тыдняў з'язджаліся вернікі з усіх куткоў свету. Менавіта сюды праз пару дзён павінен быў прыехаць на сустрэчу з моладдзю Папа Рымскі Бенядзікт XVI. Многія з нас хацелі яшчэ наведаць знакаміты Кёльнскі сабор. На працягу многіх стагоддзяў ён ураджае і зачароўвае наведвальнікаў сваёй веліччю і духам сярэднявечча.

У чацвер раніцай нас чакала першая сустрэча са Святым айцом. У гэты дзень Папа Рымскі павінен быў павітаць усіх сабраных хрысціян на беразе ракі Рэйн, праплываючы на паракордзе ў бок гарадскога цэнтра. Для выгады гасцей і жыхароў былі ўстаноўлены вялікія тэлевізійныя экраны, на якіх у прамым эфіры трансліравалася ўвесь шлях Папы Рымскага. Радасці не было канца, людзі апладзіравалі і размахвалі сваімі нацыянальнымі сцягамі, фатаграфавалі паволі праплываўшае судна.

Але самы адказны дзень, у які павінна была адбыцца Святая Імша, нас чакаў наперадзе ў кёльнскім прыгарадзе Марыенфельд. Каля мільёна чалавек за 15 – 20 км ад вызначанага месца выходзілі з аўтобусаў і ішлі з заплечнікамі, спальнымі мяшкамі. Яны накіроўваліся бесперапыннай ракой ў поле. Трэба

аддаць належнае гаспадарам, якія арганізавалі побыт усіх паломнікаў на працягу двух дзён пад адкрытым небам на высокім узроўні. Уся тэрыторыя была падзелена на сектары, працавалі пункты медыцынскай дапамогі, пункты харчавання і зманціраваны вялікія тэлевізійныя экраны. Сцэна, на якой выступаў Папа Рымскі, пабудавана на штучным пагорку, зямля для якога была прывезена з усіх куткоў Зямлі. Усім вернікам былі разладзены свечкі для запалення ў час вячэрняга богаслужэння. Раніцай у нядзелю папа Бенядзікт XVI пачаў імшу. Да чаго ж гэта было неверагодна! Людзей з рознымі поглядамі, з розных кантынентаў, асаблівасцямі менталітэту, укладам жыцця, размаўляючых на розных мовах, якія былі не толькі каталікамі, але і пратэстантамі, праваслаўнымі, уніятамі, аб'яднала вера. Вера і надзея ў будучыню, у спакой, сяброўства, міласэрнасць, павагу і любоў да бліжняга свайго. Здавалася б, простыя ісціны, але як у наш час яны неабходны для кожнага. Такія сустрэчы накіраваны на тое, каб аб'яднаць усіх нас, такіх розных, у супрацьстаянні злу. Папа Бенядзікт XVI заклікаў усіх веруючых да дыялогу і супрацоўніцтва з мусульманамі для ўсталявання агульнага міру. Маладыя і дарослыя, па яго словах, павінны аб'ядноўвацца верай ў Бога, а сустрэчы з прадстаўнікамі другіх канфесій былі б "важным крокам па ўмацаванню дыялога і супрацоўніцтва ў нашым размежаваным грамадстве, па стварэнню справядлівай братэрскай будучыні, якая павінна быць больш чалавечнай".

*Ад усіх берасцейцаў выражаем вялікую падзяку нашым святарам: біскупу Казіміру Велікасельму і ксяндзу Андрэю Шуту, якія арганізавалі і благаславілі нас на сустрэчу са Святым Айцом Бенядзіктам XVI.*

*Ігар Дзем'янюк,  
удзельнік пілігрымкі*



## Album Juliana Ursyn Niemcewicza

Nazwisko genialnego Włocha Leonarda da Vinci w rodzinnych sprawach Niemcewiczów pojawiło się nieoczekiwanie. Roman Aftanazi, relacjonując w swoim wielotomowym dziele o Skokach odwołuje się do Aleksandra Krauschara - badacza rodzinnych archiwów. Prawdopodobnie on był ostatnim, kto pracował w archiwum Niemcewiczów w Skokach tuż przed I wojną światową. Na szczęście A. Krauschar przed wojną w 1913 r. w Warszawie i Krakowie zdążył opublikować swoje „Okrucy przeszłości”. Można tylko razem z nim ubolewać nad brakiem możliwości oglądania w fotoreprodukcjach wszystkich dokumentów, obrazów i rzeczy osobistych Juliana Ursyn obserwacji w przekazaniu mimiki twarzy, sięgając czasem do groteski. Można przypuścić, że jeden z takich szkiców znalazł się w kolekcji Juliana Ursyn Niemcewicza. Na rysunku Van Dycka jest przedstawiony duży planie starszy mężczyzna, czymś przypominający samego autora.

W jaki sposób kształtował się album z niezwykle interesującym zbiorem akwareli i Niemcewicza, nad którymi on pracował w Skokach. Mianowicie ten temat interesował badacza. Ale i za „okrucy” należy się wdzięczność, ponieważ to była ostatnia możliwość pracy w archiwum w Skokach.

Prawdopodobnie A. Krauschar nie miał dużo czasu i swój akcent położył na autografy, pozostawione w księgach znanych ówczesnych działaczy kultury i polityki, co określało krąg kontaktów samego Juliana Ursyn Niemcewicza (ta lista zawiera 33 pozycje i stanowi oddzielny temat). Szczególną uwagę A. Krauschar zwrócił na album akwareli i rysunków, w którym ujrzał oryginalny szkice nie tylko Leonarda da Vinci, ale i rysunek znanego Flamanńczyka Antonisa van Dycka. Dzięki wykonanym przez A. Krauschara fotoreprodukcjom, możemy dziś mieć pojęcie o bezcennym albumie Juliana Ursyn Niemcewicza. Wiadomo, że wielostronny talent Leonarda da Vinci był bezgraniczny. On ciągle opracowywał nowatorskie metody szkicu, gdzie odzwierciedlał rezultaty swych rysunków nie wiadomo, jednak faktem jest, że tam znalazły się unikalne egzemplarze. A. Krauschar podaje reprodukcję jeszcze jednej akwareli nieznanego autora końca XVIII w., jedynej przedstawiającej przestrzenne zabudowanie majątku w Skokach po zakończeniu jego budowy przez Marcelę Ursyn Niemcewicza. Na pierwszym planie dominuje młyn holenderski. To miejsce do dziś przypomina o sobie głazami i aleją prastarych lip, bezlitośnie niszczonej dziś. Dalej widać kościół zbudowany przez Marcelę Ursyn Niemcewicza jako kryptę Niemcewiczów. Rodzinna krypta w ziemie 1939-40 r. została w sposób barbarzyński zniszczona jako obiekt specjalnie niebezpieczny dla stacjonujących w Skokach krasnoarmiejców. Po wojnie na końcu lat 50-tych zburzono i sam kościół, przynosząc w ofierze życie młodego chłopaka, który podczas rozbiórki spadł z wieży ko-

ścielnej i w śmiertelnej agonii zdążył przebiec 3 km do najbliższego telefonu. Stara jakościowa cegła Niemcewiczów poszła na nietrwale obory kolchozowe, a w rodzinnej krypcie urządzili magazyn dla jabłek. Wyrzucone szczątki Niemcewiczów miejscowi ludzie potajemnie pochowali za kościołem. W końcu sam pałac ukazuje się tu w swojej okazałej postaci z wieżami-alkierzami, które później zostały przebudowane przez wnuka Marcelęgo.

Niestety, o innych rysunkach tego wspaniałego albumu Juliana Ursyn Niemcewicza A. Krauschar wspomina krótko. To portret niemieckiej malarki klasycyzmu Angeliki Kaufmann (1741-1807), oryginalny rysunek austriackiego malarza Lampi (1751-1830), być może jedyny wizerunek poety Dionizego Książnika, autoportret wileńskiego malarza Rustemasa Jonasa (1762-1835), dwie oryginalne akwarele polskiego i rosyjskiego malarza romantyzmu Aleksandra Orłowskiego (1777-1832) i wiele innych nieznanymi nam i być może na zawsze utraconych rysunków. Sądząc o latach życia - to byli ludzie jednej epoki jak i Julian Ursyn Niemcewicz, dlatego raczej album, o którym tu mowa, wchłoniął w siebie pamiętki o spotkaniach z szeroko znanym już wtedy poetą, pisarzem i politykiem, naszym ziomkiem, Julianem Ursyn Niemcewiczem.

### SKOKI – KAŁUGA – GRODNO – BAWARIA

W noc z 12 na 13 sierpnia 1915 r. został wydany rozkaz o zniszczeniu fortów Twierdzy Brzeskiej. Wkraczającym 13 sierpnia 1915 r. do twierdzy i miasta oddziałom armii kajzerowskiej (cesarskiej) ukazała się wstrząsająca panorama: na całym horyzoncie ogromne morze ognia. Brześć jako miasto ginął. Zginąć powinno wszystko, co miało jakąkolwiek wartość także i w okolicach Brześcia. Taki był Najwyższy Rozkaz. Pałac w Skokach miał być także wysadzony w powietrze. Uratowała go od zniszczenia żona Jana Ursyn Niemcewicza-młodsze Zofia – kobieta energiczna i odważna. Oboje wraz z mężem przebywali w pałacu w Skokach do ostatniej chwili. Kiedy Niemcy znaleźli się już w Twierdzy Brzeskiej, Zofia potrafiła przekonać dowódcę dywizji kozackiej, który dał „słowo honoru”, że „nie będzie dostosowywać się do rozkazów” i pałac nie będzie wysadzony. Dopiero wtedy wraz mężem opuściła Skoki, gdzie już nikogo nie pozostało.

Z imieniem Zofii jest związana jeszcze jedna strona podbrzeskiej historii. To właśnie jej po wydarzeniach rewolucyjnych 1905 r. udało się zdobyć osobiste zezwolenie ministra edukacji na otwarcie szkoły podstawowej w Skokach. Jeśli przyjąć rok 1906 jako „po rewolucji”, to dla wiejskiej szkoły w Skokach rok 2006 będzie setną rocznicą jej istnienia. Nie próbuję poruszać innych szkół w rejonie brzeskim, ale wiadomo na pewno, że szkoła w

Skokach była czynna do I wojny światowej. Językiem nauczania powinien być język rosyjski, jednak częściej z wiadomych powodów był stosowany język polski. Ostatnią nauczycielką w tej wiejskiej szkole była panna Majewska. I bez względu na to, że w szkole uczyły się dzieci tak z rodzin katolickich jak i prawosławnych, tajemnica języka wykładowego była ściśle przestrzegana między dworem a wsią. Jeśli ktoś przeczyta te słowa, przypomni opowiadania swych prababek i pradziadków, to będzie świetny prezent na jubileusz 100-lecia szkoły w Skokach. Chociaż współczesna szkoła w Skokach „położona” genialnie nieudolnie, należy przypomnieć, że w swoim czasie ona uratowała pałac od zagłady i dała możliwość odpoczywać na letnich wakacjach setkom brzeskich chłopaków i dziewcząt. Nikt i nic nie przeszkadza dziś szkole w Skokach podwyższyć swoją rangę do gimnazjum w rejonie brzeskim i być nazwaną dostojnym imieniem naszego znanego na całym świecie ziomka Juliana Ursyn Niemcewicza, który zawsze uważał się za Litwina. Czy będzie kiedykolwiek przezwyciężona ta mileżąca niezgoda?! Przecież dziś jest to potrzebne i nam, zwłaszcza młodemu pokoleniu, które w żaden sposób nie potrafi uświadomić sobie swej bogatej i dramatycznej historii.

Jednak wróćmy do tematu. Ratując swój dom od zburzenia w tym strasznym 1915 r. Niemcewiczowie zatrosz-

czyli się i o cennych rzeczach rodzinnych, większość z których dziś bez wątpienia, miałyby status państwowy. Do tego czasu Jan Ursyn Niemcewicz-młodszy otrzymał wspinał wykształcenie rolnicze w Belgii i z powodzeniem kontynuował rozpoczęte dzieło swego ojca Jana Tytusa Ursyn Niemcewicza – przewodniczącego szlachty gubernii grodzieńskiej, rady tajnego, który założył w Skokach hodowlę koni. Jak wspomina ostatni właściciel majątku w Skokach Stanisław Ursyn Niemcewicz: „To była jedna z pierwszych stadnin w Królestwie Polskim i Imperium”. W Skokach wtedy było 30 klaczy angielskiej rasy i żrebaki sprzedawano jeszcze przed oźrebieniem średnio po 2300 rubli za dostarczonego za rok żrebaka. Pieniądze to były w owych czasach dość duże. Największym osiągnięciem stadniny w Skokach był ogier „Marmur”, który w rosyjskim Derby w 1913 r. zdobył nagrodę 40000 rubli. Cały tabun koni z dużym obozem, załadowanym rodzinnym dobytkiem, obrazami, które zdobyły gościny i inne pokoje, większość pamiątek rodzinnych i dokumentów stanowiących archiwum, w tym archiwum trybunального Województwa Brzeskiego (tak go nazywa Stanisław Ursyn Niemcewicz) i wiele rękopisów Juliana powędrowały w 1915 r. pod Kahugę. Dlaczego pod Kahugę, jednoznacznie odpowiedzieć trudno, pewnie tak rozdzielano potoki uciekinierów z naszych ziem. Sami Niemcewiczowie wówczas



Pałac w Skokach, 2004 r.

znaleźli się zupełnie w innym miejscu: na Krymie w Jalcie, na pewno odegrało swoją rolę ukraińskie pochodzenie Zofii. Czy mógł trafić pod Kalugę album Juliana? Na pewno tak, dlatego Stanisław o nim więcej nie wspomina. Na tym można byłoby postawić kropkę, ale cudowne zjawiska dzieją się w naszym życiu. Co prawda nie chodzi tu o album.

W 1933 r. Muzeum sztuki w Kaludze w swoim piśmie opublikowało artykuł, w którym przypuszczalny portret rosyjskiego poety J. A. Niedzińskiego-Mieleckiego (dlatego i pozostał w Kaludze) utożsamia się z obrazem malarza A. S. Brodowskiego, na którym jest portret Juliana Ursyn Niemcewicza z rodzinnej galerii w Skokach. Sprawa w tym, że w 1918 r. założone były Fundusze muzeów guberniańskich, gdzie i trafiły ewakuowane i skonfiskowane wartościowe rzeczy. Zauważmy, że ocenianiem tych skarbów zajmowali się profesjonalni pracownicy muzeów i przeoczyć cokolwiek wartościowego oni nie mogli.

Później w białoruskim piśmie „Bapraue” W. Pucko (zastępca dyrektora po pracy naukowej Kaluskiego muzeum sztuki) i G. Safonowa podają listę 23 obrazów, przekazanych w 1922 r. z Guberniańskiego muzeum w Kaludze do Muzeum historycznego. W 1936 r. z nieznanymi przyczyn większa część obrazów z tej listy była wyłączona. Później pięć portretów na prośbę rządu białoruskiego było przekazane do Grodzieńskiego historyko-krajoznawczego muzeum (dlaczego nie do Brzeskiego krajoznawczego?) i tam bez ruchu zostały osadzone w zbiorach, coś trafiło do Polski... W ogóle zatrzymamy się. To jest nieco detektywistyczna historia, miejmy nadzieję, będzie kontynuowana i specjaliści stawiają kropkę nad i. We wspomnieniach Stanisława Ursyn Niemcewicza niektóre obrazy z galerii w Skokach policzone, jest kilka i fotoreprodukcji obrazów i u A. Krauschara, we Francji mieszkają potomkowie Niemcewiczów ze Skok w prostej linii, którym też coś wiadomo. Jasne, że historia ta nie jest prostą, częściowo zapomnianą, jednak było bardzo przyjemną niespodzianką dowiedzieć się z kolejnej publikacji Wasilija Pucko z 2000 r., że portret Marcellego Ursyn Niemcewicza, twórcy I majątku w Skokach, który znajdował się w jadalni, zachował się i znajduje się w Muzeum sztuki w Kaludze. Nie próbuję sądzić o dalszych losach skokowskich rarytasów, ale wszystko omówione jest dobrym znakiem tego, że pałac w Skokach także ożyje. Do tego należy dodać kilka słów o skarbie, który został odkryty przez grodzieńskich pograniczników w 1989 r. Obserwując znalezione rzeczy w 1990 r. w muzeum w Grodnie, Witold Ursyn Niemcewicz doszedł do wniosku, że srebrna buława i puchary pochodzą z zbiorów skokowskich. Rzeczywiście, Stanisław Ursyn Niemcewicz w swoich i pamiętnikach podaje, że w majątku Tietierówka na Grodzieńszczyźnie były

Zakopane dwa srebrne puchary; jeden z nich z monetami był подарowany bratu Jerzemu, zaś srebrna buława z płaskorzeźbą bitwy, która należała do Andrzeja Ursyn Niemcewicza (1640), stolnika witebskiego, który jako po-

rucznik broni brał udział w bitwie pod Wiedniem, i buława była mu подарowana przez ziomków.

Wróćmy jeszcze raz do roku 1915. Oczywiście, jedyny nie wysadzony pałac pod Brześciem nie mógł pozostać bez zwrócenia uwagi przez Niemców. Został przeznaczony na rezydencję bawarskiego księcia Leopolda, dowódcy niemieckiego frontu wschodniego. W pałacu w Skokach książę bawarski rezydował do końca 1918 r. Tutaj zadawało go wszystko: rozkoszne apartamenty, cisza, bliskość kolei żelaznej. W tym „małpińskim zamku” pod Brześciem, jak wspomina później minister spraw zagranicznych Austro-Węgier hrabia Czernin, było omawianych wiele szczegółów brzeskiego pokoju, czyli nowego podziału Europy podczas wielu nieoficjalnych spotkań, przyjęć i urzędzanych przez księcia Leopolda polowań w Puszczy Białowieńskiej. To jedna z najbardziej tajemniczych stron historii pałacu w Skokach, a ślady jej prowadzą do Bawarii. Stanisław Ursyn Niemcewicz wspomina, że książę był „starszym kulturalnym panem”, który przed wyjazdem z majątku rozkazał odnaleźć właścicieli i w pełni przekazać im majątek. Właściciele jednak byli daleko od Skoków. Po wyjeździe księcia pałac był całkowicie rozgrabiony przez Niemców. Kolej żelazna była blisko, więc można było wywieźć wszystko, co jeszcze pozostało od 1915 r. W Skokach wówczas przebywał człowiek, który rozumiał po niemiecku i od żołnierzy obsługujących pałac dowiedział się, że przy czyszczeniu jednego z kominów Niemcy natknęli się na metalową skrzynkę. Co było w tej skrzynce – to także głęboka tajemnica skokowskiego zamku.

## SKOKI, 2015 ROK

Pałac w Skokach dawno już odnowiony, często przejeżdżające lub śpieszące się w swoich sprawach ludzie specjalnie na kilka minut zatrzymują się, żeby przez piękną bramę wjazdową spojrzeć na znany pałac. Teraz chętnych zwiedzić pałac jest dużo i należy zgłosić się wcześniej. W byłej „skarbnicy” rozmieściła się nieduża biblioteka ze współczesnym wyposażeniem, gdzie można zaczerpnąć wiele wiadomości z epoki Juliana Ursyn Niemcewicza, zobaczyć napisane przez niego utwory i skutecznie popracować. Tą bibliotekę lubią nawiedzać student brzeskich i stołecznych uczelni, którzy pracują nad pracami dyplomowymi lub magisterskimi. Pokój Juliana w lewej oficynie nie jest pamiątkowy, tu często odbywają się spotkania twórczej inteligencji nie tylko Białorusi, ale i sąsiedniej Polski, Ukrainy i oczywiście Rosji. Kameralna atmosfera takich spotkań stała na tyle popularna, że dla chętnych wynająć to pomieszczenie trzeba czekać kilka miesięcy. Na dole w dużym podpiwniczeniu pałacu przypominającym prastarą salę rycerską, rozmieściła się prestiżowa brzeska restauracja z kuchnią białoruską i polską. Tu odbywają się duże i małe imprezy i nie ma dnia, żeby nie było klientów. Zwłaszcza ciekawie jest w restauracji wieczorem, kiedy tam, występują znane folklorystyczne ze-

# СУЧАСНЫЯ ГЕРБЫ ГАРАДОЎ І МЯСТЭЧАК ПАЛЕССЯ

Мяркуюцца, што слова “герб” у славянскіх мовах паходзіць ад старанямецкага “das Erbe”, ці “das Herbe”, што абазначала адначасова і спадкаемца і саму спадчыну. Цяпер герб -- гэта сімвалічная выява, складзеная на падставе дакладных законаў геральдыкі і зацверджаная дзяржаўнай уладай. У Беларусі гарадская геральдыка існуе больш за паўтысячы гадоў. Аднак шмат яе помнікаў страчана незваротна, таму ў наш час некаторыя гарады могуць атрымаць, альбо ўжо атрымалі новыя гербы.

У 2005 годзе ў выдавецтве “Беларусь” у свет выйшла кніга С. Я. Расадзіна і А. М. Міхальчанкі “Гербы і сцягі гарадоў і раёнаў Беларусі” тыражом 2000 экзэмпляраў. Гэта першае выданне, якое змяшчае выявы, апісанні і гісторыю стварэння гарадскіх і раённых геральдычных сімвалаў, якія былі зацверджаны і ўнесены ў Гербавы Матрыкул Рэспублікі Беларусь у перыяд з 1991 па 2004 гады.

Прапануем чытачам выявы сучасных гербаў гарадоў і мястэчак беларускага Палесся.



Г. Белаазёрск Бярозаўскага раёна



Г. Брэст



Г. Высокае Камянецкага раёна



Г. Ганцавічы



Г. Давыд-Гарадок Столінскага раёна



Г. Драгічын



Г. Камянец



Г. Кобрын



Г. Косава Івацэвіцкага раёна



Г. п. Лагішыні Пінскага раёна



Г. Лунінец



Г. Ляхавічы



Г. Маларыта



В. Малеч Бярозаўскага раёна



Рабочы пасёлак Мікашэвічы  
Лунінецкага раёна



Г. Пінск



Г. Пружаны



Г. п. Ружаны Пружанскага раёна



Г. Столін



Г. п. Шчэрашава Пружанскага раёна

społy z obu brzegów Buga. Sala bankietowa na parterze z wyjściem do parku powróciła do dawnej utraconej wspaniałości mozaiki parkietów i tu jak dawniej zajęły swe honorowe miejsca portrety z rodzinnej galerii Niemcewiczów. Tą salę często odwiedzają wycieczki i piloci opowiadają gościom Brześcia o historii pałacu i rodu Niemcewiczów. Jednak najbardziej interesującymi i popularnymi są tu, kameralne muzyczne wieczory znakomitych muzyków i śpiewaków, odwiedzających miasto. Pałac także pełni funkcję niedużego hotelu wysokiej klasy, zajmującej dwa piętra, a samym pożądanym jest pokój-luks za jadalnią, gdzie zwykle zatrzymywał się daleki krewny Niemcewiczów – Tadeusz Kościuszko. Z sali bankietowej zabytkowymi odnowionymi żeliwnymi schodami można wejść na górę lub przez szklane drzwi wyjść do parku. Bezpośrednio za tarasem obok klombu z różami po schodach można zejść do centralnej alei. To park angielski według koncepcji Marcellego, który składa się z wielu polanek, okrążonych alejami. Na jednej z polanek mieści się otwarta estrada, na której odbywają się koncerty podczas masowych imprez w parku. W parku od dawna zaniechali przypadkowych i nieprze-myślanych wyrębów i fachowo przywrócili mu dawny wygląd. Oczywiście już nigdy nie ujrzymy tej ogromnej jodły, pozostałości starodawnej puszczy, która po ostatniej wojnie poszła pod ścięcie i służyła jako mostek przez rzekę Leśną. Nie zobaczymy tych starych modrzewi, ozdabiających park i dawno ściętych na potrzeby ludzkie. Nie widać tego starego potężnego cisu, któremu miejscowa ludność przypisywała moc leczniczą. Co mówić o cisie, kiedy piękne topole nadwiślańskie podzieliły ten sam los. Jednak za wiele, wiele lat nasi potomkowie ujrzą coś bardzo podobnego, a może i lepszego i będą niezmiernie cieszyć się i będą dumni z nas, że odrestaurowaliśmy ten zabytek Skoki stały się jednym z najpiękniejszych okolic Brześcia. Temu sprzyjała nie tylko przytulna rzeka Leśna) z pięknymi łąkami łęgowymi i porozrzucanymi po nich pojedynczymi drzewami, no częściowo zachowany stary gościniec, który teraz prowadzi do całkiem nowego dla Białorusi - do pola golfowego, ciągnącego się wzdłuż kolei do Wysokiego i opierającego się o zabytkową wysoką kolumnę z cegły św. Rafała, zbudowaną przez Marcellego obok tego drewnianego domu z modrzewia, gdzie urodził się i wyrósł jego sławny starszy syn – Julian. Pole golfowe zbudowane jako jedno z pierwszych na Białorusi, cieszy się dużą popularnością wśród bogatych Europejczyków, których przyciąga nie tylko światowy rozgłos Juliana Ursyn Niemcewicza, no i możliwość odpoczynku w spokojnej wiejskiej atmosferze, ponieważ mieszkańcy już zdążyli przystosować swe domy pod małe przytulne hoteliki. Amatorów odpoczynku przyciąga tu nie tylko golf, ale i usługi jeździeckie, które świadczy odrodzona stadnina koni, przywracając sobie stuletni rozgłos.



Aleja grabowa w Skokach

Boże, czyżby tak to i będzie? I my będziemy mieli możliwość podziękować rodowi Niemcewiczów w niedużej kaplicy, postawionej w miejscu zburzonego kościoła za tą łaskę, którą nas obdarzył.

**Prof. Anatol Gładyszczuk**  
Skoki, 17 lutego 2005 r.

#### PS.

*Autor składa podziękowania dla dyrektora Muzeum uratowanych kosztowności w Brześciu Tamary Tamiry, dla zastępcy dyrektora Muzeum sztuki w Kaludze Wasilija Pucko, dla pracowników działu krajoznawstwa Biblioteki obwodowej w Brześciu, dla studentki Oli Janósik z Brześcia za pomoc w poszukiwaniu materiałów, oraz dla Witolda Ursyn Niemcewicza, sprzyjającemu ukazaniu się tego artykułu.*

#### Notatka

Ród Niemcewiczów sięga czasów starożytnych, jednak pierwszym, kto osiedlił się pod Brześciem, był Andrzej Ursyn Niemcewicz – stolnik Witebski, który na końcu XVII w. został właścicielem wsi Nepli i Klejniki. Jego syn Aleksander dodał do nich Skoki. Wnuk Andrzeja Marceli zbudował w Skokach pałac w 1770 r. i kościół z kryptą w 1796 r. Światowy rozgłos Niemcewiczom i Skokom przyniósł jego starszy syn I Julian (16.02.1758 Skoki - 21.05.1841 Paryż). Niemcewiczowie pełnili w Brześciu szereg ważnych urzędów państwowych. Tak, brat Juliana Kajetan był prezesem sądu, a drugi brat Jan – sędzią i przewodniczącym szlachty powiatu brzeskiego, taką samą rolę odegrał i jego syn Tadeusz. Wnuk Jana – Jan Tytus był przewodniczącym szlachty grodzieńskiej gubernii i tajnym radcą imperium Rosyjskiego. To przy nim w końcu XIX w. do Skok przyjeżdżał i gościł rosyjski cesarz Aleksander III. Syn Jana Tytusa, Jan, był pierwszym prezydentem miasta Brześć na początku lat 20-ch ubiegłego wieku. Wszyscy oni, oprócz Jana Tytusa zostali pochowani w Skokach w kościele.

## Рыхтуем ся да 80-годдзя музея Беларускага Палесся ў Пінску



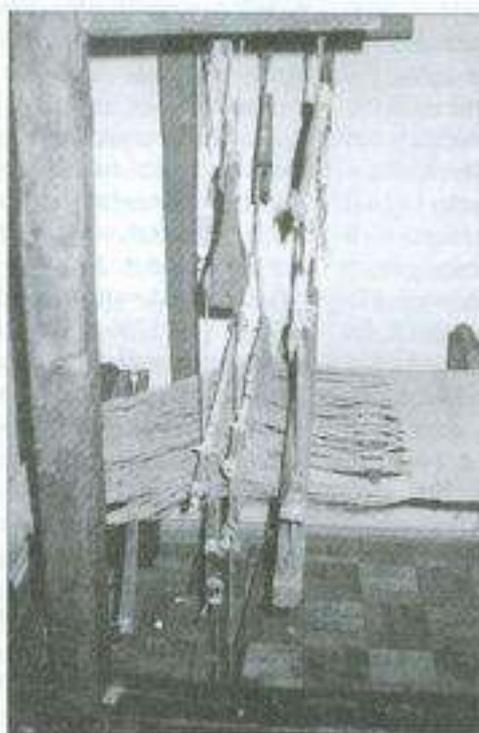
Каменны хрысціянскі крыж  
пач. XI ст. з вёскі Вайтковічы

1 ліпеня 2006 года споўніцца 80 гадоў музею Беларускага Палесся ў Пінску, які з 1996 года месціцца на галоўнай плошчы горада ў будынку былога езуіцкага калегіума. Сапраўды, будынак як найлепш падыходзіць да музейных выстаў і экспазіцый. Пабудаваны ў 1623 годзе калегіум выстаў пад выпрабаваннямі часу, таму што яго мошныя сцены -- 2-х-метровай таўшчыні. Велікая 3-х-павярховая пабудова мае з паўднёва-заходняга боку шасцігранную вежу-кантрфорс і раней уваходзіла ў комплекс езуіцкага манастыра, які паўстаў у XVII стагоддзі на сродкі пінскага старасты князя Альбрэхта Станіслава Радзівіла і складаўся з касцёла Св. Станіслава і калегіума. Аднак варварамі XX стагоддзя ў 1953 годзе касцёл Святога Станіслава -- самы высокі будынак у горадзе і ваколіц (а калісьці і на ўсім абшары Рэчы Паспалітай абодвух народаў) -- быў узарваны, і архітэктурны ансамбль застаўся разбу-

раным. Толькі калегіум не завапілі, ён праз вякі служыў Пінску, а цяпер ужо 10 гадоў непазрэдна нясе місію асветы, зберажэння і захавання культурных здабыткаў жыхароў Палесся.

Арганізаваны Палескі музей у Пінску быў 1 ліпеня 1926 года Пінскім філіялам Польскага краязнаўчага таварыства, якое ўвесь час клапацілася аб яго фінансавым забеспячэнні, збірала для музея новыя экспанаты, такія, як падарунак Кракаўскай Акадэміі Навук -- 18 каштоўных кніг па этнаграфіі. Увогуле, большасць музейных экспанатаў: старажытныя манеты, этнаграфічныя рэчы, кнігі, рэдкія дакументы былі аддадзены на захаванне ў музей альбо падараваны пераважна мясцовай інтэлігенцыяй, афіцэрам Пінскай рэчной флатыліі і гарнізона, прадстаўнікамі знані і простымі вяскоўцамі.

Вядома, што ад пачатку заснавання да сярэдзіны 1928 года кіраваў музеем Раман Гарашкевіч (1892-1962г.г.). Гэта



Фрагмент выставы "Прамыслы і рамёствы Палесся"



Музей Беларускага Палесся ў Пінску  
(былы езуіцкі калегіум)

быў чалавек, апантаны гістарычным краязнаўствам, які меў спецыяльную адукацыю (выпускнік філасофскага факультэта па спецыяльнасці "гісторыя мастацтваў" Ягелонскага ўніверсітэта ў Кракаве). У Пінску ён працаваў настаўнікам гімназіі, выдаваў альманах "Пінская зямля" і ўзначальваў Палескі музей. Гэта ён падараваў музею сваю бібліятэку, якая была напачатку найбольш каштоўным зборам музея.

80-гадовы шлях музея быў адзначаны многімі рэарганізацыямі, пераездамі, стратамі і знаходкамі.

Запаснікі музея сапраўды багатыя. Толькі манетаў розных краінаў і часоў – больш за 17 тысяч. А ёсць рэчы і зусім унікальныя. Так, у пінскім музеі знаходзяцца самыя старажытныя ў Беларусі (XII ст.) каменныя саркафагі, калекцыя палітых керамічных плітак XI – XII ст.ст. А чаго варты ўнікальны збор жывапісу і графікі! Тут захоўваюцца творы Шышкіна і Айвазоўскага, Паленана і Васняцова, партрэты са збору Радзівілаў. У музеі захоўваецца таксама цудоўная калекцыя рэчаў народнага побыту.

Зараз у музеі Беларускага Палесся дзейнічаюць сем экспазіцый:

- гісторыя Пінчыны са старажытнасці да канца XX стагоддзя;
- промыслы і рамёствы Палесся;
- Палессе – пачатак XX стагоддзя. Гарадскі побыт;
- прырода Палесся;
- Пінск у гады Вялікай Айчыннай вайны;
- галерэя партызанскай славы;
- карцінная галерэя.

Рыхтуюцца да дэманстрацыі экспазіцыя аб адкрыцці музея, яго гісторыі, заснавальніках, працаўніках, знаходках, поспехах і дасягненнях на працягу 80-ці гадоў.

Каб зямля Палесся і яе жыхары адшукалі шмат страчанага, вывезенага і проста знічанага, прапануем чытатцам асабісты ўдзел у якасным павелічэнні экспанатаў музея Беларускага Палесся. Відавочна, што палеская скарбніца чакае навукоўцаў, краязнаўцаў, усіх зацікаўленых у росквіце музейнай справы на Палессі для супрацоўніцтва.

Падаём ніжэй кантакты тэлефон музея Беларускага Палесся ў Пінску: +375165354986.

*Анна Панішава*



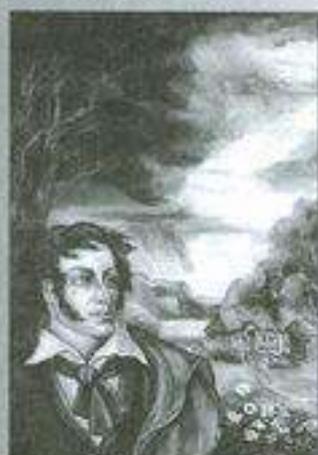
Тураўскі каменны саркафаг XII ст.



Драўляны веласіпед 30-х гадоў XX ст. майстра Васіля Ільчючыка з вёскі Багданаўка Пінскага павета

## JA I MICKIEWICZ

26 listopada 2005 roku minęła 150 rocznica śmierci Adama Mickiewicza – najwybitniejszego wieszczu Narodu polskiego, którego Wiktor Hugo nazwał „kapłanem ideału”. Dzieła poety były tłumaczone na wszystkie języki świata. Pragniemy Czytelnikom przybliżyć jego postać w dwóch aspektach: twórczości poetyckiej w oczach uczennicy Społecznej Szkoły Polskiej w Brześciu oraz ukazania najważniejszych dat z kalendarium życia poety.



A. Mickiewicz  
– mal. Alina Kondraciuk,  
Brześć, 1998 r. Akwarela,  
29,5 x 38,5 cm

Jestem osobą już prawie dorosłą, dlatego coraz częściej zastanawiam się nad tym co okazało wpływ na moje obecne zachowanie, charakter, dlaczego przez stosunkowo krótki okres życia tak nie do poznania się zmieniłam. Żeby odpowiedzieć na te wszystkie pytania, bardzo mnie nurtujące, często sięgam pamięcią do wydarzeń, które już minęły, wspominam różnych ludzi, z którymi zetknął mnie los. Chwile rozmyślań nad życiem pomogły mi uświadomić, że w kształtowaniu się mego charakteru, sposobu bycia, wielką rolę odegrali bohaterowie różnych ulubionych utworów literackich, i ich autorzy, i ludzie bliscy, czy nawet ledwo znajomi.

Ostatnio jestem pod wrażeniem wydarzeń z minionych lat, kiedy byłam ośmioletnią dziewczynką. Poszczęściło mi się wtedy poznać nowe postacie literackie i do niezliczonej ilości moich ulubionych bohaterów baśniowych dołączyć kolejne: lisa i kozła. Były to postacie z bajki Adama Mickiewicza, mało mi wtedy jeszcze znanego. Co było w tym niezwykłego, że poznałam treść [bajki] polskiego poety? Chodzi o to, że to był chyba pierwszy utwór w języku polskim, którego nauczyłam się na pamięć i który tak doskonale był przeze mnie zrozumiały.

Pewnego razu nadarzyła się dla mnie okazja do recytacji bajki przed ludźmi dorosłymi ze środowiska polskiego w naszym mieście. Pamiętam, że słuchali zachwyceni, uśmiechnięci, świat bajkowy tak po mistrzowsku stworzony przez Adama Mickiewicza oczarował ludzi w wieku starszym. Jakże cieszyłam się, że udało mi się pomóc ludziom przeżyć radość, rozkoszować się dźwiękami pięknej polskiej mowy. Od tamtego czasu jestem jej zapaloną miłośniczką, a imię wielkiego poety Polski

od tamtej pory weszło w moje życie. Ta znajomość trwa nadal i będzie trwała w nieskończoność. To jest moje głębokie przekonanie. Twórczość poety, przykład jego życia osobistego są dla mnie niewyczerpalnym źródłem życiowej mądrości, pięknych uczuć, głębokiej wiedzy z dziedziny historii.

Co do historii, to całkowicie zgadzam się z rozpowszechnioną opinią, że najlepiej utrwalają się w pamięci epizody i fakty historyczne przedstawione w utworach literackich. Właśnie takim utworem, który rozszerzył, pogłębił, wzbogacił moją wiedzę z dziedziny historii jest słynny poemat A. Mickiewicza „Pan Tadeusz”. Tak o zdarzeniach świetnych i bolesnych dla dziejów Polski można dowiedzieć się z gry Jankiela, a są to radosne wydarzenia Konstytucji 3 Maja, tragiczna Targowica, utworzenie Legionów Polskich we Włoszech. Dzięki treści utworu dobrze jest mi znane teraz takie wydarzenie historyczne jak ekspansja Napoleona na Rosję. O czasach wojen z Krzyżakami zainteresowałam się po przeczytaniu poematów „Grażyna” i „Konrad Wallenrod”. Te utwory jakby rozbudziły moją ciekawość tamtymi wydarzeniami historycznymi.

Czytając utwory Adama Mickiewicza nauczyłam się podziwiać piękno przyrody, zrozumiałam, że natura jest dla człowieka źródłem przeżyć, emocji. Mistrzostwo A. Mickiewicza w opisie przyrody ojczyznej i egzotycznej po prostu oczarowało mnie. Zrozumiałam, że trzeba rozwijać w sobie spostrzegawczość żeby być zdolnym zauważać otaczające nas piękno, uczyć się pielęgnować go. Przecież jesteśmy częstkami przyrody, a ona tylko do czasu może nas wszystkich obdarzać swoją hojnością, ale i może zemścić się za obojętność i szkody, które się jej wyrządza.

Adam Mickiewicz nauczył mnie nie tylko zachwycać się przyrodą, interesować się historią. Ogromną rolę na kształtowaniu się mego światopoglądu odegrały rozmaite postacie i losy, które śledziłam czytając różne utwory Adama Mickiewicza. Stosunki międzyludzkie przedstawione w jego utworach są dla mnie szczególnie interesujące. Obserwując zachowanie bohaterów wyobrażam siebie w ich miejscu, staram się wyjaśnić przyczyny czynów, uczyć się cenić szczerą uczuć, wierność danemu słowu, uczyć się rozumieć cudze błędy i wybaczać je.

Nie obojętny mi jest temat relacji między mężczyzną i kobietą. W utworach A. Mickiewicza spotkałam wiele przykładów historii miłosnych, które przeżywają bohaterowie, a które wraz z nimi przeżywałam. Sam przykład pierwszej miłości młodego Adama Mickiewicza jest dla mnie i pouczający i równocześnie wzruszający. Właśnie tak według mnie wygląda w moim wyobrażeniu prawdziwy mężczyzna. Uwielbiam i zachwycać się Adamem

Mickiewiczem nie tylko jako wielkim poetą doby romantyzmu, ale także jako godnym szacunku mężczyzną, który mimo zawodu miłośnego zachował miłość do kochanej kobiety, uczyniłszy ją bohaterką wielu swoich utworów poetyckich.

Jestem usatysfakcjonowana tym, że znajomość moja z wielkim poetą rozpoczęła się o wiele wcześniej niż to przewiduje program z literatury w szkole rosyjskiej. Ta znajomość pozwoliła mi nie tylko wzbogacić swoją wiedzę z różnych dziedzin, a również ubogaciła mnie duchowo, nadal pomaga mi poznawać lepiej życie i ludzi. Jestem pewna, że ten sam utwór, który czytałam w pewnym okresie mego życia, odczytany na nowo już w nieco starszym wieku, otworzy dla mnie coś zupełnie nowego, czego nie zrozumiałam wcześniej. Więc niewyczerpalne jest i będzie źródło życiowej mądrości i uczuć – twórczość i przykład życia Adama Mickiewicza. I z tego źródła wielu ludzi z wdzięcznością skorzysta.

*Natalia Sobolewa*



Alicja Bachleka-Curuś i Michał Żebrowski – odtwórcy ról Zosi i Tadeusza w filmie Andrzeja Wajdy „Pan Tadeusz” (premiera we wrześniu 1999 r.)

## KALENDARIUM Z ŻYCIA POETY

1798 24 grudnia urodził się w Zaosiu; ojciec, Mikołaj (zm. 1812), adwokat, matka Barbara z Majewskich (zm. 1820)

1813 ukończył szkołę powiatową w Nowogrodku i studia na Uniwersytecie Wileńskim

1817 wspólnie z przyjaciółmi założył Towarzystwo Filomatów, a w 1820 – Filaretów

1819-23 pracował jako nauczyciel w Kownie

1820 powstała „Oda do młodości” oraz „Pieśń Filaretów”

1821 poznał Marię Wereszczakównę

1822-23 wydaje drukiem t. 1 – „Poezje” i t. 2 – „Dziady cz. II i IV” oraz „Grażynę”

1823.XI.4 do 3.V.1824 aresztowany i więziony w klasztorze Bazylianów w Wilnie

1825-28 przebywa w Moskwie i Petersburgu

1826 wydaje „Sonety odeskie” i „Sonety krymskie”

1828-29 ukazują się „Konrad Wallenrod” i „Poezje” t. 1 i 2

1829-30 zwiedza Berlin, Drezno, Karlsbad, Weimer, Bonn, Szwajcarię, Rzym, Genewę itd.

1831 czerwiec – przybył do Paryża, skąd przez Lipsk i Drezno udaje się do Wielkopolski, gdzie powstają wiersze o tematyce powstańczej: „Śmierć pułkownika”, „Nocleg” i „Reduta Ordona”

1832 marzec – w Dreźnie napisał III cz. „Dziadów”

1832 lipiec – przyjeżdża z emigrantami do Paryża

1832 grudzień – wydał „Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego”

1833/34 – w zimie rozpoczął pisanie „Pana Tadeusza”, wyd. w 1834

1834 redagował „Pielgrzyma Polskiego” i założył Towarzystwo Braci Zjednoczonych

1834 22 lipca ożenił się z Celiną Szymanowską (zm. 1855)

1835-50 urodziło się sześćoro dzieci poety

1839 wykładał literaturę łacińską w Akademii w Lozannie

1840-44 wykładał i prowadził Katedrę Literatury Słowiańskiej w Collège de France

1840 lipiec – poznał Andrzeja Towiańskiego, mistyka i reformatora religijnego

1844 maj – władze francuskie zawiesiły A. Mickiewicza w czynnościach profesorskich

1848 luty – przybył do Rzymu, aby skłonić papieża Piusa IX do przewodniczenia ruchom ludowym Europy

1849 w Paryżu założył dziennik „Trybunę Ludów”

1851 został poddany nadzorowi policyjnemu

1852 otrzymał skromne stanowisko w Bibliotece Arsenalu

1855 wyjechał do Turcji, aby wesprzeć akcję formowania legionów polskich do walki z Rosją

1855 26 listopada zmarł w Stambule, został pochowany w Paryżu na Cmentarzu Montmorency

1890 trumnę z ciałem poety przeniesiono do Katedry Wawelskiej, gdzie spoczywa pośród królów polskich

Redakcja zachęca uczniów i czytelników do nadсылania własnych refleksji, opracowań i propozycji dotyczących twórczości największego poety polskiego, jakim był, jest i będzie Adam Mickiewicz.

## POLSKA – WIELKA MIŁOŚĆ POETY

O drugiej wielkiej miłości poety mówił Stanisław Belza w referacie wygłoszonym podczas konferencji w dniach 26 i 27 listopada 1906 roku na Koncertach Mickiewiczowskich w Warszawie:

*Tak jest. On kochał, kochał i cierpiał. Kochał najpierw kobietę, potem naród. Pierwsza rozżarzyła w nim uczucie, drugi zamienił je w kryształ. Kryształ przeźroczysty i czysty. I święty. Kiedy, wspólnie z najszlachetniejszymi synami Litwy, na rozkaz Nowosilcowa, któremu się w głupiej pysze zdawało, że jest moc na świecie, będąca w stanie ducha zgiąć jak trzcinę, zamknięty został w więzieniu w Wilnie, gdy w bezsennych nocach [...] szczęście swe osobiste postanowił wtedy poświęcić szczęściu kraju. Stłumił w sobie siłą woli uczucie ku tej, która była jego marzeniem, ku tej, która rozbudziła w nim natchnienie, a skierował je wyłącznie ku tej wielkiej i świętej, która zastąpić mu już miała wszystko. Ku Ojczyźnie. Jej postanowił oddać się w całości, w nią wcielić, z nią cierpieć, i ją ubóstwiać, tą Ojczyznę nieszczęśliwą i w krwi skapaną, o której powiedział później we wstępie do największego swego arcydzieła, że jest ona, że być dla każdego z nas powinna: „święta i czysta jak pierwsze kochanie”.*

## UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE

Zwłoki poety przewieziono do Paryża i złożono na cmentarzu polskim w Montmorency. W roku 1890 sprowadzono je na Wawel. Nieprzeliczone tysiące Polaków witały i żegnały wielkiego Rodaka. Każdy, kto wychował się na utworach poety i komu jego strofy były bliskie sercu, składał mu hołd. Atmosferę tamtego dnia najlepiej oddaje fragment „Mowy przy sprowadzeniu zwłok śp. Adama Mickiewicza” powiedzianej w czasie nabożeństwa w Katedrze na Wawelu dnia 4 lipca 1890 roku przez ks. Wł. Chotkowskiego:

*Czyż to trumna w pośrodku krakowskiej Katedry, na tak olbrzymim spoczęła katafalku? Komuż to taki wspantaty hołd, tak królewski pogrzeb dostał się w udziale? Do obcej ziemi poszli po niego; po latach trzydziestu i pięciu z grobu go wydobyli; wzięli go rodzinie i oddali całemu narodowi; wykuli grób w podziemiach Katedry obok grobów królewskich, aby go tu pochować, we czci powszechnej. Czoło narodu: najlepsi i najmłodsi tej ziemi, księżęta Kościoła i duchowni, panowie i lud, starzy i młodzi prowadzili tę trumnę przez miasto wśród tysięcznych tłumów, co przybyły z dala i bliska, aby cześć jej oddać publiczną. Wszyscy, którym przestrzeni i stosunków zapory pozwoliły, zbiegli się tu dziś w jeden wielki orszak żałobny. Ozdobił się stary królewski gród, jakby na odświętny dzień. Uderzono w królewski dzwon, a łączące się z nim spżowe głosy krakowskich dzwonów zlewały się z dźwiękami pieśni i muzyki tonami w harmonijne akordy wielkiej pieśni żałobnej, którą zdał się śpiewać cały naród. Któż jest ten śmiertelnik, którego pogrzeb zostanie po wszystkie czasy niewygasłą pamiątką, jak naród cześć umie swoich synów? To król na ducha bezkrólewia, wódz na myśli bezdrożu, hetman na górnych szlakach, kędy tylko sama prawda zwycięża. Kapłan i stróż tego znicza wiekuiętego, który z dawnych przechowany wieków, jak „w arce przymierza, pomiędzy dawnymi a młodszymi laty”, stanowi węzeł nierozzerwalny naszej jedności, spójnię siły i dźwignię ratunku. Karmiciel narodu, który chleb żywotnej pociechy, dany sobie od Boga, szczodłą ręką lamał narodowi i karmił w dniach głodu duchowego, krzepił jego siły, umacniał nadzieję i w górę serca dźwigał. To piewca narodowej chwały, naszej żaloby i skarg naszych odgłos i wyraz, ducha narodu naszego zwierciadło, bo w pieśniach jego przegląda się naród, odnajduje to, co myślał, co czuł, co bolał; a młodzi w nich jak w obrazie, uczą się kochać to, co kochali ojcowie.*

Oprac. redakcyjne

## OWIDIUSZ NA POLESIU?

**S**am tytuł brzmi już tajemniczo. W ogóle historia życia Owidiusza Nazona w wielu sytuacjach daje ku temu powody. Rzymski nadworny poeta z czasów Narodzenia Chrystusa, jak mówią – ulubieniec publiczności – nagle znajduje się na zesłaniu w m. Tomis, obecnie m. Konstanca w Rumunii, na granicy Imperium Rzymskiego ze Scytami.

Co stało się przyczyną tej niełaski imperatorskiej? Jest w tej sprawie wiele wersji. Jego słabość do wnuczki imperatora Augusta, która wraz ze swoją matką za złą reputację była zesłana na jedną z wysp na Morzu Adriatyckim, spowodowała nadworne intrygi w opozycji. Najprawdopodobniej Owidiusz stał się kozłem ofiarnym, dlatego należało podjąć jakieś kroki, aby oddalić krytykę wobec tych kobiet.

Owidiusz był znanym poetą, w swych utworach nie tylko wystawiał władzę, lecz wskazywał jakie winno być społeczeństwo. Powodem do zesłania była „Sztuka kochania”, w której zresztą nie było nic naganego, gdyż poeta jedynie udziela mężczyznom i kobietom różnych rad z kręgu właściwego zachowania.

W Tomis nad brzegiem Pontu (Morza Czarnego) Owidiusz znalazł się w trudnych warunkach życia i chłódzie. W jego „Żalach”, czy „Listach z Pontu” znajdują się usilne prośby do przyjaciół i imperatora o wyzwolenie z zesłania. Utwory dają okazję do oceny jego życia wśród barbarzyńców Hetów i Sarmatów. Poeta nie mógł dostosować się do surowego klimatu, w którym nie może pogodzić się z przyrodą, stepem bez ogrodów i winnic, zamrzniętym Istrem (Dunajem) i Morzem Czarnym, po którym jeżdżą na wołach.

W miejscu zesłania przemieszkał aż do 18 roku po n.Chr., czyli 10 lat, gdzie zmarł w wieku 60 lat nie uzyskawszy przebaczenia cesarza.

I tutaj zaczyna się zagadka: gdzie jest pochowany Owidiusz? W literaturze znajdujemy informacje, że jest pochowany w Tomie. Ostatnia wola o wysłaniu jego prochów do krajów ciepłych nie została spełniona. Dużo więcej wzmianek znajdujemy o jego pochówku na terenie współczesnej Ukrainy, Czech oraz na Polesiu. O tym fakcie pisze w 1861 roku Władysław Syrokomla w gawędzie „Owidiusz na Polesiu”. Wspomina jego także Puszkina podczas zesłania do Mołdawii. W pierwszej połowie XX wieku w poradnikach historycznych można znaleźć wzmianki o „rzeczach godnych uwagi Polesia”: góra Owidiusza obok Stachowa rejonu stolińskiego, czy kopiec Owidiusza przy ujściu rzeki Cny rejonu Iuninieckiego? Czy to jest realne w mroku dalekiej historii?

Jak wiemy z wykopalisk archeologicznych – kultura Scytów była bogatą, o czym świadczą pozostawione liczne i niedościgłe dzieła sztuki, jak np. złote figurki zwierząt, scenki z życia itp. Owidiusz często wspomina w „Listach” wojny z koczownikami i ich jeńców. Można przypuszczać, że i on mógł także trafić do niewoli, lecz jako znany poeta nie mógł być zabitym lub wykorzystany jako niewolnik, a mógł trafić nawet w otoczenie władcy scytyjskiego.

Po śmierci został pochowany przez plemiona koczownicze.

*Aleksiej Dubrowski,  
Pińsk*

**P.S.** W 1990 roku ukazała się w języku rosyjskim „Sztuka kochania” Owidiusza.



Aleksiej Dubrowski  
(fot. A. Paniszewa)

## REZERWATY POLESKIE

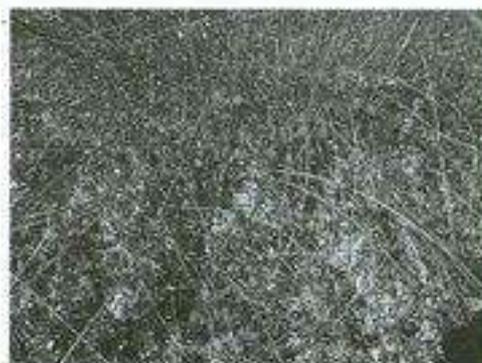
### WYGOSZCZAŃSKI REZERWAT HYDROLOGICZNY

Rezerwat hydrologiczny „Wygoszczańskie” został utworzony w roku 1968 na powierzchni 934,0 tys. ha celem zachowania w stanie naturalnym części Bagien Wygoszczańskich regulujących gospodarkę wodną rzek: Szczara, Griwda i Cna.

„Wygoszczańskie” jest największym rezerwatem hydrologicznym na terenie Białorusi. Jest też wzorcowo zarządzanym kompleksem obejmującym największe bagna poleskie. Obszar rezerwatu z północy na południe wynosi 21 km, zaś z zachodu na wschód – 43 km. Średnia wysokość nad poziomem morza wynosi tutaj 152-153 m. Większą część terenu stanowią zabagnione, płaskie równiny jeziorno-aluwialne ze sporadycznie występującymi wyżynami i pasmami piaszczystymi. Część rezerwatu to nizinne bagna z gruntami torfowo-bagiennymi. Zachowało się tutaj duże Jezioro Wygoszczańskie (26 km kwadr.). Największa jego głębokość to 2,3 m., zaś głębokość średnia – 1,2 m., z kubaturą wody 32,1 mln m. sześć. i powierzchni wodozbiorniczej 87,1 km kwadr. (wraz z powierzchnią jeziora). Jest to jezioro eutrofowe z mineralizacją wody do 124 mg/l i przejrzystości do 0,5 m.

Na terenie rezerwatu jest również Jezioro Bobrowickie i Jezioro Łuniewskie. W granicach rezerwatu znajduje się także dolina rzeki Szczara (2,4 km) i Kanał Ogińskiego.

Występują tu lasy złożone z brzozy puszystej i czarnej olchy. Na północy, na górnym bagnie znajduje się również masyw sosnowy o powierzchni 400 ha. Na brzegach Jeziora Wygonowskiego są trzęsawiska do szerokości 150 m.



Flora rezerwatu liczy ponad 250 gatunków roślin. Zachowały się tutaj masywy bagien nizinnych, przejściowych i górnych. Występuje tu 11 rodzajów roślin i grzybów, jak np. arnika górską, baraniec pospolity, wierzba, lilia, cebula niedźwiedzia, trufla letnia i inne wpisane do księgi gatunków chronionych. Flora rezerwatu skupia też dużą ilość traw leczniczych, jak np. tatarak, mięta pieprzowa, bagno i inne.

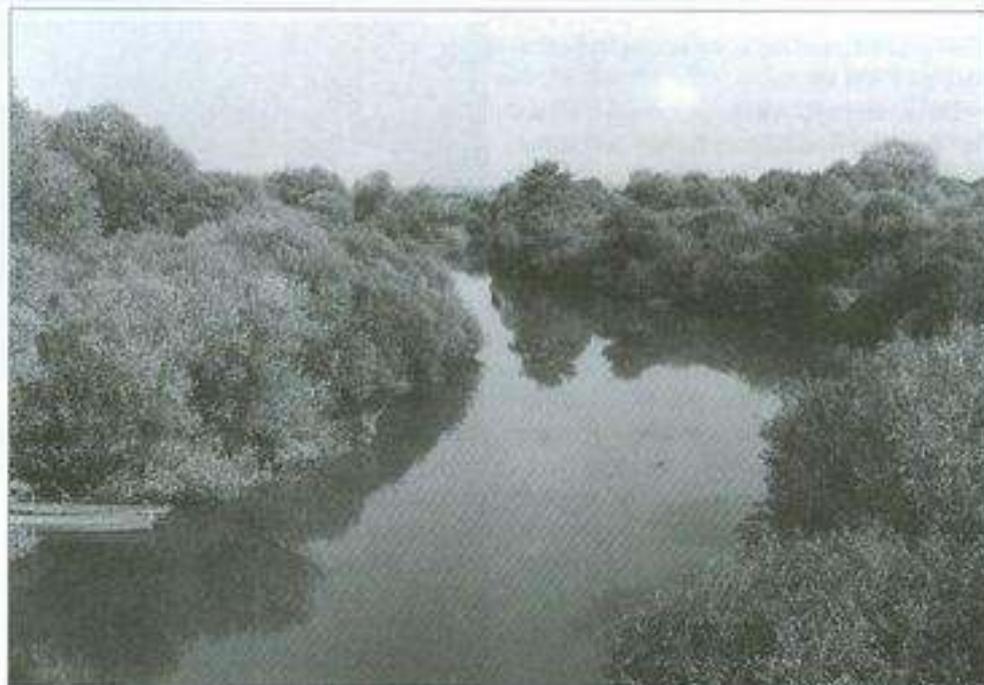
Bagienne biocenozy bogate są w żurawinę, czarną jagodę, borówkę bagienną (urodzaj żurawiny wynosi do 200 kg/ha). Na terenie rezerwatu występują duże zasoby sapropelu (97,3 mln m. sześć.) i torfu (250 mln m. sześć.).

Znajduje się tutaj ponad 50 gatunków ssaków i 217 gatunków ptaków. Spośród gatunków chronionych spotkać można 5 gatunków ssaków, 51 gatunków ptaków, 2 gatunki gadów, 16 gatunków płazów i 13 gatunków bezkręgowców. Rezerwat jest miejscem sezonowych migracji ptaków wodnych. W rezerwacie widać gniazda populacje szpaków pospolitych oraz srok, zanotowano obecność rzadkich ptaków: sępa kasztanowatego, korowarki i innych. Występuje tu orzeł-bielik i sowa brodata – wymierające gatunki fauny Polesia. Licznie występują łosie oraz bobry. Tereny bagiennne są również naturalnym miejscem występowania żmii pospolitej.

### ZAWISZCZAŃSKI REZERWAT BIOLOGICZNY

Jednym z typowych jezior poleskich jest Jezioro Zawiszczzańskie znajdujące się w basenie rzeki Pina. Jego powierzchnia wynosi 1,3 km kwadr., długość 1,7 km, sze-





Rzeka Jesiolda

rokość 1,0 km. Jest to jezioro położone w podłużnej kotlinie, o długości linii brzegowej 4,4 km. Brzegi, mające wysokość do 1 m., miejscami są zabagnione.

Okoliczne krajobrazy charakteryzują się mnogością unikatowych lasów brzoźowych i olchowych. Na wyżynach występują lasy sosnowe, a na gruntach karbonatowych – dąbrowy.

W granicach opisywanego terytorium mieści się rezerwat „Zawiszczenie”. Na terenie rezerwatu leżą 4 malownicze jeziora leśne: Okunino, Karasino, Bezimienne i Białe.

Zawiszczański masz leśny jest największym – w sensie wymiarów – obszarem leśnym w strefie niskiego i środkowego prądu rzeki Prypeć (leży na terytorium Ukrainy i obwodu brzeskiego). W większości występują tu lasy liściaste, mieszane i sosnowe. Znajdziemy również wszystkie rodzaje lasów brzoźowych.

Lasy sosnowe są drugą podstawową grupą roślinności leśnej rezerwatu. Najczęściej występującym rodzajem sosny jest sośniak borówkowy. Spotkać możemy również bardzo rzadkie w regionie asocjacje, sybformacje lasów choinkowo-sosnowych, gdzie spotyka się różnorodność roślin trawiastych, bezkręgowców, ptaków i gryzoni. Liczne pasma i spłaszczone wydmy porośnięte są bardzo bogatą i różnorodną w sensie typologicznym kategorią lasów liściasto-sosnowych-orlicowo-zielenomoszno-

szczawiową. Wraz z sosną rośnie tu dąb, lipa drobnoliściasta, grab pospolity i klon ostroliśny.

Dużą ilością chronionych roślin odznaczają się również dobrze zachowane i dojrzale

dąbrowy reprezentowane przez orlicowo-borówkowe, podagrycznikowo-szczawiowe i paprociowo-pokrzywowe.

W rezerwacie znajdziemy też inne grupy roślin leśnych jak jesiony i olszyny. Występuje tu ogółem 49 gatunków roślin leśnych. Spotkamy rośliny i grzyby znajdujące się pod ścisłą ochroną, jak np.: kadzidło sarmackie, irys syberyjski, pantofelek Wenus prawdziwy (I kategoria), lilia, kopystka pospolita. Ponadto odnotowano 9 gatunków z listy dzikich, dekoracyjnych, żywnościowych oraz innych wartościowych gatunków roślin, wymagających ochrony profilaktycznej i racjonalnego wykorzystywania.

Na obszarze rezerwatu występują praktycznie wszystkie grupy zwierząt Białorusi. Napotkamy 41 gatunków ssaków i gryzoni, m.in.: polniki pospolite i rude, mysz miniaturową, koszatkę leszczynową. Liczebność tego ostatniego gatunku wynosi ok. 4% całej występującej w RB populacji tych drobnych ssaków.

Ornitofauna reprezentowana jest przez 83 gatunki. Znajdziemy tu dużą liczbę ptaków drapieżnych. Tereny leśne i bagna wyróżniają się wysoką gęstością gnieźdzenia się nocnych ptaków drapieżnych. Gę-

stość gnieźdzenia się sowy szarej wynosi 1 parę na 1 km kwadr.

Do występujących tutaj gadów zalicza się węża pospolitego, żmiję pospolitą, żółwia bagiennego, padalca, jaszczurkę i 12 gatunków ziemnowodnych.

Ichtiofauna reprezentowana jest przez prawie 20 gatunków. W jeziorach 30-40% biomasy ryby wynosi gustiera, 10-12% - płoć i wzdreda. W jeziorach w dużych ilościach zamieszkują raki rzeczne.

Ogólnie, pośród przedstawicieli fauny 18 gatunków znajduje się pod ochroną państwa, a m.in.: borsuk, koszatka leszczynowa, bąk duży, czapla biała, kraska, orzeł-karzeł, dzięcioł zielony, żuraw szary, żółw bagieny, paż królowej, szczypawka błyszcząca, a także admirał i sum.

#### REZERWAT BIOLOGICZNY „ZWANIEC”

Rezerwat znajduje się w południowo-zachodniej części powiatu drohiczyńskiego, a jego

Ogólna powierzchnia wynosi 10.460 ha. Stworzony został w celu zachowania i odnowy unikatowego krajobrazu naturalnego białoruskiego Polesia.

Cały ten teren, według rodzaju reprezentowanych tutaj gatunków roślin, można umownie podzielić na dwie części. Wygląd



świata roślinnego środkowej części opisywanego masywu określa młodniak brzozowy, łąki drobnokonturowe na niedużych wyspach wśród otwartej trawiastej przestrzeni, bagna trzcinowo-turzycowate, wierzby popielcowe, a także wierzba rozmarynolistna. Występują tutaj również gatunki szerokoliste: dąb, grab, lipa, jesion, klon oraz inne gatunki drzew i krzaków, jak np. Osika, olcha, wierzba, leszczyna, kruszyna łamliwa, kalina, trzmielina brodawkowata. Na pagórkach porośniętych krzakami, sporadycznie, w kępach lub pojedynczo, rosną rzadkie znajdujące się pod ochroną rośliny: pantofelek Wenus prawdziwy (żółty) tajnik. Z roślin podlegających ochronie profilaktycznej sporadycznie spotyka się dzwonek brzoskwiniolistny, a częściej - pierwiosnek.

Populacja ssaków charakteryzuje się stosunkowo niewielką różnorodnością i ilością. Z cennych gatunków myśliwskich na terenie rezerwatu stale zamieszkują dziki, łosie i sarny; jest także lis, wilk, pies szpopy oraz zając. Zwierzęta mieszkające pod wodą to bobry, wydry, norki amerykańskie, z rzadka - piżmoszczury. Spośród ptaków najczęściej występują gajówki szare i ogrodowe, trznadłe pospolite, drozdy (czarny i śpiewający), kwiczoły, świstunki, szpaki pospolite, koniki leśne, sikorki duże, kospiarze zielone, zięby, sroki wilgi, soczewice pospolite, słowiki, gołębie grzywacze oraz kukułki. Do gatunków chronionych należą: borsuk, srokosz, pustulka pospolita, podróżniczek, trznadł ogrodowy, pogonisz mały, puchacz, żuraw szary, sowa bagieny, trzciniak i inne. Występuje tutaj także żółw bagieny i żaba trzcinowa.

Autorzy:

*Jewgienij N. Mieszczko  
Andriej A. Gorbacki*

Redakcja:

*Leonid A. Cuprik*

Foto:

*Aleksiej Dubrowski*

## NA BRZEGACH „MORZA” HERODOTA

Po raz pierwszy 2500 lat temu nasze Polesie trafiło do historii. Otóż grecki historyk Herodot wymienił plemię Newrów, które wielu naukowców utożsamia z kulturą miłogrodzką początku epoki żelaza, a która obejmowała terytorium na wschód od Pińska. Historyk wykonał opisy przyrody znajdującej się na północ od plemion Scytów, czym zainteresował wielu badaczy dawnych dziejów.

Herodot jeden z takich obszarów opisuje w następujący sposób: „Cała ich ziemia jest pokryta gęstymi lasami różnego gatunku. Wśród gęstwiny leśnej znajduje się olbrzymie jezioro otoczone bagnami i zaroślami trzciny. W tym jeziorze łowią wydrę, bobry i inne zwierzęta z czworokątną mordą...”

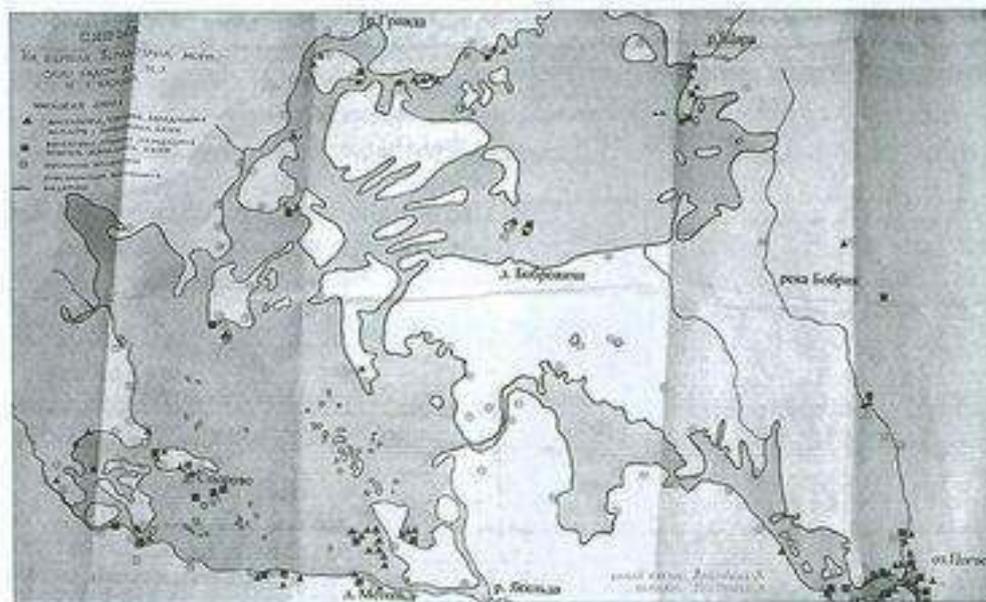
Od tego czasu wielu badaczy próbowało rozszyfrować notatki historyka i zlokalizować plemiona Hewrów i Budynów oraz jezioro, które umownie nazwano „Morzem” Herodota. Jednak ta kwestia pozostawała nadal otwartą. Otóż i ja, jako mieszkaniec Polesia i krajoznawca zdecydowałem się rozpoznać w tym zagadnieniu, lecz w rozszerzonej formie. Na podstawie badań archeologicznych, topograficznych, geologicznych, materiałów i archiwaliów oraz penetracji terytorium przypuszczalnego „morza” starałem się ustalić położenie tego tajemniczego obszaru wodnego, tym bardziej, że wielu badaczy łączy to „morze”

z Polesiem. Znajac topografię Polesia, określiłem położenie „morza” w rejonie Jezior Sporowskich i Jeziora Wygonowskiego, gdzie obecnie znajdują się największe obszary bagiennego Polesia.

Trudno stwierdzać, że to było morze w dosłownym znaczeniu, jednak należy mówić o dużych obszarach wodnych w rejonie poleskim z tamtych czasów. Wątpię, aby to były bagna pińskie, z czym zgadza się szereg badaczy. Obejmują one tereny zalewowe rzek: Stochoda, Prypec, Pina, Jasięda i Styr, których wody powodziowe spływają Prypecią do Dniepru bez tworzenia długotrwałych zatopień. Co innego półzamknięte obszary działu wodnego znajdującego się na obrzeżach Przedpolesia, gdzie był i jest potężny zasób wód gruntowych, które razem z opadami atmosferycznymi zatrzymują się na dłuższy okres w depresjach reliefu.

Na mapie Probsta z 1753 roku, która faktycznie została skopiowana ze starszej mapy Radziwiła, jest widoczna strefa tego przedpoleskiego wyklinowania wód gruntowych. Tym warunkom odpowiada strefa wspomnianych okolic jezior.

Analiza materiałów wykazała, że formowanie się jeziorno-bagiennych terenów w tych miejscach zaczęło się we wczesnym halocenie w miejscu suchych dolin rozłokowanych w zagłębieniach terenu. A to jest właśnie północny skraj Polesia. Pro-



Schemat „morza” Herodota wraz ze stanowiskami archeologicznymi tego obszaru.

cesy formowania się jezior odbywały się ze zmiennym powodzeniem, gdyż warunki klimatyczne zmieniały się gwałtownie. Szczególne nasilenie tych zmian nastąpiło w okresie od 5500 do 500 r. p.n.e. Okres suchy przypada na drugie tysiąclecie p.n.e., gdy wyschły bagna, zaś lasy przesunęły się na północ. Klimat w 6-5 w. p.n.e. zaczął ulegać ochłodzeniu i wzrostowi wilgotności, przez co wzrósł poziom wody w jeziorach całej Europy.

Do wieku VII p.n.e. przyczarnomorskie stepy były zaludniane przez plemiona irańskie Scytów i Gelonów, które w V wieku zaczęły dostarczać Grekom zboże. A to są właśnie czasy Herodota, a stąd i znajomość przez niego ziem przyczarnomorskich jak i rozmieszczonych bardziej na północ od terenów Scytów.

Co mogło oznaczać wówczas to „morze”? Obecnie ono jest zajęte zatorfowaną niziną. Należy uwzględnić fakt, że torf w ciągu roku narasta 1 mm. A więc tam, gdzie jego głębokość wynosiła 1 metr, 1000 lat temu była woda. Analiza gruntowej i geologicznej charakterystyki dna „morza” na powierzchni 28.000 ha wykazała, że płytkie torfowisko głębokością mniej niż jeden metr zajmuje 36% wskazanej powierzchni, zaś głębokością więcej niż 1 m. – 37%, ziemie mineralne – 27%, przy czym te ostatnie są rozmieszczone głównie na wzniesieniach i płytkich pagórkach. Dominuje torf trzeiniowy. Wiadomo, że pierwszymi osadami na głębokości mniej niż 1,5 m. z dużych roślin wodnych w jeziorach jest trzcina, co dodatkowo potwierdza silne nawodnienie tego terenu 2500 lat temu.

W budowie geologicznej i formowaniu reliefu znaczną rolę odegrało zlodowacenie dniewprowskie o sożskie, które pozostawiło po sobie piaszczyste i gliniaste gatunki gleby o grubości do 185 cm, przy czym formy nadbrzeżne wzniosły się nad dolinę na wysokość 4-6 m., a wysp wśród bagien – średnio na 1-2 m. Można zatem dosyć łatwo przedstawić wygląd płytkiego obszaru ze ścianą trzciny, mnóstwem drobnych wysp porośniętych lasem, chmurami ptactwa wodnego, ławicami ryb. Była to zatem idealna kryjówka z obfitym pożywieniem dla starożytnego człowieka. Ludzie ówczesni wiele czasu spędzali na łodziach, o czym świadczą znaleziska dużych ilości cieście do dębienia łodzi obok wsi Opol. Spoglądając na mapę archeologiczną neolitu i epoki brązu, widzimy dosyć liczne osiedla na brzegach tego morza. Na nie nałożyły się stanowiska, dawne osady i grodziska wczesnej epoki żelaza, tj. czasy Herodota.

Najnowsze badania archeologiczne wykazują, że jeszcze w neolicie brzegi tego morza były zaludnione przez plemiona kultury niomańskiej, a potem kultury łużyckiej, tszyneckiej, ceramiki sznurowej. Najważniejsze zabytki neolitu zostały znalezione w Bobrowiczach, Opolu, Motolu, Nowym Dworze, Kamieniu i Kokorycy. Później na tych ziemiach pojawili się nosiciele kultur epoki żelaza: z zachodu – wschodnio-przymorska, z północy – ceramiki kreskowej i z południowego wschodu – miłogrodzka. Przedstawiciele tej ostatniej akademik B. A. Rybakow utożsamia z Newrami Herodota. Naturalnie, w tych czasach nie było wyraźnych granic zasiedlenia plemion. I tak na przykład w Kamieniu rejonu pińskiego znajdują się

stanowiska zarówno kultury miłogrodzkiej jak i przymorskiej, zaś na terenach, które były zajęte przez Pomorców w dorzeczu rzeki Narew znajdują się zabytki kultury miłogrodzkiej.

Herodot pisze, że bardziej na północ od Newrów ziemia jest bezludna, co również można wytłumaczyć. Jeszcze nie było szlaku „od Waregów do Greków”. Ludzie przemieszczali się na małe odległości. Do tego plemiona żyjące bardziej na północ od Polesia, żyły na brzegach rzek i jezior, które ciążyły do dorzecza Morza Bałtyckiego i ich kontakty z greckim Przyczarnomorzem były bardzo słabe, o ile w ogóle istniały. Ponadto należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden wniosek naukowców Instytutu Historii Narodowej Akademii Nauk Białorusi. Otóż w tych odległych czasach neolitu już istniał podział opisywanego terenu na część zachodnią i wschodnią, a którego granice ciągnęły się z północnego wschodu na południowy zachód po zabagnionych obszarach międzyrzecza rzek Bobryk, Łań i Styr. Podział ten zaczyna się od mezolitu, gdy zjawili się pierwsi ludzie, co występowało również później.

Przymorska kultura na terytorium Białorusi jest jeszcze słabo zbadana, podobnie jak i przynależność plemion. Jedni naukowcy mówią o ich bałtyckim pochodzeniu, inni o wschodniogermańskim. Istnieje także hipoteza o ich słowiańskim pochodzeniu. W rozkopanych ementarzyskach nie znaleziono narzędzi pracy, dlatego trudno wskazać na ich zajęcia. Przypuszcza się, że podstawą gospodarki była pługowa uprawa roli i hodowla zwierząt. Uprawiano pszenicę, proso, groch i żyto. Hodowano owce i konie.

Kultura ceramiki kreskowej dochodziła na północy do górnego biegu dopływów Prypeci. Ludzie tej kultury żyli głównie w grodziskach rozlokowanych w zabezpieczonych miejscach, przylądkach, osobnych pagórkach. Były im potrzebne tereny zalewowe dla wypasu zwierząt oraz zbiorniki wodne obfite w ryby. Na terenie grodzisk znaleziono dużą ilość narzędzi pracy z kamienia, czy kości, jak np. topory, dłuta stolarskie, strzały, harpuny, haczyki itp. Uprawiano głównie rolę i hodowlę zwierząt, o czym świadczą znaleziska ziaren traw, terek do ziarna, kości zwierząt domowych, których było więcej niż dzikich. Domowe rzemiosła opierały się na metalurgii i kuźnictwie. Surowcem była bagienna i łąkowa ruda. Plemiona tej kultury miały słabo rozwinięte stosunki z sąsiadami. Odnotowano kontakty jedynie z plemionami zachodnimi, zaś później ustalają się ściśle stosunki z zarubiniecką kulturą południa.



Wysuszone dno „morza” Herodota (m.in. poprzez meliorację)



Rzeka Lwa na obszarze „morza” Herodota

Po dzień dzisiejszy nie określono dokładnej przynależności etnicznej kultury kreskowej ceramiki, gdyż okres poprzedniej kultury jest mało zbadany, choć wiadomo, że naczynia z ceramiką kreskową pojawiły się jeszcze we wczesnym neolicie na Litwie i Łotwie. Zauważono, że na Szczarze w epoce brązu wszędzie były naczynia z ceramiką kreskową. Ostatni przedstawiciele kultury ceramiki kreskowej zostali zasymilowani przez plemiona kultury banerowskiej do połowy pierwszego tysiąclecia n.e.

#### Kultura miłogrodzka (VII-VI do III wieku p.n.e.)

Na terytorium współczesnej Białorusi obejmowała swym zasięgiem tylko północną część Polesia. Została odkryta w latach 50-tych XX wieku. Plemiona żyły w dawnych osadach i grodziskach, które znajdowały się na wyspach pośród bagien, dobrze zabezpieczonych przylądkach ze specjalnie wzniesionymi umocnieniami w postaci wałów i rowów. Domy „miłogrodzów” były drewniane, z jednym pomieszczeniem dla jednej rodziny, na wzniesieniach wśród bagien i wody. W ostatnich stuleciach pierwszego tysiąclecia kultura miłogrodzka została zdegradowana przez napływ przedstawicieli kultury ceramiki kreskowej z północy i kultury zarubinieckiej z południa.

Na stanowiskach „miłogrodzów” najwięcej znajduje się ceramiki z ornamentami tylko w górnej części garnków. Znalezione dużo kamiennych narzędzi, wyrobów z żelaza, jak np. topory, noże, broń, sierpy, tarki do ziarna itd. Kości zwierząt świadczą o hodowli bydła rogatego, owiec, kóz i świń. Ważną rolę w zaopatrzeniu pożywienia odgrywało polowanie. Jego obiektami były losie, zubry, dziki, niedźwiedzie, borsuki, bobry itd. Poprzez polowanie pozyskiwano 40% mięsa. Dziwną rzeczą wydaje się nieobecność w osadach haczyków, łuski ryb, ciężarków do sieci, co świadczy o bliskości „miłogrodzów”. W gospodarstwie domowym ważnym zajęciem była obróbka metali, tkactwo czy produkcja naczyń.

Reasumując w konkluzji rozlokowanie plemion i kultur wokół „morza” Herodota, w rejonie niziny Sporowsko-Wygonowskiej, można stwierdzić istnienie na jego brze-

gach osad z czasów neolitu aż do epoki żelaza włącznie oraz wyróżnić skupiska osad w rejonie Jezior Sporowskich, Opola, Motola i terenów nieco oddalonych od niego, lecz związanych z nim prądami wody. Jest to rejon Słonimia nad Szczarą, która wychodzi z bagien wygonowskich i Jeziora Pogotskiego połączonych z „morzem” rzekami Wiślica i Bobryk. Oprócz tego rejon „morza” jest jakby neutralną strefą graniczną trzech kultur.

Herodot wspomina jeszcze o jednej tajemnicy, że w ciągu jednego pokolenia do marszu Darija na Scytów (512 r. p.n.e.) Newry opuścili swoją ojczyznę z powodu plagi żmij. Na ten temat jednak istnieje wiele różniących się poglądów. Sądzę, że zaistniałe wówczas zmiany klimatyczne zmusiły gady do zajmowania nowych siedlisk – tam gdzie zamieszkiwali ludzie, co stało się powodem zmiany zasięgu ludzkiego.

Ponadto warto zwrócić uwagę, że szlak poprzez Jezioro Wygonowskie był najkrótszą trasą między Morzem Czarnym a Morzem Bałtyckim, a ponadto była to jedyna droga wykluczająca ciężkie i niebezpieczne przeciąganie łodzi. Tak więc od Prypeci szlak wodny prowadził przez rzeki Bobryk i Wiślicę do Jeziora Wygonowskiego, a stąd po rzece Szczarze do Niemna. Szlak ten został przebudowany w postaci kanału przez Michała Kazimierza Ogińskiego w XVIII wieku dla spławu drewna i innych towarów do Królewca.

Przed okresem Waregów w czasach zarubinieckiej i walborskiej kultury na Polesiu już były ścisłe stosunki z greckimi centrami rozlokowanymi nad brzegami Morza Czarnego, o czym świadczą znajduwane w wykopaliskach amfory helleńskie i wczesnorzymskie, scytyjskie dziryty, monety z III wieku p.n.e. z Aleksandrii, szklane korale, monety z II wieku n.e. Imperium Rzymskiego, arabskie i bizantyjskie monety, pierścionki z brązu, bransolety, wiśniorki, fibule z celtyckiego Zachodu, czy czerwonolakowa ceramika z czasów rzymskich. W wiekach VII-XI Pińszczyzna obfituje w pierścienie z brązu i srebra, jednostronne grzebienie, które kojarzymy z Wikingami, a które mogły tutaj trafić tylko szlakiem wodnym.

Pozostaje rozszyfrować fenomen nagromadzenia stanowisk, osad i grodzisk w rejonie słonimskim na Szezarze poniżej jej wyjścia z bagien wygonowskich. Więcej takiej koncentracji zabytków w obwodzie grodzieńskim nie ma. Nie wyklucza się, że ten fakt jest związany z drogą wodną po rzece Szczara o „morzem” Herodota. Nie można się zgodzić z nim, że bardziej na północ od Newrów teren był bezludny.

Pragnąc zorientować się w jakiejś dawnej historii, zawsze staram się powiązać ją ze współczesnością. W tym przypadku sporządziłem mapę obecnych osad na brzegach „morza” Herodota, prześledziłem w jakim stopniu terytorium „morza” weszło do życia współczesnego społeczeństwa. Mapa dobrze ilustruje stosunki wzajemne człowieka z przyrodą tych miejsc, gdzie dobrze widać np. intensywne wykorzystywanie bagien powstałych na dnie „morza”.

Na jeziorach Sporowskich Zbudowano trzy sowechozy. Dla nich osuszono 21.500 ha z centrami w Sporowie, Tyszkowiczach i Obrowie. W rejonie jeziora Wygonowskiego również przeprowadzono osuszenie dla dwóch sowechozów na powierzchni nie mniej niż 10.000 ha. Razem osuszono 85.000 ha z ogólnej powierzchni „morza”, która wynosiła 220.000 ha. Równoległe z tym i na znacznej części tego terenu i w różnych czasach były tworzone rezerваты przyrody. Bardziej na wschód od jeziora Sporowskiego powstał w 1991 roku biologiczny rezerwat czasowy „Sporowski” na powierzchni 11.000 ha. Rezerwat ten wбива się klinem między osuszonymi maszwami i odgrywa ważną rolę ochrony przyrody w biologicznej równowadze regionu. Na jego masywie nie ma żadnej miejscowości, natomiast jest dużo roślin i zwierząt, których wykazy znajdują się w Czerwonej Księdze Republiki Białoruś.

Zainteresowanie wzbudza również hydrologiczny rezerwat przyrody „Wygonoszczański” o powierzchni 43.000 ha, który powstał w roku 1968 i uważany jest za najcenniejszy rezerwat czasowy na Białorusi. Ilość gatunków zwierząt tutaj żyjących przewyższa nawet Puszcze Białowieską i Bereziński ścisły rezerwat biosfery. Na jego terenie żyje 53 gatunki ssaków, 221 gatunków ptaków, wszystkie ga-

tunki gadów i ziemnowodnych zwierząt znanych na Białorusi. Ludność zamieszkała w przylegających do rezerwatu miejscowościach do dzisiaj zajmuje się prastarym sposobem eksploatacji przyrody jak np. bartnictwo, zaś w niektórych wsiach można spotkać autentyczny folklor.

Dopiero w drugiej połowie XX wieku dotknęła ten rejon cywilizacja, osuszono bagna, zbudowano drogi, przeprowadzono elektryfikację itd. Przedtem wyspowa wieś Sporowo, Kokoryca, Obrowo, Korocin, Światyca, Bobrowicze, Wygonoszczy, Nowosiółki, Tuchowicze miały tryb życia swoich przodków. Z tych powodów teren ten budzi zainteresowanie etnografów i folklorystów. Próbę utrwalenia odgłosów przeszłości również i ja podjąłem poprzez kamerę video. Nakręciłem film w rejonie pińskim na byłej granicy rozszerzania wschodniopomorskiej i miłogradzkiej kultury, których stanowiska odkryto we wsiach Łasiek, Ostrów, Wisznia i Pare, skąd pochodzą piosenki oraz autentyczny folklor, czy tańce ze wsi Dobrosławka.

Pragnęłam także zwrócić uwagę na możliwość istnienia dużych obszarów wodnych w innym miejscu obwodu brzeskiego w czasach Herodota, lecz tego nie można potwierdzić. Jeżeli przeanalizujemy rozmieszczenie torfowiska w obwodzie, zobaczymy, że płytkie torfowisko wynosi 81%, zaś torfowisko o głębokości więcej niż 2 metry – zaledwie 5%, co wykluczałoby w tamtych czasach istnienie olbrzymich i wygodnych do pływania powierzchni wodnych.

Jak wynika z powyższego temat „morza” Herodota jest ciekawy, wieloaspektowy i nadal oczekuje na specjalistyczne badania.

Na zakończenie wspomnę jeszcze o jednej zagadce „Historii” Herodota, w której pisze: „W strefie położonej jeszcze bardziej na północ od ziem Seytów zgodnie z przekazaniem nie można nic zobaczyć i tam nie można dotrzeć zza latających piór. Rzeczywiście, ziemia i powietrze są pełne piór, a to przeszkadza wzrokowi”. Naturalnie, chodzi tutaj o śnieg.

Tekst i foto:

**Aleksiej Dubrowski,**  
**Pińsk**



Rzeka Lwa  
na obszarze „morza” Herodota

## P i n a – rzeka bez źródła

**P**ina nie jest największą rzeką Polesia. Jest nią Prypeć (po łacinie *Perepetus*). W czasie wiosennym tworzyła, wraz z dopływami, a więc i z Piną, rozlewisko przeszło 1,5 razy większe od Morza Martwego, a trzy razy od Jeziora Bodeńskiego; nazywano to Pińskim Morzem. Dla porównania: Prypeć ma 890 km długości, zaś Pina zaledwie 87 km. Osobliwością jej było to, że do wybuchu II wojny światowej nie miała ściśle ustalonego źródła. Pisano wykrętnie, iż „powstaje wśród bagien w południowo-wschodnim kącie powiatu drohiczyńskiego...”. Płynęła zakolami, z początku przez powiat kobryński, prawie 9 mil od ludnymi moczarami. Pewne jej odcinki regulowano dawno, ale nie wiadomo dokładnie, kiedy Pina została uszlachetniona, gdyż konstytucja z 1766 r. polecała jedynie komisji skarbu oczyszczać rzeki portowe, na który to cel Stany wyasygnowały 100 tysięcy złotych rocznie. W 1775 r. konstytucja stanowczo już orzekła „utworzenie spławu na Pinie i Muchawcu oraz uprzątnienie tych rzek od zawał dyfluitacji szkodliwych”. Zastrzega, aby rozpoczęte dzieło prowadzone było dalej jak najoszczędniej, co pozwala sądzić, że poprzednio musiały być jakieś nadużycia finansowe.

„...kanalizacją pińszczyzny zajmował się wówczas ks. Michał Ogiński, posługując się projektami Mateusza Butrymowicza”. O nim, szerzej, później.

Pina była - na niektórych odcinkach, zwłaszcza od Pińska, gdzie były dwie przystanie rzeczne, a później i port śródlądowej marynarki wojennej - żeglowna. Pływały po niej statki parowe, bajdaki, duby, barki, półbarki, łyżwy, dubasy, szuhaleje, obijanki, duszchubki... Z biegiem czasu powstawały na jej brzegach osiedla ludzkie, z których na najznacniejsze wyrósł Pińsk.

Pina na całej swej długości miała pięć „szluz” (tak ongiś pisano). Pierwsza była koło folwarku Siedliszcze, ostatnia zaś wsią Stachowicze. Stąd, znacznie rozszerzwszy swe koryto, dopływała Pina do Pińska wspaniałą, nieogarnioną wzrokiem kotliną, wśród której wily się odnogi i strugi rzek okolicznych. Przepyszny ten widok można było najlepiej oglądać z wieży kościoła je-

zuickiego. Jakoż oglądali go... Kto? - No, nie byle kto, ale o tym też później. Port w Pińsku zaopatrzony był w „szluzę” i tamy, zaś grobla nadbrzeżna, do której przybijaly statki, powstała w 1848 r.

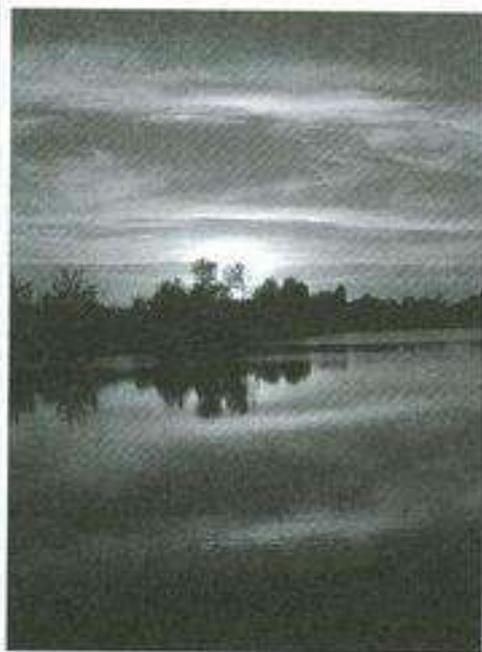
Od Kuzieliczyna (albo: Kuźliczyna) do Pińska, lewy brzeg Piny posiadał groblę, która ułatwiała holowanie statków przez konie lub ludzi oraz utrzymywała rzekę w korbach. A dzięki urządzeniom hydraulicznym systemu Foree - można było poziom wody podnieść do 6 stóp. Szybkość prądu na sekundę wynosiła 0,6. Grunt dna na przestrzeni powiatu pińskiego był po części iłowy, po części piaszczysty. Duże parowce i barki, używane na Prypeci, ładowne do 20000 pudów, Piną dochodziły tylko do Pińska. Towar spławiano więc do kanałów: Bugskiego i Ogińskiego, przeładowując go zwykle w Pińsku lub Horodyszczu Benedyktyńskim na mniejsze jednostki, unoszące od 100 do 800 pudów.

Prowadzone przez dziesięć lat (na pewno przed 1900 r.) obserwacje wykazały, że Pina pod Pińskiem zamarza 25 listopada i oswobadza się z lodu 24 marca (skąd ona znała się tak dokładnie na kalendarzu? No, ale tak „stoi napisane” w Słowniku Geograficznym...). Lód zatem pokrywa rzekę przez 119 dni. Pina, jak i wszystkie rzeki Pińszczyzny, była bardzo rybna, a jej nadbrzeżni mieszkańcy trudnili się, oprócz rolnictwa, rybołówstwem i flisactwem.

Po zdobyciu w marcu 1919 r. przez wojsko polskie Pińska (potem tracono go i zdobywano jeszcze, a o jednym z tych zdobyć będzie - dalej - nieco szerzej) korzystanie z rzek Polesia jako szlaków komuni-



Rzeka Pina



Rzeka Pina

kacyjnych stało się konieczne. Brakowało do tego właściwie wszystkiego, bo i środków przewozu rzeczno-ego, i załóg, obeznanych z dorzeczem Prypeci. Wkrótce jednak zgłosił się Jan Giedroyc (b. oficer wojennej marynarki carskiej) i zaproponował utworzenie - na bazie sprzętu porzuconego w Pińsku przez Niemców - zespołu motorówek dla służby transportowej i rozpoznawczej. Od rzemyczka do koniczka - 19 kwietnia 1919 r. przyjęto za datę powstania Floty Pińskiej.

Przyszły jednak dni niepowodzeń i 2 lipca transportowy oddział Floty Pińskiej stał w Piererowie, szykując się do odwrotu. Właśnie tego dnia nowym dowódcą Floty Pińskiej został ppłk Sztabu Generalnego Jerzy Wołkowiński, również były oficer floty carskiej, uczestnik bitwy pod Cuszimą. Od razu zajął się formowaniem nowego oddziału bojowego i selekcją ewakuowanego taboru. Brakowało drewna opałowego i smarów, a niezwykle upały powodowały nieustanny spadek poziomu wód, odsłanianie się mielizn i przemiałów, utrudniających ruchy zespołów holowniczych. Gdy 11 lipca statki oddziału transportowego dotarły do ujścia Słuczy Północnej i wysłano - m.in. w górę Prypeci - zwiad nawigacyjny, okazało się, że między Piererowem a Pińskiem wylonilo się z rzeki 13 mielizn i przemiałów o łącznej długości ok. 4000 m. Na domiar złego pogorszyła się ogólna sytuacja wojsk pol-

skich: 4 lipca ruszyły na Warszawę, pod dowództwem Michaiła Tuchaczewskiego, wojska rosyjskiego Frontu Zachodniego. To nieuchronnie zapowiadało konieczność opuszczenia Pińska, wycofanie się na linię Bugu, a wobec niedrożności Kanału Królewskiego przesądzało o nieuniknionym zniszczeniu Floty Pińskiej. Płk Wołkowiński skierował dwie pogłębiarki do kopania przejść przez mielizny, ale dzienne tempo posuwania się po rzece spadło do 10 km. Porzucono więc część taboru, w tym ogromną pogłębiarkę „Eskawator”. Na końcu kolumn odwrotowych płynął monitor „Pancerny 2” i - mimo holowania barki z drewnem opałowym - z powodzeniem odpierał wypadki okrętów przeciwnika.

18 lipca, po przepłynięciu 135 km i forsowaniu ośmiu mielizn Flota Pińska dotarła do Mostów Wolańskich i stanęła na postój. Wieczorem ostrzelały ją okręty bolszewickie. Forsowanie trzech kolejnych mielizn trwało do wieczora 20 lipca, przy czym porzucono holowane barki z drewnem i sprzętem oddziałów łączności. Za Koczanowiczami znajdowała się ostatnia już mielizna, ale o długości ponad półtora kilometra. Przejść nią mogły tylko najmniejsze jednostki. Przekopanie w niej kanału trwałoby co najmniej tydzień. Zdecydowano zatem rozładować i zniszczyć cztery największe statki oraz cztery pogłębiarki. Tej ostatniej mielizny nie mógł pokonać także „Pancerny 2”, mimo iż zdjęto zeń prowizoryczne opancerzenie i opróżniono z załadunku. Wobec tego, spalono go wieczorem 21 lipca wraz z holowanymi barkami. Przed zniszczeniem wystrzelił jeszcze ostatnie swoje pociski na Szolomicze.

Poziom wody w Kanale Królewskim opadł do 20 cm, postanowiono więc zatopić cały pływający tabor. 25 lipca poszło na dno Piny - na podejściach do portu pińskiego - kilkanaście barek i kryp. Po nastaniu pokoju przynajmniej część z nich, zatopionych przecież nie głęboko, udało się wydobyc i doprowadzić do stanu używalności.

W dwadzieścia lat później, w 1939 r., Pina znów wzięła udział w wojnie, a pewne fragmenty sytuacji powtórzyły się niemal dokładnie. Co prawda, teraz już kadra oficerska, podoficerska i marynarze byli lepiej uzbrojeni, znali teren, na którym przyszło im się poruszać, a statki i wszelki



Rzeka Pina, 5 km od Pińska, 1999 r.

sprzęt były w dużej mierze nowe i unowocześnione.

11 września Flotylla Pińska przeszła pod rozkazy generała brygady Franciszka Kleberga, dowódcy SGO „Polesie”, a załogom statków i okrętów powierzono obronę tych przejść, którymi Niemcy mogliby się przedostać od zachodu i północy.

Tymczasem napaść przyszła od wschodu. Siły sowieckie były niepomiarne przeważające i nie dało się im nie ulec. I znowu statki poszły na dno, znowu płytko, bo znowu „lato było piękne tego roku” i woda w poleskich rzekach spłycała. Wkrótce ten zatopiony dorobek dwudziestoletniej Flotylli Pińskiej wydobyto i usprawniono... Tylko że tym razem zrobili to bolszewicy, na swój użytek.

Losy załóg - jak to w życiu - były różne. Ogólny rozkaz nakazywał przedzierać się w kierunku na Warszawę. Wiele było po drodze dramatów, tragedii, śmierci. Wśród nieszczęść wielkich pojawiło się w tej wędrówce - nią spowodowane - jedno, na pozór błahe. Ale jakże musiało być okropne, skoro wspominają o nim wszyscy, opisujący tamte dni: marynarze nie nawykli do długich marszów pieszych bardzo prędko pościerali sobie nogi. Do pęcherzy, do krwi, do ran. Zdarzyło się, że jeden z nich, nie mogąc już iść dalej, a nie chcąc trafić w ręce nieprzyjaciół, legł pod drzewem i prosił kolegów, aby go zastrzelili.

Marynarze Flotylli Pińskiej, choć nie wszyscy, dotarli pod Kock i brali bohater-

ski udział w ostatniej regularnej na ziemi polskiej bitwie. A potem... każdemu człowiekowi przypadła inna dola. Zbyt wiele ich było, by je tu opisywać.

Ile to już wody przetoczyło się w - wypływającej z bezimiennych bagien - Pinie...

*Katarzyny Witwicka*

Fragment z: „Polesie. Kadry pamięci”,  
Lublin 2003



Mokrany  
- pomnik zamordowanych  
marynarzy Flotylli Pińskiej

## Фальклор Палесся

Фальклор Палесся – гэта глыбокая крыніца гаючых духоўных ведаў аб гісторыі народаў, якія здаўна жылі разам на нашай зямлі, стваралі супольна той культурны грунт, які сёння патрабуе дасканаллага даследавання і апекі.

Ніжэй прадстаўленыя народныя песні з Палесся запісалі Стэфан Мізэрскі і С. Юзэфовіч і разам з іншымі выдалі іх у зборніку "Polesie. Pieśni ludowe poleskie" перад другой сусветнай вайной у Катавіцах.

Запрашаем усіх жадаючых да пошуку і прадстаўлення на старонках нашага часопіса польскіх і беларускіх народных палескіх песень. На погляд рэдакцыі, гэта ініцыятыва дапаможа ўзнавіць і папулярызавачь шмат праўдзівых песенных скарбаў Палесся.

### Korowaj, korowaj<sup>\*)</sup>

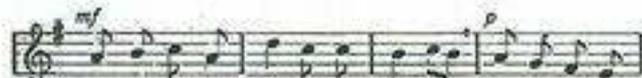
Pieśń weselna

E. M. (z „Wesela poleskiego”  
w „Wieczorach świątecznych” nr. 1)

Zwolna (M. M. ♩ = 66)



1. Ko-ro-waj, ko-ro-waj w ko-mo-rze.



ko-ro-waj, ko-ro-waj w ko-mo-rze. Po-bło-go-sław



nas o Bo-że, Po-bło-go-sław nas o Bo-że.

2. |: Oj, nasz korowaj na życie. :| \* |: Nasze plogosław po-  
życie. :|

3. |: Oj, nasz korowaj był w piecu. :| \* |: Oj, podsmalił sobie  
pleczy. :|

1. |: Korowaj, korowaj na wiku. :| \* |: Pozwól, Boże, nam  
do wiku. :|

2. |: Oj, nasz korowaj na życie. :| \* |: Pozwól, Boże, nam  
pożycie. :|

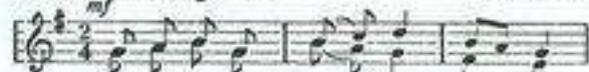
3. |: Oj, nasz korowaj o pieczy. :| \* |: Da podsmalił sobie  
pleczy. :|

\*) kolacz weselny.

### Woda z morza

Rozwiskie (M. M. ♩ = 66)

Z Polesia



1. Oj, na mo-rzu, oj, po-śród bo-rów.



hej! Oj, na mo-rzu tam po-—śród bo-



rów. Tam ką-—pa-ło się dwóch a-—nio-—łów.

2. |: Kąpałi się i rozmawiali. :| \* „Chodźmy, bracie, bądźem  
patrzali.

3. |: Tam Piotrusia na zaręczyny. :| \* Ej, odchodzi od swej  
rodziny.”

1. |: Daj na morze, daj na kamieni. :| \* Kupałosia da dwa  
janhołi.

2. |: Kupałosia, howoryli. :| \* „Chodzim, bracia, na za-  
ruczyny!

3. |: Tam Pietruszka zaruczajećsia. :| \* Daj od tatoczka po-  
bierajećsia.”

### Smutny wieczór

Założenie (M. M. ♩ = 84)

Wieś Strygiń k. Berezyny K.  
Zapisała S. Józefowiczówna



1. Smut-ny wie-czór, smut-ny wie-czór,



smut-ny ra-—nek, Bo dziś po-—je-chał.



dzis po-—je-chał mój mi-ly ja-nek.

2. Dziś pojechał, dziś pojechał, już go niema. \* A moje serce,  
moje serce z bólu zamiera.

1. Smutny wieczór, smutny wieczór, smutny ranek. \* Da deś  
pojechał, deś pojechał da moj Iwanko.

2. Deś pojechał, deś pojechał daj nr maje. \* Da serce moje,  
serce moje da rozmiraje.

## FORUM CZYTELNIKÓW

### KOMUNIKAT

*W okresie naszych smutnych i bolesnych doświadczeń otrzymaliśmy i nadal płyną do Redakcji listy oraz wyrazy solidarności z różnych stron świata. Są one świadectwem, że w naszym cierpieniu nie jesteśmy osamotnieni. Ukazują one prawdziwych przyjaciół, gdy inni stęchli, a co najgorsze – zdradzili, ukazując prawdziwe swoje oblicze, które obecnie i w przyszłości będzie negatywnym przykładem dla następnych pokoleń.*

*Korespondentom serdecznie dziękujemy za nadsyłane liczne artykuły, materiały, fotografie, relacje oraz słowa otuchy i wsparcia. Bogactwo korespondencji będziemy wykorzystywać w kolejnych numerach „Ech Polesia”. W korespondencji autorzy odwołują się do chlubnych tradycji I Rzeczypospolitej, gdy w unii z Wielkim Księstwem Litewskim narody na Kresach Wschodnich żyły w zgodzie, wzajemnej to-*

*lerancji, bez waśni, przy pełnym szacunku do swoich kultur, języków, religii, tradycji, obyczajów. Z wielkim niepokojem odnoszą się do powszechnej rusyfikacji, utraty języka białoruskiego i polskiego. Otrzymujemy liczne protesty wobec obecnej rzeczywistości na Białorusi, gdy jej najcenniejsi obywatele są poddawani represjom. Każdy z autorów akceptuje i podkreśla rolę kwartalnika „Echa Polesia” w odnowie i budowie integracji pomiędzy Białorusinami i Polakami. W listach spotykamy prośby o ukazywanie prawdziwej historii współżycia narodu białoruskiego i polskiego.*

*Niestety, nie wszystkie prośby i oczekiwania PT Korespondentów obecnie możemy spełnić. Wyrażamy nadzieję i przekonanie, iż ten czas nastąpi dla dobra wspólnego, któremu pragniemy służyć wszelkimi naszymi siłami.*

Sąd Rejonowy w Gorlicach prowadzi pod sygn. Ns 484/05 z wniosku Wincentego Makarewicza postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Zofii Cudzinowicz c. Pawła i Heleny Makarewiczów ur. W 1909 r., zamieszkałej w Czeremaszniku gmina Baranowicze, uznanej za zmarłą w dniu 31.12.1946 r. W skład spadku wchodzi roszczenia do majątku pozostawionego na Wschodzie. Wzywa się spadkobierców: męża spadkodawcy Jerzego i jej córki Henrykę i Joannę, aby w terminie 6 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku pod rygorem pominięcia ich praw.

## LIST OTWARTY W OBRONIE „ECH POLESIA”

Szanowny Pan Kazimierz Marcinkiewicz, Premier Rządu RP  
Szanowny Pan Bogdan Borusewicz, Marszałek Senatu RP  
Szanowny Pan Andrzej Mikosz, Minister Skarbu Państwa

Czujemy się zobowiązani wystąpić w obronie wydawanego w Brześciu polskiego kwartalnika „Echa Polesia”, który od dwóch lat prowadzi znana polska działaczka na Białorusi, zastępczyni Anżeliki Borys - Alina Jaroszewicz.

„Echa Polesia” to dziś najbardziej opiniotwórczy i rzetelny polski magazyn, który ukazuje się w tej części Białorusi. Wobec problemów, z jakimi borykają się nasi rodacy na Białorusi, jego znaczenie jest nie do przecenienia. Tymczasem „Echom Polesia” grozi zamknięcie. Korzystająca z publicznych pieniędzy, podległa ministrowi skarbu państwa Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, zamiast wspierać polską prasę na Białorusi, drastycznie zredukowała dotacje dla „Echa Polesia”. Przyznane środki pieniężne są tak niewielkie, że uniemożliwiają dalsze przygotowywanie i druk magazynu. Oceniamy działanie rządowej fundacji jako oburzające. Dopatrujemy się w nim złej woli i niezrozumienia jakże ważnego jej posłannictwa.

Apelujemy do Pana Premiera, Pana Marszałka i Pana Ministra o jak najszybsze podjęcie działań, które przywrócą naszym rodakom na Białorusi „Echa Polesia”. Niedopuszczalne jest, by Polacy, którzy zmagają się z represjami ze strony władz w Mińsku, byli narażeni na szykany publicznych

instytucji RP, które w imieniu Państwa Polskiego mają obowiązek zapewnić im możliwość kultywowania własnej tradycji i wolność wypowiedzi.

Krzysztof Cugowski, muzyk, senator RP  
Prof. Andrzej Rzepliński, Helsińska Fundacja Praw Człowieka  
Bronisław Wildstein, publicysta  
Rafał Ziemkiewicz, publicysta  
Piotr Semka, publicysta  
Krystyna Crzybowska, publicystka  
Marcin Wolski, pisarz  
Prof. Krzysztof Hejke, wykładowca PWSFTviT  
Maciej Parowski, krytyk filmowy  
Marek Łwrynowicz, pisarz  
Andrzej Tadeusz Kijowski, teatrolog  
Krystyna Lachowicz, ekspert ds. mediów polskich na Wschodzie  
Jan Pietrzak, satyryk  
Zbigniew Brzoza, reżyser teatralny  
Maciej Rybiński, publicysta  
Tomasz Sakiewicz, redaktor naczelny „Gazety Polskiej”  
Wiesław Turzański, były prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”  
Janusz Krasieński, prezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich  
Janusz Wasylkowski, dyrektor Instytutu Lwowskiego

(Apel został wydrukowany w prasie polskiej)

## „Czy zatańczę znów z Olkiem «Mazura»?” PAMIĘTNIK KATARZYNY PROCIUK

LOSY DZIECI POLSKICH NA WSCHODZIE w XX wieku są nierozłączne z losami polskimi, jakże tragicznymi i boleśnie doświadczonymi ze strony carskiej Rosji, a potem nieludzkiego i zbrodniczego systemu komunistycznego. Dzieci polskie wraz ze swymi rodzinami cierpiały w niewyobrażalnych warunkach, na jakie je skazywano, tylko dlatego, że byli Polakami. Najpierw za caratu poddawano je bezwzględnej rusyfikacji, niszcząc w ich duszach i umysłach wszystko co było polskie. Potem w czasach rewolucji powracały dzieci z rodzinami do Niepodległej Polski. Wiele z nich zginęło nie widząc swojej wymarzonej Ojczyzny. Ci, co ocalili, w trudzie budowali II Rzeczpospolitą, aby znów w wyniku agresywnego paktu Ribentrop-Mołotow popaść w 1939 roku w kolejną niewolę i doznać nowych nieszczęść.

Najcięższym doświadczeniem dla polskich dzieci na Wschodzie były cztery wielkie deportacje ludności polskiej z Kresów Wschodnich na Syberię, które objęły od 1,2 do 1,5 miliona Polaków – głównie kobiety, dzieci i starców. Władze sowieckie tłumaczyły te deportacje „przerzucaniem siły roboczej” do tworzonego na Syberii przemysłu zbrojeniowego. Pytamy w tym miejscu: Jak mogli starcy i dzieci być „siłą roboczą”? Owszem tak, ale w dalekiej Syberii i tajdze, gdzie pracowali tylko w jednym celu: całkowitego wyniszczenia i likwidacji. Była to więc zbrodnia na Narodzie Polskim, czyli ludobójstwo, o którym teraz nikt nie chce mówić. A przecież ci, co ocalili z tego pogromu w wyniku paktu Sikorski-Majski, są częścią deportowanych. Ich rodzeństwo, rodzice, rodziny i przyjaciele ginęli masowo z głodu, zimna, chorób i nieszczęść, a których kości rozrzucone są po całej Syberii: od Uralu po Kamczatkę. Ci, co zginęli nie tylko w Katyniu czy Miednoje, ale na całej Syberii, byli specjalnie wyselekcjonowani przez NKWD do likwidacji.

Prezentujemy poniżej opowiadanie napisane przez Nusię Prociuk z Sydney na podstawie pamiętnika babci Katarzyny Prociuk zesłanej ze swymi dziećmi w 1940 r. do Kazachstanu. Nusia jest córką Jerzego Prociuka, który w latach II wojny światowej dzielił losy innych dzieci polskich na Syberii. O losach tej rodziny wspominaliśmy w „Echach Polesia” nr 2, str. 27 i 28.

Redakcja „Ech Polesia” dziękuje Nusi z Australii za nadesłane opowiadanie i zachęca innych Rodaków z Polonii i Polski o nadsyłanie swoich wspomnień, które w miarę możliwości będziemy drukować.

### Wrzesień

Już Ciebie nie ma. Poszedłeś razem z innymi żołnierzami bronić Ojczyzny... Mój Olek, Aleksander Prociuk, kapitan Wojska Polskiego. Zostałam tu sama z 5-letnim Jureczkiem i małym 3-letnim Tomeczkiem. Dzieci płaczą Straszno wokół, samoloty latają jak oszalałe - Raptem słyszemy tupot żołnierskich butów na ulicy. Łapię jednego żołnierzyka i pytam co się stało. „Uciekamy Pani. Niemcy tuż, tuż. Uciekamy z Drohobycza”.

Co chwilę słychać alarm. Ja z Olgą naszą służącą łapiemy dzieci i chowamy się do ogrodu, jest tam schron. Biedne moje małe chłopaki są dzielne, cichutko płaczą, gdy muszę



odejść od nich w poszukiwaniu chleba. „Gdzie Tatus’?” - pytają chłopcy. Nie mam żadnej wiadomości od Olka, od Mamusi, siostry i pięciu braci. Boże mój, Boże, co się dzieje, gdzie Olek, co się z nim stało? Od nikogo nie można się nic dowiedzieć.

Olku! Gdzie jesteś? Czy Ty jeszcze żyjesz - może trafiłeś do niewoli? Modlimy się do Matki Najświętszej za nasze dziateki, za matkę, za mężów, za braci. Jest list od mojej siostry Loliczki - wzywa pomocy. Lola została ewakuowana z Grudziądza, została sama z chorym synem Edziem.

Nareszcie przyjeżdżają będziemy razem... Dzięki Bogu!

Jako żona kapitana jestem ciągle wzywana na przesłuchania do N.K.W.D. W mieszkaniu rewizje. Spotykam kilka żon podoficerów, proszą o radę co mają zrobić - jakże to, oddać broń naszych mężów Niemcom? Postanawiamy nocą zakopać broń do ziemi, lepiej niech zardzewieje. Jestem śledzona! Ktoś podrzucił amunicję pod drzwi mego mieszkania. Niemcy już odeszli. Wpadli Bolszewicy. Całe szczęście, że jest ze mną Lola. Ona też nie wie co się stało z jej mężem Wackiem, a ja nic nie wiem o Olku. O Jezus, zmiłuj się nad nami... Co też czeka naszą Polskę, nasze biedne małe dzieci?

13 kwiecień 1940 - Druga godzina w nocy. Stało się: łomot niesamowity w drzwi postawił nas wszystkich na nogi. Zerwałyśmy się i żadna nie ma odwagi otworzyć drzwi. Weszło ich 6-ciu z karabinami! Rewizja, wywalili wszystko na środek pokoju. „Masz tylko godzinę - ubieraj dzieci,

zabieramy was"! Pozwolili zabrać trochę bielizny dzieci i pościel. Spakowałyśmy maszynę do szycia i obraz Matki Boskiej. Biedne dzieci ze strachu przestały płakać.

### Deportacja

Ciężarowy samochód już czekał - wpakowali nas i zawieźli do stacji. Było nas bardzo dużo, przeważnie kobiety, dzieci oraz kilku starców. Załadowali nas do wagonów bydłowych i zamknęli. Było nas w wagonie 57 osób, ściśnięci jak śledzie w beczce. Każdy jak mógł tak się urządził na pryczach lub na tobołkach. Ludzie jakby ogłupieli, nikt się nie odezwał głośno - nawet dzieci.

Wiozą nas, ale gdzie? Ruszył pociąg w nieznaną... Dopiero wtedy, gdy ruszyliśmy, wszyscy padli na kolana, a głośny płacz i modlitwa wstrząsnęły więźniami. Warunki okropne w wagonie, okna maleńkie, zakratowane, brak powietrza. Każdy pogrążony w swoich myślach. Przejeżdżamy granicę... żegnamy Cię Polsko, Polsko, czy ktoś z nas zobaczy Ciebie jeszcze w tym życiu? Czy zastanie kogoś z rodziny, z przyjaciół?

### Jazda była koszmarna!

Cały miesiąc w bydłowym wagonie, zamknięci przez wartowników, głodni, często bez wody do picia - przejeżdżamy Ural... Już nie ma wątpliwości, jedziemy na Syberię. Boże nasz, miej nas wszystkich w swej opiece. Nad ranem zatrzymał się pociąg na stacji „Kustanaj” w Kazachstanie.

Dalej już pociąg nie jedzie, kazano nam wyjść z wagonu. Sprawdzano listy, a każdy wagon miał przydzielone ciężarówki, które miały nas zawieźć do kolchozów. Każda z ciężarówek pojechała w innym kierunku. Jechaliśmy bardzo długo. Dzieci były głodne i zmęczone - tuliły się do nas niebożęta.

Jest maj, ale zimno, po drodze dużo śniegu. Droga za miastem była dość ładna; las, ale potem to tylko step i step, ani krzaczka ani drzewka. Oddychaliśmy świeżym powietrzem i byliśmy zadowoleni, że już nie jesteśmy w pociągu.

### Na stepach syberyjskich

Jesteśmy we wsi Anatolówka, wioska zrujnowana, domki gliniane. Wywalili nas z auta na środek wsi i nikt się dalej nami nie zajmuje - siedzimy w kucki zmarznięci, dzieci płaczą. Nareszcie zjawił się „uprawiajuszczij” i porozmieszczał nas - u gospodarzy. Nasza gospodyni zażądała od nas 50 rubli miesięcznie. Ponieważ pieniędzy nie mieliśmy, więc trzeba było zapłacić jej rzeczami. Handlujemy swoje rzeczy za strawę, one nas ratują od śmierci głodowej. Ale co będzie, gdy ostatnią zamienię koszulę? Brrr... jak ciężko na duszy. Prawdą jest, że tu nawet jest sklepik, tylko, że w nim pusto, nie ma ani zapalek, ani świec, szczególnie dla nas zesłańców. Wszystko takie drogie.

Przyjechało NKWD i wydali nam paszporty, na 5 lat, nie wolno nam bez zezwolenia władz zmienić miejsca pobytu.

Lola otworzyła warsztat krawiecki i jednocześnie zajmować się musi naszymi dziećmi.

Ja idę do pracy w pole - rozwozimy kiziak (nawóz) krowi aby przesechł. Kiziak na Syberii jest bardzo cenny, gdyż z braku drzewa służy za opał do pieca. „Pyszna robota, perfumy za darmo”. Pracujemy w kolchozie i za cały dzień pracy od 4-ej rano do 7-ej wieczór - dostajemy kilo chleba i 2 litry przepuszczonego mleka, tym muszę się podzielić z moją rodziną. Nie słychać tu strzałów ani samolotów - cisza w stepie niesamowita. Pląga pracy w polu są wściekłe komary - żyć nie dają jestem pokąsana okrop-





nie. Wyjeżdżaliśmy wołami i końmi, było nas 30 osób i wio na pole 30 km od wsi. Jedziemy długim drabiniastym wozem w pole rżnąć (ściąć) słoneczniki. Dano nam ostre noże do ścinania, bołą nas ręce. Siedzimy razem z innymi babami wkoło słoneczników - dostajemy palki i walimy jak cepami po każdym słoneczniku, a potem zbieramy ziarno. Miejscowe babki nauczyły nas jak mamy kraść i schować te ziarenka dla dzieci - wyobraźcie sobie co to była za radość, gdy w domu wysypałam z kilo tego przysmaku.

I tak potoczyło się nasze nowe życie, ja od świtu do nocy w polu, dzieci widzę tylko w nocy - Lola z chorymi nogami, przy maszynie. Ciężką mamy tu pracę, czasem ponad siły - toteż bołą mnie wszystkie kości i jestem do niczego. Ale może z Bożą pomocą wytrzymamy i doczekamy się cudu, który sprawi, że powrócimy do Kraju żywi i zdrowi. Największą moją troską jest trójka małych dzieci, trzeba je wykarmić i na zimę odpowiednio zabezpieczyć. Pogoda paskudna, ciągle chłodno, a do tego dmą silne wiatry, burany. Dzieci mają dużo powietrza - ale za to brak jedzenia. Boże, chroń nasze dzieci od głodu i chłodu bo tu nas okropnie straszą. Może z Bożą pomocą wytrzymamy i doczekamy zbawienia. Nie wiem, czy starczy nam hartu ducha to wytrzymać. Nie ma wiadomości od najdroższych nam osób, nie wiemy co myśleć. Wiadomości z Kraju nie mamy żadnych, nie wiemy tutaj, co się w świecie dzieje - gazety nie można dostać. Tylko czasem coś od chłopów się usłyszy, wiadomości naturalnie spóźnione. Żyjemy tu tylko nadzieją lepszego jutra, i że może choć jeden list do nas dotrze. Pozwolono nam napisać do Polski - wysyłamy kilka listów. Czy oni te listy tam dostaną? Czy ktoś nam odpisze? Czy otrzymamy jaką wiadomość?

Hura! - Dostałam list zawiadomienie z „Czerwonego Krzyża”, że Olek żyje! Olek znajduje się w niewoli niemieckiej. Wszystkie koleżanki niedoła zeszyły się do nas, każda musiała obejrzeć list. Piszę kilometrowy list. Juruś i Tomuś, Edzio i Lola, wszyscy się podpisali i mocno, mocno dzieci ściskają i całują swego Tatusia. Proszą Tatusia, żeby w niewoli pamiętał o nich i dla nich żył, i aby powrócił do Polski. Znowu wysyłam list - ale czy go czytać będziesz, Olenku drogi? Czy dojdzie do swego przeznaczenia? Wiem, że martwisz się o nas, ale my tu na dalekiej Syberii ciągle myślimy jesteśmy przy Tobie, nie widzimy Cię, straciłam Ciebie z

oczu, ale nie z serca. Jest dziś niedziela, w ten dzień nikt z Polaków do pracy w polu nie idzie. Lola poszła z dziećmi do pobliskiej chaty zamienić prześcieradło na trochę mąki. Chodzę po stepie z workiem, zbieram kiziak, aby rozpaść ogień, bo może Lola coś utarguje. Zbieramy się w gromadkę i wspominamy minione złote czasy.

Zadna z nas nie ma kalendarza, niedługo zgubimy rachubę dni i miesięcy. Nie wiemy kiedy są jakie święta. Poszłyśmy z dzieciarnią nad staw, oczywiście dzieciarnia była w siódmym niebie, bo mamusi były razem z nimi i dzieciaki chlupały się w wodzie jak kaczkęta. Śnił mi się Olek, tańczyłam z Nim „Mazura”. Olku, byłeś w polskim mundurze. Może Bóg cud sprawi i zatańczymy go jeszcze w tym życiu razem... Choć czasem, to już nie się nie chce wierzyć, ani czekać- usnąć, nie obudzić się więcej.

Takie okropne upały 45°C. Ciężko pracować w polu, nigdzie ani kawałka cienia. Pali się step, susza straszna - gonią nas, aby lopatami gasić ogień. Cena mąki wzrosła. Znalazłam mieszkanie dla nas. Mieszkamy w gliniance. Glinianka jest to domek małejki zbudowany z płatów darniny, obsmarowany gliną z kizakiem, dach płaski, pokryty grubą trzećnią, która rośnie nad stawem, i obsmarowany grubo gliną. Wyobraź sobie jaki panuje niesamowity zaduch i smród. Okno małe, a drzwi nie wolno otworzyć, bo komary. Wczoraj mieliśmy straszną ulewę, tak że w naszym domku był potop, gospodarz zaczął przekopywać dziurę w ścianie, aby woda ściekała. Deszcz tu jest błogosławieństwem, bo wszystko na pniu wysycha. Dzieci często wspominają swego Tatusia i jak tylko przyjdę z pracy pytają, „A tato gdzie”? Co za radość - dostałam list od naszej kochanej Materki. Popłakałyśmy się z Lolą serdecznie. Cóż, biedna ona, martwi się o nas i o wszystkie swoje dzieci ogarnięte wojną.

Przyjechało NKWD, czytają rozkaz: „Natychmiast spakować się, za godzinę odjazd”.

Szkoda nam wioski, rok prawie w niej mieszkaliśmy. Jedziemy wozami z wielbładami. Złapała nas noc - zimno - otulamy dzieci w koldry - usnęły. Zmarzyliśmy z Lolą okropnie, bo nie było czym się przykryć. Jest ranek, dojeżdżamy do sowchozu Ferma N.I., mijamy i jedziemy dalej nad rzekę Kundyska. Nie ma tu wolnych ziemianek, jest tylko kurnik - mała szopka. Po długiej walce z Kirgizami wyrzuca się kury, a nas tam pakują... pchły, brud i smród. Rano pobudka, dano nam wozy z bykami, żeby wywozić kiziak na step.

Koniec września, coraz zimniej i smutniej na duszy. Padał deszcz ze śniegiem, bardzo zimno minus 40°C. Chaty naszej wcale nie widać, wygląda jak śnieżna góra lodowa. Przez dach wylaziliśmy, aby odkopywać okno i drzwi. Mydła brak, wody brak, topić trzeba śnieg, aby mieć wodę. Kamysz i kiziak wyczerpał się. Brak opału. Nie ma innej rady, kobiety muszą wybrać się nad jezioro i naciąć kamyszu na opał, bo zamrozniemy. Ubieramy się ciepło i w trójkę wychodzimy z osiedla nad jezioro. Mróz aż skrzypi pod nogami, idziemy szybko. Kosimy kamysz - zimno. Zaczyna padać śnieg... strach nas ogarnia, bo śnieg to śmierć. Wracamy szybko do

domu - śnieg zaczyna padać coraz szybciej, już zalepia nam oczy. Trzymamy się za ręce, nogi grzęzną w śniegu, trudno je wyciągać. Każda z nas wyteża cały zapas swej woli, aby nie usnąć, wiedziałyśmy bowiem, że gdyby nasze powieki się przymknęły, już nikt by ich nie otworzył. Upadłam. Chciałam iść dalej - zrobiłam kilka kroków, lecz już nie miałam siły wyciągnąć nóg ze śniegu i usiadłam. Nie zostały mi, trzęsły mną, aż oprzytomniałam. Zaczynamy się modlić do Najświętszej Pani, aby nas szczęśliwie doprowadziła do dzieci. Jakiś blask na niebie, co to jest? Idziemy na oślep. Widziałam Matkę Boską z dzieciątkiem na ręku. Kazała mi iść, więc poszłam wpatrzona w Nią. Zsiniały nasze wargi szeptały modlitwę „Pod Twoją Obronę”, lecz nie mogły wydać dźwięku. Brniemy dalej, słychać wołania... dobrnęłyśmy... Wciągnięto nas do izby i rozcierano śniegiem. Boże, jesteście uratowane! Jesteście zasypani. Nie ma wyjścia. Lampka zgasła - ciemno jak w grobie, pogrzebani żywcem. Modlimy się głośno. Odkopano nas na drugi dzień. Jesteśmy ocaleni, świeże powietrze nas orzeźwiło, niecodzienny wygląd, nic tylko śnieg po horyzont.

Jaki smutny beznadziejny dzień - Wielkanoc - bez jutra. W pierwszy dzień świąt wszystkie babki zebrały się u mnie na ploteczki. Rozmawiamy o dzieciach, o ich przyszłości i o naszych mężach i rodzinach pozostawionych w Polsce... Czy żyją - co się tam dzieje? Cała wieś otoczona wodami jeziora utworzonego z wciąż topiącego się śniegu, 2 km drogi przykryły wody jeziora. Gryziemy siomki - ziarnka słoneczników, wspominamy minione lata. Jesteśmy odcięci od świata, nikt nie przyjeżdża, listów nie ma - woda naokoło. Dzieci nasze są głodne - od dwóch dni nie ciepłego w ustach nie miały, słabe leżą w łóżku. Mąki nie ma ani okruszynki. Zebrało się nas 8 odważnych i naradziliśmy się iść po tej wodzie do najbliższego kołchozu Kirgizów. Wyruszyliśmy brnąć w zimnej wodzie po kolana - modląc się głośno do Matki Najświętszej, aby nas szczęśliwie przeprowadziła przez zalane groble. Bardzo długo się szło macając kijem drogę. Zmarznięte, szcękając zębami dobrnęliśmy do brzegu. Wieher हुआ złowrogo i przeciągle przenikając lodowatym zimnem aż do szpiku kości. Trzeba było iść dalej i dalej - znużone byliśmy okropnie, chwiałyśmy się na nogach, oczy zachodziły mgłą, ręce i nogi odmawiały posłuszeństwa. Niedaleko

do Kirgizów, niedaleko szeptałyśmy. Zebrała się grupa zdumionych Kirgizów. Kirgiz kłęcząc dmucha na ogień. Rozcierano nam twarz, ręce i nogi śniegiem - pomału ciepło zaczęło się rozchodzić po ciele. Napojono nas zaraz gorącą herbatą i kumyssem na rozgrzewkę. Oddałam mój złoty zegarek za mąkę i puda (8 kg) i trochę masła. Innym też udało się dostać mąki. Po wielkich trudach i płaczu wróciliśmy, odchlorowałyśmy porządnie. Jednej z nas Jance, odpadły 2 palce od nóg. Ale zostaliśmy uratowani, dzieci miały co jeść!

### Amnestia

Niemcy niespodziewanie uderzyli na Związek Sowiecki, przez to staliśmy się sprzymierzeńcami. Polacy przestali być traktowani jako wrogowie, wypuszczano nas z więzień.

Wyjechałam w step wraz z innymi Polkami na 2 miesiące. Lola opiekowała się wszystkimi dziećmi.

Pracowałyśmy do późna przy sianokosach, raptem kazano nam pracę przerwać - przyjechało NKWD.

Ogłosili nam, że mamy amnestię, widać na naszych twarzach zdziwienie i niedowierzanie. Wyjęli gazetę i odczytali nam tekst. Musiałam przetłumaczyć po polsku - dopiero teraz wybuchła radość.

Ale gdy zapytaliśmy się, czy możemy powrócić do dzieci - to nie, aż po skończonych sianokosach. Po naradzie z Lolą postanawiamy uciekać do miasta, przynajmniej jakieś wiadomości prędzej do nas dotrą. Udaje się nam dostać na najbliższy transport. Zima, mróz, ale to jedyna okazja. Pakujemy się do sań. Otulamy dzieci, jedziemy bardzo wolno, wielbłądy nie chcą iść. Droga ciężka, zawiana śniegiem.

Jechaliśmy cały dzień - na rozgrzewkę bieglyśmy za saniami. Na noc zajechaliśmy do Ostipówki, wioska Kozaków. W nocy Edzio dostał gorączki - a potem Jurciu i Tomuś - trzeba było zostać...

Ospa wietrzna, szkarlatyna...? Wszystko przepadło, walczymy o życie dzieci.

### Ucieczka do miasta - Zima 1942

O Boże! Okazja, przyjechał samochodem szofer z Kustanaja po zboże. Błagamy go, aby się nad nami ulitował. Miał serce. Spotykamy go potajemnie o północy za wsią, wszyscy siadamy z tyłu na otwartej skrzyni ciężarówki. Wyruszamy -



jest bardzo zimno - otuliłyśmy dzieci kołdrami. Same naciągamy worki na głowy i na nogi - watę na twarz. Mróz, zimno, pęd powietrza. Nareszcie wymarzone miasto, podwiózł nas pod Ambasadę Polską - zaopiekowano się nami. Rozcierają nas z zimna, dają gorącą herbatę. W mieście jest o wiele nam wszystkim lepiej. Otwarto Szkołę Polską dla dzieci. Juruś i Tomuś także chodzą. Wypuszczono księdza z więzienia - pozwolono odprawiać msze święte na podwórku w Ambasadzie. Nasza Matka Boska wisi nad ołtarzykiem polowym. Chmara ruskich zaczęła przychodzić na nabożeństwa. Ksiądz polski potajemnie nocami dawał śluby i chrzczył dzieci miejscowych ludzi. Zabrali go Bolszewicy i gdzieś wywieźli.

### Życie w mieście Kustanaj

Zabrałam się do handlu, na rynek wychodzę i sprzedaję rzeczy ruskich kobiet biorąc od nich prowizję. Miejscowi chętnie kupują od Polek. Udało mi się dostać karty - zajmuję się wróżką.

Całkiem niezły zarobek - to miska kaszy, to mąka, kawał chleba - lub parę kartofli... znoszę to do Loli, a ona pitrasi (gotuje) obiad. Gdy wróżyłam żonie pracownika NKWD, to ona w tajemnicy szepnęła mi: „Powiezut Was z Kustanaj”. Wołają nas do NKWD. Sprawdzają papiery - zabierają paszporty, radość nie z tej ziemi. W październiku 1944 przyszło około 100 bydłowych wagonów - walka o miejsca, bo nie wszyscy się zmieszczą. Jeszcze raz sprawdzanie dokumentów - niektórych wyrzucili z wagonów, nie mieli polskich paszportów. Wydali nam suchy prowiant. Szaloną radość! Jedziemy - opuszczamy ten...

### Na Ukrainie w Kozance. Zima 1944-1945

Pozwolono nam myśleć, że wracamy do Polski. Wywieźli nas z Syberii, ale niestety jeszcze nie do Polski, tylko pod Kijów na roboty do Cukrowni „Kozanka”. Nareszcie po tylu latach jesteśmy pod prawdziwym dachem - domek z cegły i podłoga. To już nie śmierzcząca ziemianka, nie dmuchają wiatry i rogi krowy nie przebijały ściany. W naszym „pałacu” był duży piec kuchenny na 5 fajerek, co za rozkosz - niestety nie było opału. Wyruszyliśmy do pobliskiego lasu naćcinać lub zbierać trochę suchych gałęzi na opał. W domu zaraz buchnął ciepły kochany ogień. Dzieci skakały i klaskały w rączki, dużo z nich widziało po raz pierwszy ruski ogromny piec. Władza przyszła o godzinie 10 tej, spisala nas jeszcze raz, sprawdziła obecność i pognęła do roboty. Skoro świt, pobudka - zabierają nas do pracy. Idziemy piechotą na pola buraczane 8 km za cukrownią. Kopiemy rowy na buraki pastewne, zabezpieczamy je na zimę. Ciężko kopać - krzyże nas boją, lecz nie nie poradzimy. „Uprawiajuszczyj” krzyczy i poganiamy, musimy pracować. Dzieci chcą jeść, a gdy nie pójdę do pracy, nie dostanę chleba i obiadu. Roboty nie ma - znowu głód. Kiedy to się skończy? Wojna się podobno kończy - Ruskie co mogą, wywożą z Polski. Jedzie nasza delegacja do Kijowa starać się o przepustki do wyjazdu - może

się uda? Likwidujemy wszystkie szmaty - Przeplacamy kolejarza... placimy władzy łapówki.

Jedziemy zamknięci w ustębach.

### EPILOG

W maju 1945 roku, Katarzyna i jej siostra Eleonora z trójką ich synów, uciekły z Kozanki koło Kijowa do Polski, do Złoczowa, który według umowy Jaltańskiej Sowietci zabrali Polsce. Przekupiły one władze NKWD i kolejarzy. Polską ludność zamieszkałą na zabranych polskich terenach wywożono w wagonach towarowych transportami do Polski, w nowych granicach.

Znow przez 2 tygodnie życie w bydłowych wagonach, ale tym razem jako WOLNI ludzie, wracający do Ojczyzny do Polski! Po 20 latach niepewności i poszukiwań Katarzyna otrzymała list przysłany przez „Czerwony Krzyż” z wiadomością, że Olek jest w Australii. Czeką na swoją rodzinę.

Po 22 latach rozłąki spowodowanej II Wojną Światową dnia 28 marca 1961 roku do portu Sydney w Australii przypląnął statek „Australia”. Na pokładzie tego statku szczęśliwy Olek z pięknym bukietem kwiatów witał swoją żonę Kasię i dorosłych już synów Jurka i Tomka.

Prasa Australijska utrwaliła to wydarzenie tytułem:  
„Reunion after 22 years”



Oprac. i rysunki:  
Nusia Prociuk, Sydney

# СUDOWNE OBRAZY POLESIA

## Маці Божая Іерусалімска



У Варварынскай царкве горада Пінска знаходзіцца адзін са старажытнейшых абразоў Маці Божай на ўсёй Беларусі – “Маці Божая Іерусалімска”, выкананы ў XVI ст. у кананічнай сістэме візантыйскай іканаграфіі.

Маці Божая паказана на пазалочаным гравіраваным фоне, з маленькім Езусам, які сядзіць на яе левай руцэ і благаслаўляе свет. Другой рукой Езуе трымае скрутак. Прастата і велічнасць кампазіцыі пакарае сваёй рытмікай і прыгажосцю. Унутраная гармонія абраза складаецца з вытанчанага каларыстычнага гамы і падкрэсленай строгаści яго выканання.

Хітон Маці Божай аздоблены далікатным арнамантам па гарлавіне і поручам. Цёмна – чырвоны мафорый з зоркамі нявіннасці і непарочнасці на лбе і плячах Маці Божай падкрэслены ружовай падбіўкай з пазалочанымі складкамі, якія кантрастуюць з сінім чапцом. Духовнае адзіства Маці Божай і Езуса ў гэтым абразе заклікаюць вернікаў да шчырай малітвы.



СЪЮЗ

ИЗ

ИСТОРИЯ